

Rekonstrukcja rządu

Gabinet od nowa

Dziś poznamy nowy skład rządu. Premier przyjmie dymisję czterech ministrów kandydujących do Parlamentu Europejskiego. Obsada dwóch resortów – kultury i aktywów państwowych – jeszcze wczoraj była dopinana.

Iwona Szpala, Agata Kondzińska

Premier Donald Tusk zapowiedział, że dziś przyjmie oficjalnie rezygnacje ministrów i ogłosi następców. Mówił, że pracą zajmą się od razu. Uroczyste wręczenie nominacji w Pałacu Prezydenckim zaplanowane jest na poniedziałek.

Rekonstrukcja to koniec krótkich ministerialnych karier: • Marcina Kierwińskiego z MSWiA, • Borysa Budki z Ministerstwa Aktywów Państwowych, • Bartłomieja Sienkiewicza z resortu kultury, • Krzysztofa Hetmana, polityka PSL, który kieruje Ministerstwem Rozwoju i Technologii.

Partie koalicji mają zachować dotychczasowe strefy wpływów w resortach. Z nieoficjalnych informacji

wynika, że następcą Marcina Kierwińskiego ma zostać Tomasz Siemoniak, który w grudniu został koordynatorem ds. służb specjalnych. Za czasów koalicji PO-PSL kierował resortem obrony, wcześniej był wiceministrem MSWiA.

Dwa scenariusze dla MSWiA

Nasi rozmówcy mówią o dwóch scenariuszach: w pierwszym Siemoniak łączy szefowanie MSWiA z funkcją koordynatora. Drugi to powrót do publicznych funkcji Pawła Wojtunika, byłego szefa CBA za czasów koalicji PO-PSL. Wojtunik miałby zostać koordynatorem służb.

Krzysztof Paszyk szykowany na następcę Krzysztofa Hetmana jest dziś szefem sejmowego klubu ludowców. O tym, że Paszyk jest najpoważniejszym kandydatem na nowego ministra rozwoju, mówił wczoraj w TVN 24 Dariusz Klimczak, minister infrastruktury z PSL. Nasz rozmówca z rządu twierdzi, że na Paszyka stawiał lider ludowców Władysław Kosiniak-Kamysz.

Inny rozmówca „Wyborczej” twierdzi, że Paszyk dostał propo-

zycję, ale odmówił. Drugim, najpoważniejszym kandydatem jest poseł PSL Andrzej Grzyb, były eurodeputowany i poseł kilku kadencji Sejmu, dziś szef komisji obrony narodowej.

Układanki wokół MAP

Nowych ministrów będą miały też kultura i aktywa państwowe. – Trwają różne gry polityczne. Sprawa obsady obu resortów jest dopinana – usłyszeliśmy wczoraj od polityka z rządu Donalda Tuska.

Wczoraj rano wiceministra kultury Joanna Scheuring-Wielgus mówiła, że wśród kandydatów na ministra jest obecny zastępca Sienkiewicza – Andrzej Wyrobiec. Informator „Wyborczej” też słyszał o tej wersji, ale Wyrobiec miał być niechętny zmianom. Inny natomiast mówi, że to wielce prawdopodobne.

Rozmówca z rządu opisuje kulisy ustaleń do ostatniej chwili: – Jeszcze w środę wieczorem usłyszeliśmy, że kulturą mogłaby zarządzać wicemarszałkini Monika Wielichowska. Ale miała odmówić, podobno chciałaby zająć miejsce Jana Grabca, szefa kancelarii premiera, który miałby zostać ministrem aktywów państwowych.

Wciąż nie wiadomo, kto będzie następcą Borysa Budki. Grabiec jest w grze, ale w PO są też głosy, że do MAP teraz potrzebny jest ktoś z twardym doświadczeniem menderskim. ●



JAK SIĘ POZBYĆ SERYJNEGO MORDERCY

– mówi Michael C. Hall, odtwórca roli słynnego Dextera ▶ 16-17

Sejm

Myrcha ujawnia

Zbigniew Ziobro, Michał Wójcik i Łukasz Piebiak windowali karierę sędziego Tomasza Szmydta w resorcie sprawiedliwości – ujawnia Arkadiusz Myrcha ▶ 9

Opinie

„To było tylko macanie”

Do Nuncjatury wpłynęło doniesienie, że abp Wojda jako metropolita gdański nie zareagował właściwie po zgłoszeniu molestowania przez księdza ▶ 14

ISSN 0860-908X

19>

9 770860 908150

REKLAMA

Kraj/34316352

Albatros travel

albatros.pl | rezerwacja +48 22 128 48 81

2 posiłki dziennie

W cieniu Wezuwiusza – Neapol, Pompeje, Amalfi

Historyczne bogactwa Neapolu, tragedia Pompejów, niespokojny i majestatyczny Wezuwiusz, malownicze wybrzeże Amalfi i wiele innych skarbów regionu Kampanii.

Program wycieczki: Dz. 1 Przelot do Neapolu. Przejazd do Sorrento, degustacja likieru limoncello. Przyjazd do hotelu. Dz. 2 Przejazd autokarem do portu, rejs statkiem do Positano i Amalfi oraz zwiedzanie. Dz. 3 Czas wolny lub opcjonalny rejs na wyspę Capri. Dz. 4 Zwiedzanie Neapolu i jego słynnej starówki wpisanej na listę UNESCO. Pizza na lunch. Dz. 5 Wizyta w Pompejach. Degustacja wina w lokalnej winnicy. Spacer do krateru Wezuwiusza. Dz. 6 Poranna wizyta w fabryce włoskiego makaronu w Gagnano, transfer na lotnisko i wylot do Polski.

6 dni | Wyloty z Warszawy 01/09, 06/09 2024 | od 5.498,-

Paweł
Gawlik

Niepokojące zmiany barw za stanowiska

W 2018 r. cała Polska usłyszała o Wojciechu Kałuży, byłym wiceprezydencie Żor i radnym sejmiku śląskiego. Choć do rady wszedł jako lider listy Koalicji Obywatelskiej, na pierwszej sesji sejmiku porozumiał się z radnymi PiS i wsparł ich w głosowaniach. W zamian został wybrany na stanowisko wicemarszałka woj. śląskiego.

Na polityka spadły wówczas gromy ze strony demokratycznej opozycji, a argumentacja Kałuży, że chce się lepiej przysłużyć Śląskowi, zostały powszechnie wyśmiane. Teraz jednak Koalicja sama szuka następców śląskiego radnego w samorządach w całym kraju.

Udało się już na Podlasiu. Łukasz Prokorym został marszałkiem województwa dzięki głosom dwójki dotychczasowych radnych PiS. Wąży się losy Małopolski, a o próbie przeciągnięcia posłów PiS na stronę KO wprost mówi radny KO Krzysztof Nowak. Dziennikarka „Wyborczej” Anna Kolet-Iciek pisze o toczących się w kuluarach rozmowach, w których radnym PiS w zamian za poparcie kandydatury KO na marszałka oferuje się miejsca w zarządzie województwa. – Myślę, że coś

dobrego dla Małopolski powinno się wykluczyć z tych rozmów już w przyszłym tygodniu. Jest nadzieja, że uda się zbudować większość w sejmiku bez twardego jądra PiS – mówi „Wyborczej” radny Nowak.

Do wolt dochodzi także na poziomie powiatów. W Wejherowie starostą został Marcin Kaczmarek z PO dzięki głosom trzech radnych PiS. W Inowrocławiu

z kolei radni KO przeszli na stronę PiS, dzięki czemu to Prawo i Sprawiedliwość mimo porażki w wyborach wybrało lokalne władze powiatowe.

Co łączy te historie? Radni, którzy zmieniają barwy, otrzymują w zamian wysokie stanowiska samorządowe. Na Podlasiu – wice-marszałków województwa. W Wejherowie – wicestarosty. W Inowrocławiu – starosty i wiceprzewodniczącego rady powiatu.

Wszystkie te historie pokazują, że partie – także niedawnej demokratycznej opozycji, która wróciła do władzy z hasłem dbałości o praworządność na sztandarach – myślą o tych woltach w kategoriach lojalności, a nie standardów.

Oczywiście politycy, podobnie jak sześć lat temu radny Kałuża, mogą mówić, że dzięki tym zmianom będzie lepiej realizowany program dla regionu. Ale w praktyce tworzą nowy standard, długoterminowo szkodliwy dla demokracji. Oto radni na listach zyskują nową, akceptowaną przez wszystkie strony politycznej sceny ścieżkę kariery – zaoferowanie zmiany barw w zamian za wysokie stanowiska.

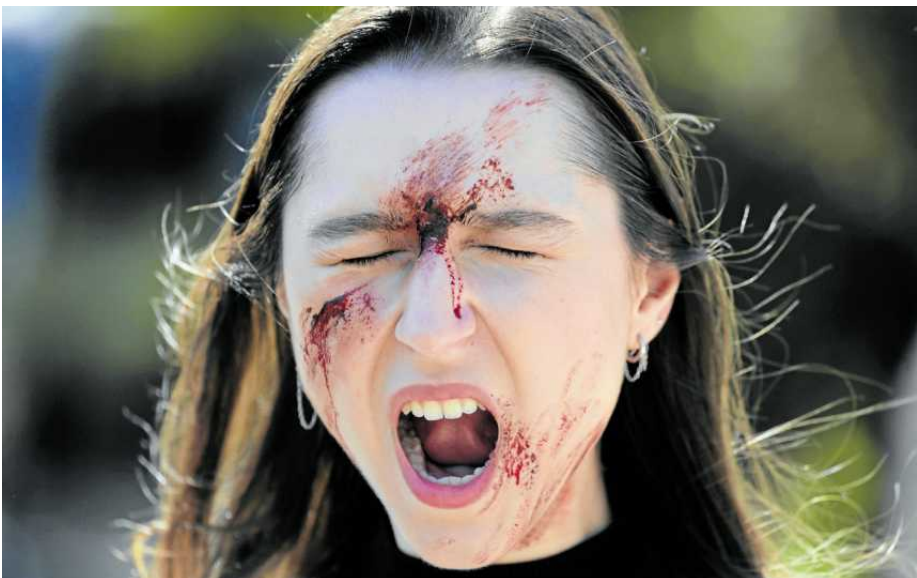
To standard odległy od demokracji i potencjalnie korupcyjny. Kto bowiem może rozważać taką drogę? Osoby bezideowe, zawiedzione przez swoje partie, ale też na przykład w trudnej sytuacji życiowej. To bardzo niebezpieczna zabawa wynikiem wyborów. ●

Andrzej rysuje



Warszawa

Ukraińki protestują przeciw Rosji



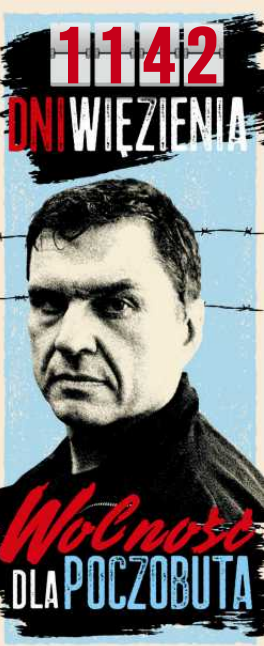
9 maja 2024 r., obchody Dnia Zwycięstwa. Protest ukraińskich aktywistek przeciwko Rosji podczas składania wieńca przez ambasadora Siergieja Andriejewa pod obeliskiem na Cmentarzu Mauzoleum Żołnierzy Radzieckich przy ul. Żwirki i Wigury.

FOT: FOT. SŁAWOMIR KAMIŃSKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

Po kaszubsku



MATURYZYSTÓW
zdawało w tym roku
pisemną maturę z jęz.
kaszubskiego na Po-
morzu i w woj. kujaw-
sko-pomorskim – po-
informowała Okręgowa
Komisja Egzaminacyjna
w Gdańsku. Egzamin
w tym języku odbywa się
od 2005 roku. Pierwsi
maturę z kaszubskiego
zdawali licealiści z Brus,
Strzepcza i Kartuz



WWW.NEKROLOGI.WYBORCZA.PL/34316816

Kierownikowi Katedry i Kliniki
Chirurgii Ogólnej, Naczyniowej, Endokrynologicznej i Transplantacyjnej
Warszawskiego Uniwersytetu Medycznego

Profesorowi dr hab. n. med.
Zbigniewowi Gałązce
oraz Jego Rodzinie



z powodu śmierci

Mamy

wyrazy głębokiego współczucia i słowa wsparcia
składają

pracownicy Katedry i Kliniki:
lekarze, pielęgniarki, personel administracyjny i pomocniczy

WWW.NEKROLOGI.WYBORCZA.PL/34316828

Pawłowi Mazurkiewiczowi
i Jego Najbliższym

słowa otuchy z powodu śmierci

Mamy

Koleżanki, Koledzy i Przyjaciele

z MDDP Michalik Dłuska Dziedziec i Partnerzy

i

Osborne Clarke

WWW.NEKROLOGI.WYBORCZA.PL/34316553

Z wyrazami głębokiego smutku
z powodu śmierci

Mamy

najszczerze kondolencje

Renacie Hayder i Jej Bliskim

składają

przyjaciele z EY.





Odróżnij prawdę od fałszu

Działania w celu ochrony kampanii wyborczej przed mylącymi treściami AI

Facebook tworzy zaawansowane narzędzia do wykrywania treści tworzonych przez AI, a także współpracuje z innymi liderami w branży, by przeciwdziałać rozpowszechnianiu dezinformujących materiałów tego typu.

[Więcej informacji na stronie fb.me/elections](https://fb.me/elections)

„Była tylko żoną przy mężu”

Państwo PiS odmówiło Danucie Wałęsie statusu opozycjonistki. Przewoziła grypsy od internowanego Lecha Wałęsy, inicjowała działania wymierzone we władzę PRL-u, występowała na manifestacjach „S” i w zastępstwie męża odebrała Pokojową Nagrodę Nobla.

Tomasz Urzykowski

– Uważam, że ta odmowa była wręcz skandaliczna. Pani Danuta Wałęsa od początku powinna była otrzymać status działacza opozycji antykomunistycznej, bo była aktywną działaczką opozycji antykomunistycznej i podejmowała samodzielne działania mogące narazić ją na odpowiedzialność i represje – podkreśla Lech Parell, od lutego 2024 r. szef Urzędu ds. Kombatantów i Osób Represjonowanych (UdSKIOR).

Ten urząd kierowany w l. 2016-24 przez działacza PiS Jana Józefa Kasprzyka dwukrotnie odrzucił wnioski Danuty Wałęsy. Pierwszy – o „potwierdzenie statusu działacza opozycji antykomunistycznej lub osoby represjonowanej z powodów politycznych” – wpłynął w styczniu 2018 r.

Komu status opozycjonisty

W takich sytuacjach urząd wszczyna postępowanie administracyjne i prowadzi je na podstawie przepisów ustawy z 20 marca 2015 r. o działaczach opozycji antykomunistycznej oraz osobach represjonowanych z powodów politycznych. Ustawa wskazuje przesłanki, które musi spełnić wnioskodawca.

Zgodnie z jej art. 2 działaczem opozycji antykomunistycznej jest osoba, która od 1 stycznia 1956 r. do 4 czerwca 1989 r., „łącznie przez co najmniej 12 miesięcy prowadziła, w ramach struktur zorganizowanych lub we współpracy z nimi, zagrożoną odpowiedzialnością karną, działalność na rzecz odzyskania przez Polskę niepodległości i suwerenności lub respektowania politycznych praw człowieka w Polsce”.

W myśl art. 3 osobą represjonowaną z powodów politycznych jest osoba, która od 1 stycznia 1956 r. do 31 lipca 1990 r. za wspomnianą wyżej działalność przebywała w więzieniu lub innym miejscu odosobnienia jednorazowo dłużej niż 48 godz., a wielokrotnie łącznie dłużej niż 30 dni, została powołana do wojska na okres powyżej 30 dni, na skutek działań organów bezpieczeństwa państwa poniosła śmierć, doznała uszkodzenia ciała lub rozstroju zdrowia na okres dłuższy niż siedem dni, była inwigilowana, pozbawiona możliwości wykonywania zawodu, rozwiązano z nią umowę o pracy, została relegowana z uczelni lub innej szkoły, była objęta zakazem publikacji na okres dłuższy niż jeden rok.

Z kolei art. 4 ustawy zawęża grono opozycjonistów i represjonowanych do osób, które nie były pracownikiem, współpracownikiem lub żołnierzem organów bezpieczeństwa państwa.

Status uprawnia m.in. do comiesięcznego świadczenia pieniężnego w wysokości najniższej emerytury, jednorazowej lub wielorazowej pomocy pieniężnej, świadczenia wyrównawczego do emerytury lub renty, korzystania poza kolejnością z opieki zdrowotnej, usług farmaceutycznych i środowiskowej opieki socjalnej, w tym uzyskaniu miejsca w domu pomocy społecznej.

„Nie spełnia przesłanek”

Wniosek Danuty Wałęsy UdSKIOR wysłał do Gdańska do zaopiniowania przez Pomorską



• **Danuta Wałęsa** FOT. BARTOSZ BANKA / AGENCJA WYBORCZA.PL

Wojewódzką Radę Konsultacyjną ds. Działaczy Opozycji Antykomunistycznej i Osób Represjonowanych z Powodów Politycznych. Dziewięcioosobowe gremium powołał 2017 r. wojewoda pomorski z PiS Dariusz Drelich. W radzie zasiadły wtedy osoby reprezentujące jeden nurt opozycji z czasów PRL-u, dziś wspierający partię Jarosława Kaczyńskiego. To przedstawiciele środowisk katolickich z „Solidarności Walczącej” i Stowarzyszenia „Godność”. Wśród nich ówczesna gdańska radna PiS Anna Stawicka-Kolakowska, która zasnęła skandalicznym wpisem dot. posłanki Agnieszki Pomaskiej (PO): „Trzeba to coś złapać i ogolić na lyso”.

Rada negatywnie zaopiniowała wniosek Wałęsy. W uzasadnieniu przyjętej uchwały podała, że wnioskodawczyni nie spełnia przesłanek z art. 2 i art. 3 ustawy o działaczach opozycji antykomunistycznej, a wskazane w jej piśmie aktywności nie są wystarczające do potwierdzenia statusu opozycjonisty. Jak podsumowuje Parell, Rada uznała, że Danuta Wałęsa była tylko „żoną przy mężu”. W ślad za tym w grudniu 2018 r. UdSKIOR wydał Danucie Wałęsie decyzję odmowną. W styczniu 2019 r. złożyła wniosek o ponownie rozpatrzenie, ale już w marcu urząd utrzymał w mocy poprzednią decyzję.

Obecny szef Urzędu uznaje ją za błędną. Suchej nitki nie zostawia też na podyktowanej sympatiami politycznymi opinii Pomorskiej Wojewódzkiej Rady Konsultacyjnej, którą UdSKIOR powinien odrzucić.

Fakty łatwe do sprawdzenia

Wymienia dowody na opozycyjną działalność Danuty Wałęsy w PRL-u:

1. Przewożenie tzw. grypsów, czyli wiadomości od internowanego Lecha Wałęsy do przedstawicieli Episkopatu Polski, władz podziemnej „Solidarności”, zagranicznych dziennikarzy, z którymi Danuta Wałęsa utrzymywała stałe kontakty, udzielając im informacji i wywiadów oraz prezentując stanowisko przebywającego w odosobnieniu przewodniczącego „S”.

2. Inicjowanie działań o dużym rezonansie społecznym i medialnym, wymierzonych we władzę komunistyczną. Ich przykładem było nadanie nowo narodzonej córce symbolicznego imienia Wiktoria i urządzenie 21 marca 1982 r. chrzcin z udziałem kapelana „S” ks. Henryka Jankowskiego, z pozostawionym pustym krzesłem dla Lecha Wałęsy. Była to uroczystość o wielkim oddźwięku w kraju i za granicą, relacjonowana przez zagraniczne media i Radio Wolna Europa. Pozornie prywatna i religijna, przerodziła się w manifestację antykomunistyczną. Jej uczestnicy przeszli pod mieszkanie Wałęsów na Zaspie, gdzie Danuta Wałę-

4. Udział w szerokiej operacji opozycji demokratycznej związanej z odebraniem przyznanej Lechowi Wałęsie Pokojowej Nagrody Nobla i nadaniem temu wydarzeniu jak największej rangi. Finałem było przyjęcie nagrody w imieniu męża przez Danutę Wałęsę i reprezentowanie przez nią całej polskiej opozycji na noblowskiej ceremonii w Oslo.

– Wszystkie te działania świadczą o tym, że Danuta Wałęsa była bez wątpienia działaczką opozycji antykomunistycznej w zakresie, na jaki pozwalało jej wychowanie ośmiorga dzieci i prowadzenie domu. Należy podkreślić, że to fakty powszechnie znane, dobrze udokumentowane w domenie publicznej, znajdujące potwierdzenie w literaturze fachowej, wspomnieniach świadków poczynionych jeszcze w l. 80. i 90. ub. wieku oraz generalnie bardzo łatwe do sprawdzenia w ciągu godzinnej kwerendy bez ruszania się zza biurka, bo wszystko to jest w internecie – stwierdza Lech Parell, który sam w ostatnich latach PRL-u był zaangażowany w działalność opozycyjną, należał do Ruchu „Wolność i Pokój” i Ruchu Społeczeństwa Alternatywnego.

Trzeciego wniosku nie będzie

Szef UdSKIOR deklaruje, że za jego urzędowania takie przypadki nie będą miały miejsca: – Nie wyobrażam sobie, żeby urząd kierowany przeze mnie miał odmówić jakiegось osobie potwierdzenia statusu działacza opozycji antykomunistycznej, ponieważ nie sympatyzuje z poglądami, które dzisiaj ta osoba głosi. To byłoby niedopuszczalne. Jeśli ktoś był działaczem opozycji antykomunistycznej, to należy mu się taki status. Polityka oraz sympatie, przeszłe lub obecne, nie mogą tu mieć żadnego zastosowania – mówi Parell.

Apeluje do wojewodów, by powoływane przez nich Wojewódzkie Rady Konsultacyjne miały w składzie przedstawicieli różnych nurtów opozycji. Niedawno z zasiadania w pomorskiej radzie sami zrezygnowali Anna Stawicka-Kolakowska (Stowarzyszenie „Godność”) i Roman Zwiercan („Solidarność Walcząca”). Był to ich gest sprzeciwu wobec objęcia przez Lecha Parella stanowiska szefa UdSKIOR.

Postępowanie w sprawie Danuty Wałęsy UdSKIOR zakończył w 2019 r. Wydana wtedy decyzja odmowna jest prawomocna i ostateczna.

– Jednakże pani Danuta Wałęsa, osobiście lub przez pełnomocnika, może wystąpić do szefa Urzędu z wnioskiem o rozpatrzenie sprawy w trybie nadzwyczajnym, zgodnie z przepisami Kodeksu postępowania administracyjnego – informuje Parell.

Danuta Wałęsa kolejnego wniosku składać nie zamierza.

– Powiedziała mi, że państwo tak ją potraktowało, że już trzeci raz występowała nie będzie – mówi mec. Arkadiusz Rozpędowski, pełnomocnik żony Lecha Wałęsy. ●

Danuta Wałęsa była bez wątpienia działaczką opozycji antykomunistycznej w zakresie, na jaki pozwalało jej wychowanie ośmiorga dzieci i prowadzenie domu. To fakty dobrze udokumentowane w domenie publicznej



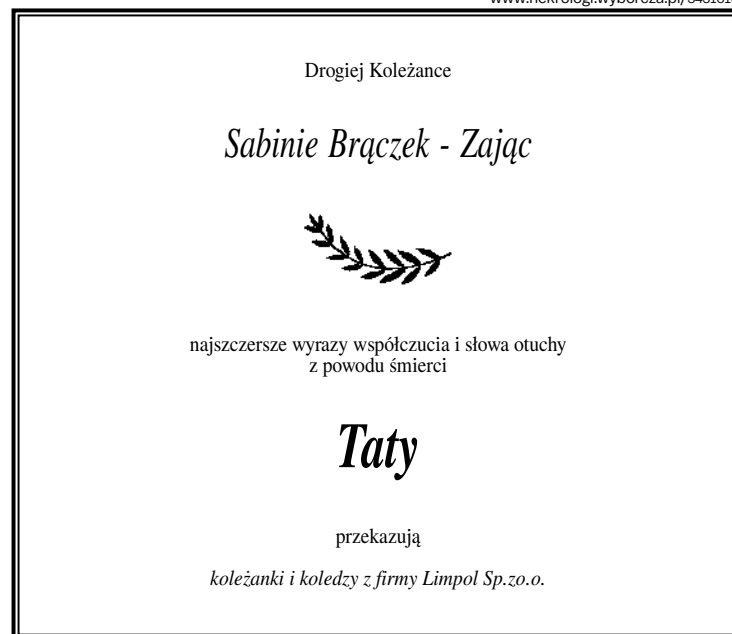
LECH PARELL

od lutego szef Urzędu ds. Kombatantów i Osób Represjonowanych

sa skandowała z demonstrantami i do nich przemawiała.

3. Występowanie podczas manifestacji rocznicowych. Np. 1 maja 1982 r., w zastępstwie internowanego Lecha Wałęsy przemawiała wspólnie z demonstrantami, skandowała z okien mieszkania na Zaspie. Rozwinęła w oknie mieszkania, wspólnie z księdzem Jankowskim, transparent zdelegalizowanej przez władze „Solidarności”. Każde z tych działań mogło być przyczynkiem do wszczęcia postępowania karnego.

www.nekrologi.wyborcza.pl/34316166





Albatros travel



4 obiady, 7 kolacji

Wielka Bałkańska Przygoda

Historyczna podróż przez 6 bałkańskich krajów dawnej Jugostawii od Serbii przez Bośnię i Hercegowinę, Chorwację, Czarnogórę i Kosovo aż do Macedonii Północnej.

Program wycieczki: Dz. 1 Warszawa – Belgrad. Przyjazd do stolicy Serbii. Dz. 2 Belgrad. Zwiedzanie miasta, w tym Fort Kalemegdan i Muzeum Jugostawii. Dz. 3 Belgrad – Sarajewo. Sremska Mitrovica i rezerwat przyrody Zasavica. Dz. 4 Sarajewo, Bośnia i Hercegowina. Zwiedzanie miasta, w tym Muzeum Tunelu i Starego miasta. Dz. 5 Sarajewo – Konjic – Mostar. Bunkier Tito w Konjicu i zwiedzanie miasta Mostar. Dz. 6 Mostar – Dubrownik – Trebinje. Zwiedzanie Dubrownika i Trebinje. Dz. 7 Trebinje – Kotor – Cetinje – Podgorica. Piesza wycieczka po Kotorze, przejazd przez góry do Njigusi i królewskiego miasta Cetinje. Dz. 8 Podgorica – Kolasin. Zwiedzanie miasta, podróż pociągami do Kolasina i wizyta w P.N. Biogradska Góra. Dz. 9 Kolasin – Prisztina, Kosovo. Czas wolny w Kolasinie, pomnik Kosowa i przyjazd do Prisztiny. Dz. 10 Prisztina – Skopje. Klasztor Gracanica i rejs w wówozie Matka. Dz. 11 Skopje. Zwiedzanie miasta i czas wolny. Dz. 12 Skopje – Warszawa. Wylot do Polski.

12 dni | Wylot z Warszawy 25/09 2024 | **7.998,-**



Wiedeń i opera Aida

Odkryj piękno cesarskiego Wiednia i zobacz fantastyczne, plenerowe przedstawienie opery Aida.

Program wycieczki: Dz. 1 Przelot z Warszawy do Wiednia i panoramiczne zwiedzanie miasta. Dz. 2 Zwiedzanie Wiednia i opera Aida w kamieniołomach St. Margarethen. Dz. 3 Wizyta w Klasztorze Klosterneuburg i degustacja win. Po południu czas do własnej dyspozycji. Dz. 4 Czas wolny lub zwiedzanie Pałacu Schönbrunn. Wylot do Polski.

4 dni | Wylot z Warszawy 17/08 2024 | **3.998,-**



Tajlandia – zwiedzanie i plażowanie

Kto chciałby zwiedzić Tajlandię? Oto wyprawa, podczas której zobaczysz Bangkok, przepłyniesz rzeką Kwai, spędzisz noc w tropikach i dotrzesz na plażę marzeń.

Program wycieczki: Dz. 1 Wylot z Warszawy. Dz. 2 Przyłot do Bangkoku. Dz. 3 Bangkok. Zwiedzanie miasta ze świątynią Wat Pho, rejs po kanałach (po tajsku Klong) i wycieczka rowerowa. Dz. 4 Bangkok – Targ na torach – rzeka Kwai, przejazd Koleją Śmierci. Dz. 5 Rzeką Kwai. Rejs do Parku Narodowego Sai Yok. Dz. 6 Rzeką Kwai – Ayutthaya. Dz. 7 Ayutthaya – Chanthaburi. Plantacja pieprzu i zwiedzanie miasta. Dz. 8 Chanthaburi – Koh Chang. Las naporczykowy, podróż wzdłuż wybrzeża i prom na wyspę Koh Chang. Dz. 9-14 Odpoczynek na Koh Chang. Dz. 15 Koh Chang – wylot do Polski. Dz. 16 Przyłot do Polski.

16 dni | Wyloty z Warszawy 30/10, 27/12 2024, 16/02 2025

od 10.998,-



Królewskie miasta Maroka i relaks w Agadirze

Dotłącz do naszej magicznej podróży po starych, królewskich miastach, górach Atlas, piaskach Sahary i zrelaksuj się na plaży w nadmorskim kurorcie Agadir.

Program wycieczki: Dz. 1 Warszawa – Marrakesz. Przyłot do Maroka i powitalna kolacja. Dz. 2 Marrakesz. Zwiedzanie miasta, Wieża Koutoubia, Pałac Bahia, stare miasto, barwny i tętniący życiem plac Djemaa el Fna. Dz. 3 Marrakesz – Casablanca. Zwiedzanie Casablanki. Dz. 4 Casablanca – Rabat – Fez. Przejazd przez stolicę Maroka – Rabat aż do starożytnego królewskiego miasta Fez. Dz. 5 Fez – Meknes – Fez. Zwiedzanie miasta Meknes oraz Volubilis – rzymskiego miasta wpisanego na listę UNESCO. Dz. 6 Fez. Zwiedzanie starego miasta, bazar, Meczet Andaluzyjski, Fontanna Nejjarine, dzielnica Fes el-Jdid. Dz. 7 Fez – Erfoud – Merzouga. Góry Atlas, pustynne krajobrazy i nocleg w berberyjskim namiocie. Dz. 8 Merzouga – Tinghir – Ouarzazate. Wschód słońca na pustyni, dolina Todra i Droga „Tysiąca Kazb”. Dz. 9 Ouarzazate – Taroudant – Agadir. Imponujące mury miejskie w Taroudant i przyjazd do hotelu w Agadirze. Dz. 10-11 Czas wolny na relaks i plażowanie. Dz. 12 Agadir – Marrakesz – Warszawa.

12 dni | Wylot z Warszawy 23/11 2024 | **9.998,-**

albatros.pl | rezerwacja +48 22 128 48 81

Warszawa, ul. Marszałkowska 76 (8 piętro)

Kod reklamy: GW20

Cena zawiera: BILETY WSTĘPÓW, opiekę polskiego pilota, przeloty rejsowe, zakwaterowanie w pokojach 2-os., wyżywienie i transport zgodnie z programem, ubezpieczenie podstawowe.

1

Kraj/34316349

eprasa.pl 5fde7ffaa1

Rosja szykuje ataki sabotażowe w Europie

Putin poczuł się ośmielony

NATO, europejskie służby wywiadowcze i niezależni analitycy ostrzegają, że wojna hybrydowa putinowskiej Rosji przeciwko Zachodowi się rozkręca. Moskwa ma planować zamachy bombowe, podpalenia i inne uszkodzenia ważnej infrastruktury.

Maciej Czarnecki

Wydarzenia z ostatnich tygodni:

- **Niemcy.** Służby aresztują w Bawarii dwóch mężczyzn z podwójnym rosyjsko-niemieckim obywatelstwem pod zarzutem przygotowań do ataku na obiekty wojskowe i centra logistyczne. Jeden z nich miał w przeszłości walczyć w oddziałach prorosyjskich separatystów w Donbasie i pozostawać w kontakcie z rosyjskim wywiadem.

- **Wielka Brytania.** Aresztowanie dwóch mężczyzn, którzy według prokuratury na zlecenie Moskwy podłożyli ogień w londyńskim magazynie z pomocą dla Ukrainy.

- **Wielka Brytania.** Do niewyjaśnionej jeszcze eksplozji dochodzi w fabryce amunicji w Walii należącej do BAE Systems, jednego z największych na świecie koncernów przemysłu zbrojeniowego i lotniczego.

- **Czechy.** Minister ds. transportu Martin Kupka zdradza, że rosyjscy agenci próbowali zniszczyć systemy sygnalizacji kolejowej.

- **Szwecja.** Służby badają, czy seria wykolejeń pociągów na północy kraju jest efektem akcji sabotażowych.

- **Polska.** Służby zatrzymują Polaka, który miał proponować Rosjanom pomoc w organizacji zamachu na prezydenta Ukrainy Wołodymyra Zełenskigo i przekazywanie informacji na temat lotniska Rzeszów Jasionka.

- **Litwa.** W Wilnie pobity zostaje Leonid Wolkow, współpracownik nieżyjącego rosyjskiego opozycjonisty Aleksieja Nawalnego. Według litewskiej prokuratury zaatakowało go dwóch Polaków. Zostają zatrzymani w Polsce. Jednym z nich jest Maksymilian K., łączony z grupą chuligańską Teddy Boys.

- **Estonia.** Z powodu zakłóceń sygnału GPS dwa fińskie samoloty nie mogą wylądować w mieście Tartu. Szef estońskiego MSZ Margus Tsahkna mówi, że to atak hybrydowy, a Rosja wpływa na urządzenia GPS w całym regionie. Podobne oskarżenia wysuwa Litwa.

- **Niemcy.** Rząd oskarża powiązaną z rosyjskim wywiadem wojskowym GRU grupę hakerską APT28 o ubiegłoroczny cyberatak na Partię Socjaldemokra-

tyczną SPD, a także instytucje rządowe i firmy z branży logistycznej, obronnej, lotniczej i usług IT. Oskarżenia pod adresem APT28 kierują też Czesi. A NATO dodaje, że ta sama grupa atakowała m.in. na Litwie, w Polsce, Słowacji i Szwecji.

Putin rozkręca wojnę hybrydową z NATO

W wydanym w czwartek (2 maja) oświadczeniu NATO ostrzega przed „nasilającą się kampanią działań” Rosji w regionie euroatlantyckim, które uwzględniają „sabotaż, akty przemocy, ingerencje cybernetyczne i elektroniczne, kampanie dezinformacyjne i inne operacje hybrydowe”.

O przygotowywaniu przez Rosję ataków sabotażowych w Europie alarmują też europejskie agencje wywiadowcze cytowane przez „The Financial Times”. Według źródeł z trzech różnych krajów pojawiły się dowody na „bardziej agresywne i skoordynowane” operacje niż do tej pory. Moskwa ma planować zamachy bombowe, podpalenia i uszkodzenia infrastruktury w Europie dokonywane bezpośrednio lub przez pośredników.

Jedno ze źródeł brytyjskiego dziennika podkreśla, że Putin poczuł się „ośmielony” i zamierza działać mocniej na różnych frontach: dezinformacji, sabotażu czy hakowania.

– Wiadomo, że działania hybrydowe są efektywne kosztowo. Przy zaangażowaniu relatywnie niewielkich zasobów i przy minimalnym ryzyku można osiągnąć spory efekt. Ze wszystkich rosyjskich, a nawet i białoruskich dokumentów strategicznych wynika, że działania w tej domenie będą intensyfikowane, więc można się spodziewać ich nasilenia – komentuje Wojciech Lorenz z Polskiego Instytutu Spraw Międzynarodowych (PISM).

Kacper Rękawek z International Centre for Counter-Terrorism w Hadze (ICCT) zwraca uwagę na szczególnie kontekst: Kongres USA uchwalił niedawno dużą pulę pomocy dla Ukrainy, która jednak nie dotarła jeszcze na front, a w lipcu w Waszyngtonie odbędzie się szczyt NATO, którego głównym tematem będzie zagrożenie ze strony Rosji.

– Według mnie to próba zatrzymania dostaw, ale i pogrozenie nam, że już na



• **Moskwa, Kreml, 7 maja 2024 r. Władimir Putin w drodze na ceremonię zaprzysiężenia na prezydenta Rosji** FOT. REUTERS/ALEXANDER ZEMLIA-NICHENKO

tym koniec. Minister Sikorski podkreślał w Stanach, że Europa i USA dały Ukrainie mniej więcej po równo 120 mld dol. Rosja ostrzega: więcej już nie dawajcie, wystarczy – ocenia Rękawek.

Rosyjski wywiad odzyskuje siłę

Lorenz: – Ewidentnie od czasu rozpoczęcia pełnoskalowej inwazji Rosji na Ukrainę działania Rosjan się nasiliły i na Zachodzie nie ma wątpliwości, że to wojna hybrydowa prowadzona z NATO i Unią Europejską. W pewnej skali Rosja prowadziła ją już od lat. Wystarczy przypomnieć próbę otrucia byłego agenta Siergieja Skripala w 2018 r. w Wielkiej Brytanii – przecież to było użycie broni masowego rażenia, nawet jeśli na bardzo niewielką skalę. Mielśmy też do czynienia z działaniem dywersyjnym, które doprowadziło do wysadzenia składu amunicji w Czechach.

Do eksplozji w Vrbeticach doszło 16 października i 3 grudnia 2014 r. Tydzień temu (29 kwietnia) czeska policja ogłosiła wyniki śledztwa w sprawie. Potwierdziło ono, że sabotażu dokonali członkowie słynnej jednostki 29155 rosyjskiego GRU.

To grupa odpowiedzialna za zabójstwa, akcje sabotażowe i inne ataki na

przeciwników Putina za granicą. Właśnie jej ludzie próbowali otruć Skripala i jego córkę. Na koncie mają też próbę otrucia bułgarskiego handlarza bronią Emiliana Gebrewa w 2015 r., nieudany zamach stanu w Czarnogórze w 2016 r. czy niedawne kampanie destabilizacji w Moldawii.

Niedawno międzynarodowe śledstwo dziennikarskie obarczyło ich odpowiedzialnością za tzw. syndrom hawański – serię tajemniczych przypadłości, na które przez lata skarżyli się amerykańscy dyplomaci i urzędnicy. Od dawna podejrzewano, że to skutek użycia jakiejś zaawansowanej broni.

Operacje GRU w Europie poważnie utrudniły masowe wydalenia rosyjskich agentów po pełnoskalowej agresji Rosji na Ukrainę w lutym 2022 r.

Jednak rosyjski wywiad „odbudowuje swój aparat wsparcia”, by umożliwiać sabotażystom operacje w europejskich krajach – to wniosek z tegorocznego raportu brytyjskiego think tanku Royal United Services Institute (RUSI).

GRU chce lepiej koordynować ataki

RUSI zwraca uwagę na reformy w GRU. Po fiaskach kampanii w Moldawii czy

Rosja szykuje ataki sabotażowe w Europie



• Holandia, Haga, 7 maja 2024 r. Instalacja przedstawiająca Władimira Putina przed Pałacem Pokoju podczas protestu przeciwko zaprzysiężeniu go na kolejną sześcioltnią kadencję

FOT. REUTERS / PIROCHKA VAN DE WOUW



• Moskwa, pl. Czerwony, 5 maja 2024 r. Próba generalna defilady wojskowej z okazji Dnia Zwycięstwa

FOT. REUTERS/MAXIM SHIPENKOV (2)

kańskich żołnierzy. Ale jeśli transport jedzie z Niemiec, jest gdzieś przeladowywany, gdzieś dalej jest fabryka, która coś produkuje, może tam łatwiej zaatakować. Stalowa Wola [gdzie znajduje się jeden z największych i najważniejszych zakładów przemysłu zbrojeniowego w Polsce] jest pod tym względem słabym miejscem dla Rosjan, bo to blisko granicy i jest otoczona pierścieniami ochrony kontrwywiadowczej – mówi Rękawek.

Jego zdaniem, choć źródła „Financial Timesa” ostrzegają przed „tajnymi zamachami bombowymi”, nie należy spodziewać się w krajach NATO rosyjskich ataków terrorystycznych w miejscach publicznych, jakie przeprowadzali dżihadysty; chodzi raczej o podkładanie bomb w obiektach kluczowej infrastruktury, a także ataki na konkretne osoby zaangażowane w odsłanianie rosyjskich machinacji lub pomoc Ukrainie.

Rosja stawia nie tylko na sabotaż

Lorenz zaznacza, że twarde działania, takie jak sabotaż, są tylko jedną z form wojny hybrydowej prowadzonej przez Rosję z Zachodem.

– Ogromny obszar oddziaływania hybrydowego jest też w domenie politycznej. Jest on obliczony na percepcję społeczeństw zachodnich związaną z sensem udzielania wsparcia Ukrainie. Rosyjskie narracje dezinformacyjne, propagandowe, koncentrują się na tym, że kontynuowanie tego wsparcia nie ma sensu, że Rosja jest zbyt duża, zbyt silna, nie da się jej pokonać, ma większe zasoby niż Ukraina i wolę polityczną większą niż koalicja kilkudziesięciu państw zachodnich – tłumaczy analityk.

– Do tego Rosja poprzez te instrumenty próbuje wpływać na wyniki wyborów w poszczególnych państwach. Nie jest tajemnicą, że miało to jakiś wpływ podczas referendum brexitowego w Wielkiej Brytanii czy wyborów prezydenckich w USA w 2016 r. Wszystko to ma podważyć spójność Zachodu i utrudnić wspólne działanie – dodaje Lorenz.

W czasie gdy Republikanie w Izbie Reprezentantów przeciągali uchwalenie nowego wsparcia dla Ukraińców, republikański szef komisji ds. zagranicznych Michael McCaul ocenił w jednym z wywiadów, że rosyjska narracja „zakaziła sporą część bazy mojej partii”, obwiniając za to konserwatywne media.

– Widzimy pochodzące bezpośrednio z Rosji próby przemycenia komunikatów, które tak naprawdę są antyukraińskie i prorosyjskie – niektóre z nich są jednak powtarzane nawet w Izbie Reprezentantów – wtórował mu szef komisji Izby ds. wywiadu Mike Turner.

Lorenz zaznacza, że działania hybrydowe „mogą być i obecnie są prowadzone poniżej progu otwartej agresji zbrojnej”. Jednak gdyby doszło do takiej agresji, będą elementem, który ma zwiększyć jej skuteczność.

– Dokładnie w takim samym wymiarze były stosowane, kiedy Rosja przygotowywała się do inwazji na Ukrainę w lutym 2022 r., do ostatniej chwili przekonując, że żadnej wojny nie będzie, że to tylko amerykańska propaganda. Odkąd wojna się zaczęła, do działań hybrydowych można zaliczyć próby wpływania na państwa Sojuszu groźbą eskalacji konfliktu na ich terytorium i użycia broni nuklearnej. Ma to wpływać na kalkulację ryzyka i osłabiać determinację do wsparcia państwa zaatakowanego – zauważa analityk.

– Trzeba zdawać sobie sprawę, że wojna hybrydowa w każdej chwili może się zamienić w konflikt militarny. Na razie Rosja jest uwikłana w wojnę w Ukrainie i nie ma wystarczających zasobów, by sprowokować wojnę z NATO, ale w ciągu kilku lat sytuacja może się zmienić – dodaje Lorenz. ●

Ukrainie położono nacisk na realistyczne informowanie o szansach planowanych operacji. A byłego szefa jednostki 29155 Andrieja Awerianowa awansowano na wiceszefa GRU. Ma koordynować wszystkie operacje specjalne z wyłączeniem tych w Ukrainie (to należy do Władimira Aleksiejewa, specjalnego przedstawiciela GRU przy Dowództwie Specjalnej Operacji Wojskowej).

Awerianow ustanowił nową strukturę służb ds. działań specjalnych, która składa się z centrali, jednostki 29155 oraz nowo powołanej jednostki 54654 zajmującej się przygotowaniem gruntu pod operacje i zbieraniem danych m.in. przez legalnie działające firmy.

Wraz z dawnym szefem do centrali przeniosło się wielu starych członków jednostki 29155, którzy planują i koordynują działania operacyjne. Przyjmując nowych ludzi – donosi RUSI – dba się o to, by byli trudni do zdekonspirowania. Odpadają byli specjaliści, spośród których rekrutowało się wielu członków jednostki; częściej nowicjusze przechodzą szkolenie wojskowe od podstaw.

– Skuteczność działań hybrydowych wiąże się z tzw. plausible deniability, czyli wiarygodną zdolnością do zaprzeczania. Jeśli nie złapiemy kogoś za rękę i nie jesteśmy w stanie udowodnić, że to on stoi za jakimiś działaniami, to trudno podjąć kontrdziałania, nałożyć na niego koszty w związku z agresywnym zachowaniem – tłumaczy Lorenz. – Komunikat Sojuszu pokazuje, że nauczyliśmy się wykrywać sprawców i nie obawiamy się ich wskazywać – dodaje.

Inna sprawa, że Rosja nie zawsze chce zacierać ślady. – Często ktoś, kto stosuje działania hybrydowe, podejmuje świadomą decyzję, czy stara się je ukryć i nie chce odpowiedzialności, czy też jest to szyte na tyle grubymi nićmi, by można było z dużym prawdopodobieństwem wskazać na agresora. Bowiem elementem tego oddziaływania jest komunikowanie państwom Zachodu: „mamy możliwość wpływania na was, pogarszania waszego bezpieczeństwa w różny sposób i nie zawsze to musimy robić anonimowo”. Rosja nie zawsze musi chcieć mieć wiarygodną zdolność do zaprzeczania, bo liczy na to, że słaba reakcja Soju-

szu będzie podważać jego wiarygodność – mówi Lorenz.

Tyle że Rosjanie mogą się przeliczyć. Rękawek, który w kwietniu wraz z grupą innych ekspertów briefował grupy robocze w Brukseli zajmujące się polityką antyterrorystyczną, opowiada, że od pewnego czasu świadomość rosyjskich zagrożeń zdecydowanie wzrosła.

„Będziemy nadal zwiększać naszą odporność oraz wprowadzać i ulepszać nasze narzędzia przeciwdziałania i przeciwstawiania się rosyjskim działaniom hybrydowym, by upewnić się, że Sojusz i sojusznicy są przygotowani do odstraszenia i obrony przeciwko działaniom hybrydowym i atakom”, zadeklarowało w komunikacie NATO.

Czy Polska jest bezpieczna

Wśród krajów, przeciwko którym Rosja prowadzi wrogie działania, Sojusz wymienił Polskę. Jakie jest zagrożenie atakami w naszym kraju?

Po wybuchu wojny w Ukrainie też odesłaliśmy do Rosji kilkudziesięciu dyplomatów, którzy byli oficerami i współpracownikami służb Putina. Jednak był szef Agencji Wywiadu płk Grzegorz Małecki porównał to w rozmowie w Tok FM do wycięcia nowotworu bez usunięcia przerzutów.

– Jeśli Putin przygotowuje się do wojny z krajami NATO, to już ma tutaj ludzi, którzy mu w tym pomagają. Ich zadaniem jest destabilizowanie społeczeństw, kupowanie polityków i wykradanie in-

formacji, które są niezbędne do wrogich działań – ocenił Małecki.

Cenne są informacje o infrastrukturze, takiej jak linie kolejowe, elektrownie czy magazyny paliw. – Rosjanie mogą tam podkładać ładunki wybuchowe albo przeprowadzać ataki cybernetyczne, które sparaliżują te obiekty. Ładunki jeszcze nie eksplodują, choć – jak się okazuje – podobny plan już był w realizacji – stwierdził b. szef Agencji Wywiadu.

Dotąd jednak w tak kluczowym kraju dla dostaw uzbrojenia do Ukrainy nie było udanego sabotażu na dużą skalę.

– Myślę, że wcale nie chodzi tu o obawę przed ryzykiem eskalacji. Jeśli próbujesz robić sabotaż w Niemczech, to czemu nie w Polsce? Zresztą przecież była grupa złożona z Ukraińców i Białorusinów, którą w 2023 r. rozbiła ABW – przypomina Rękawek.

Chodzi o ujawnione latem rozbiście przez ABW i lubelską Prokuraturę Krajową kilkunastoosobowej siatki, której członkowie – kompletni amatorzy, których skuszono ogłoszeniami o pracę – instalowali kamery w pobliżu tras kolejowych i zgłosili gotowość sabotowania tranzytu broni przez Polskę.

– Wówczas unaocznilo się, że Rosjanie za bardzo nie mają ludzi, którzy mogliby wyrządzić nam szkodę. Wjeżdżanie z zewnątrz do kraju UE jest jednak trudne. Poza tym kanały transportu uzbrojenia do Ukrainy po naszej stronie są mocno obstawione. Na Podkarpaciu strzegą ich tysiące polskich i amerykań-

Wiadomo, że działania hybrydowe są efektywne kosztowo. Przy zaangażowaniu relatywnie niewielkich zasobów i przy minimalnym ryzyku można osiągnąć spory efekt. Ze wszystkich rosyjskich, a nawet i białoruskich dokumentów strategicznych wynika, że działania w tej domenie będą intensyfikowane, więc można się spodziewać ich nasilenia

WOJCIECH LORENZ

z Polskiego Instytutu Spraw Międzynarodowych (PISM)

Koalicja ustępuje w sprawie KRS

Przegłoszowana w Senacie poprawka umożliwi neosędziom start w wyborach do odpolitycznionej KRS. Ma to skłonić prezydenta do podpisania ustawy. – Senat rozwinął dla neosędziów czerwony dywan do KRS – komentuje rzecznik stowarzyszenia Iustitia.

Łukasz Woźnicki

– To jeden z najważniejszych dokumentów, nad którymi przychodzi nam pracować w tej kadencji Senatu – mówił w trakcie debaty nad ustawą senator KO Krzysztof Kwiatkowski. Nowelizacja ustawy o Krajowej Radzie Sądownictwa jest pierwszą z reform nowego rządu, które mają przywrócić w Polsce praworządność. Jeśli wejdzie w życie, rozwiąże główny problem polskiego sądownictwa, którym jest upolitycznienie rady wskazującej prezydentowi kandydatów na sędziów.

Od 2018 r. 15 rzekomych przedstawicieli sędziów wybierał do KRS Sejm. Polskie sądy i międzynarodowe trybunały orzekały, że tak obsadzona rada nie jest niezależna. Mimo to z jej udziałem powołano ponad dwa tysiące tzw. neosędziów. – Rząd postanowił wyeliminować tę wadliwość polskiego sądownictwa. Jest to kwestia zasadnicza dla przywrócenia w Polsce rządów prawa – mówił w Senacie sędzia Dariusz Mazur, wiceminister sprawiedliwości.

Nowelizacja, jeśli wejdzie w życie, usunie z KRS 15 osób wybranych przez Sejm. Prawo wyboru przedstawicieli zostałoby zwrócone sędziom, którzy wskazywaliby ich w wyborach organizowanych w sądach w całym kraju. Wybory – z pomocą prezesów sądów – ma przeprowadzić PKW. 15 miejsc przypadłyby przedstawicielom wszystkich pionów czy szczebli sądownictwa.

– Ten kompleks zmian ma nie tylko przywrócić wybór członków KRS sędziom, ale także ma uczynić ten wybór bardziej reprezentatywnym i transparentnym – mówił o reformie Mazur.

Jak nie narazić się na weto

Uchwaloną w kwietniu ustawę wczoraj zaakceptował Senat, który jednocześnie wprowadził do niej ponad 30 poprawek. To m.in. zmiany, które mają usprawnić procedurę wybierania sędziów KRS. Występowała o nie Państwowa Komisja Wyborcza. Ale wśród poprawek znalazła się także zmiana oczekiwana przez prezydenta. Andrzej Duda zapowiedział wcześniej, że nie podpisze ustawy w wersji, która wyszła z Sejmu.

Powodem były przewidziane w ustawie ograniczenia dla neosędziów. Takie osoby miały zostać pozbawione możliwości kandydowania w pierwszych wyborach do odpolitycznionej KRS. Ministerstwo tłumaczyło to „walidacją” powołań neosędziów, którą w przyszłości ma przeprowadzić zreformowana KRS. – Nieprawidłowo powołani sędziowie oceniliby status innych nieprawidłowo powołanych sędziów – uzasadniał wiceminister Mazur, gdy nad ustawą pracował Sejm.

– Nie ma podstaw do różnicowania sędziów. Sędziowie otrzymali nominację od prezydenta RP, złoży-

li ślubowania i wszyscy mają równy status – mówił Duda w rozmowie z „Dziennikiem Gazetą Prawną”. W ostatnim czasie minister sprawiedliwości Adam Bodnar prowadził w tej sprawie pozakulisowe rozmowy z przedstawicielami Kancelarii Prezydenta.

– To ostatni etap, kiedy można jeszcze coś z panem prezydentem skonsultować i nie narażać się na ryzyko weta – powiedział w TVN24 Bodnar.

Poprawkę wykreślającą ograniczenia dla neosędziów zgłosiło w środę trzech senatorów z KO i Lewicy. Wczoraj poparło ją 88 senatorów z koalicji i PiS – wszyscy, którzy brali udział w głosowaniu. – Ta poprawka zmierza do zagwarantowania wszystkich sędziom biernego prawa wyborczego w pierwszych wyborach do rady – przedstawiła zmianę marszałek Senatu Małgorzata Kidawa-Błońska.

Skoro Komisja Wenecka zaleciła

Senatorowie uzasadniali ją nie groźbą weta prezydenta, a opublikowaną w środę opinią Komisji Weneckiej, która jest organem doradczym Rady Europy. Eksperci byli w Polsce pod koniec kwietnia. Ich opinię poznaliśmy na samym finiszu prac nad ustawą.

„Projekt można postrzegać jako działanie mające na celu przywrócenie praworządności w Polsce” – napisali eksperci Komisji. Jak dodali, reforma będzie chronić niezależność sądownictwa, a jej celem jest naprawienie sposobu obsadzania KRS zgodnie z wyrokami Trybunału w Strasburgu.



• **Senat wprowadził do ustawy ponad 30 poprawek** FOT. SŁAWOMIR KAMIŃSKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

Komisja pozytywnie oceniła m.in. przywrócenie sędziom prawa wyboru przedstawicieli w KRS. Jej zastrzeżenia wzbudziło jednak całkowite wykluczenie neosędziów. Komisja zaleciła polskim władzom ponowne rozważenie wymogów dla sędziów startujących do rady.

– Komisja Wenecka uznała, że to może być podważane i dlatego zdecydowaliśmy się zgłosić poprawkę – mówił senator KO Marek Borowski. – Ministerstwo jest za. Bez kompleksowego uregulowania statusu nieprawidłowo powołanych sędziów wyłączenie im biernego prawa wyborczego mogłoby naruszyć zasadę proporcjonalności – powołał się na opinię Mazur.

Czerwony dywan dla neosędziów

„Senat rozwinął dla neosędziów czerwony dywan do KRS” – tak na poprawkę zareagował rzecznik Iustitii, sędzia Bartłomiej Przymusiński. Jego zdaniem „Senat postanowił zamknąć oczy na problem neosędziów”. – Dopuszcł sytuację, w której do KRS może zostać wybrana np. pani Małgorzata Manowska, pan Kamil Zaradkiewicz, może pan Piotr Schab – mówi Przymusiński, wymieniając neosę-

dziów z Sądu Najwyższego i rzecznika dyscyplinarnego.

– Nie będzie problemem, gdy w KRS znajdą się osoby, których dojście do zawodu przez ostatnie lata tak głośno było kwestionowane i co do których Trybunał w Strasburgu mówi, że nie mogą one orzekać? Teraz takie osoby mają być wybrane? – komentuje sędzia.

Groźba weta i opinia Komisji Weneckiej pana nie przekonuje? – pytamy. – Praworządność nie podlega negocjacji, mamy określone wyroki trybunałów europejskich wskazujące na to, że neosędziowie są wadliwie powołani. To po pierwsze – odpowiada. – Wykluczenie neosędziów było problemem dla Komisji Weneckiej głównie dlatego, że nie zaproponowano regulacji dotyczących ich statusu. A to, że ich nie ma, to wina ministerstwa, które zdecydowało się puszczać kadłubowe projekty zamiast kompleksowych regulacji. Nic nie stało na przeszkodzie, aby w pakiecie szła ustawa o neosędziach, którą zresztą przygotowała Iustitia – dodaje.

Ministerstwo celowo nie regulowało statusu neosędziów w ramach reformy KRS. Ma to skłonić prezydenta do podpisania ustawy. Przymusiński uważa jednak, że – nawet bez zajmowania się neosędziami – Senat miał do dyspozycji inne rozwiązania. Mógł wprowadzić poprawkę ustalającą wymagany staż orzecznicy dla kandydatów do KRS.

– Komisja Wenecka wskazuje, że w wielu krajach dopiero sędzia o określonym stażu może być członkiem rad sądownictwa. Wpro-

wadzenie np. ośmioletniego stażu w praktyce rozwiązałoby problem przynajmniej co do pierwszych wyborów składu KRS – uważa sędzia.

PiS: Ustawa niezgodna z konstytucją

Ostatecznie za przyjęciem ustawy z poprawkami zagłosowało wczoraj 58 senatorów koalicji. Przeciw było 30 senatorów PiS. Parlamentarzyści z PiS złożyli wcześniej wniosek o odrzucenie ustawy, ale nie uzyskał on akceptacji, podobnie jak zgłaszane przez nich poprawki. Jedną z nich miała zagwarantować, że 15 sędziów upolitycznionej KRS będzie mogło dokończyć kadencję, pracując w radzie do 2026 r.

– Nowelizacja jest sprzeczna z konstytucją, ponieważ skracając czteroletnią kadencję [członków KRS] – mówił w trakcie debaty nad ustawą senator PiS Michał Seweryński. – Prawdopodobnie kadencja KRS powinna skończyć się w 2026 r. Nie można tego zmienić zwykłą ustawą bez naruszenia konstytucji – dodał.

Według ministerstwa sprawiedliwości „osoby wybrane w niekonstytucyjnym trybie, z rażącym naruszeniem prawa, nie mogą odwoływać się do konstytucyjnej ochrony trwałości kadencji”. Zielone światło do ich usunięcia z rady dała też Polsce Komisja Wenecka. „Wyda się to uzasadnione w szczególnych okolicznościach sprawy polskiej i zgodne z europejskimi standardami” – napisali eksperci.

Nowelizacja wróci teraz do Sejmu, który rozpatrzy poprawki Senatu. ●

Nowelizacja ustawy o Krajowej Radzie Sądownictwa jest pierwszą z reform nowego rządu, które mają przywrócić w Polsce praworządność

www.nekrologi.wyborcza.pl/34316718

Głębokie wyrazy współczucia oraz słowa otuchy

dla

Pana

Prof. dr. hab. n. med. Zbigniewa Gałązki



z powodu śmierci

Mamy

składa

Zarząd i Pracownicy Firmy
HAMMERmed

www.nekrologi.wyborcza.pl/34316633

Naszej drogiej Koleżance

Pani

Profesor Grażynie Rowickiej



wyrazy głębokiego współczucia
z powodu odejścia Jej

Siostry

składają

Przyjaciele z Zakładu Żywienia
Instytutu Matki i Dziecka

Sędzia Szmydt, czyli klauzula „pilne”

Zbigniew Ziobro, Michał Wójcik i Łukasz Piebiak
– to ich podpisy windowały karierę sędziego Tomasza Szmydta w Ministerstwie Sprawiedliwości. Wiceszef resortu Arkadiusz Myrcha ujawnił w Sejmie dokumenty z czasów rządów PiS.

**Agata Kondzińska
Iwona Szpala**

– Jutro w Sejmie informacja w sprawie sędziego Tomasza Szmydta. Trwający od dwóch dni festiwal odżegnywania się polityków PiS od tego uciekiniera będzie miał ciekawą konfrontację z rzeczywistością – zapowiadał w środę wiceminister sprawiedliwości Arkadiusz Myrcha. O Szmydta w Sejmie pytała posłanka KO Kamila Gasiuk-Pihowicz: Z kim współpracował? Kto go powołał do KRS? Kto do ministerstwa sprawiedliwości? Jakie miał powiązania z sędziami, którzy dziś tworzą neoKRS? Stwierdziła, że konieczna jest komisja śledcza, która wyjaśni wszystkie powiązania w Krajowej Radzie Sądownictwa z grupą hejterską Antykasta. Na jej pytania odpowiedział wczoraj wiceminister sprawiedliwości Arkadiusz Myrcha. O Szmydcie mówił, że nie tylko jest to historia człowieka zaangażowanego w aferę hejterską. Ale to tajemnicza historia człowieka, który w krótkim okresie zrobił zawrotną karierę w Ministerstwie Sprawiedliwości. I przedstawił kalendarz.

8 maja 2017 r. nastąpił moment zwrotny, kariera zaczęła przyspieszać, zaczął wtedy swoją delegację w departamencie prawa administracyjnego w Ministerstwie Sprawiedliwości. Zajmował się obsługą komisji weryfikacyjnej, która badała nieprawidłowości przy warszawskiej repriwatywacji.

**Błyskawiczna kariera
zbiegłego sędziego**
Myrcha przywołał słowa byłego wiceministra sprawiedliwości, który działał też w komisji weryfikacyjnej, a niedawno w RMF FM wspominał współpracę z sędzią Szmydtem: – Początkowo zrekrutował się do sprawy warszawskiej repriwatywacji. Nie wykazywał się przesadnym zaangażowaniem. W związku z tym bardzo szybko przestał być podstawowej rangi specjalistą. Kalendarz przekonywał, że Szmydt „był bardzo niskiej rangi urzędnikiem delegowanym do ministerstwa, długo miejsca tam nie zagrażał”. Jednak, jak pokazał Myrcha w Sejmie, kariera Szmydta przyspieszyła. Już dwa dni od rozpoczęcia pracy

w ministerstwie jako główny specjalista, decyzją wiceministra Piebiaka, został naczelnikiem. – Jak to dziś mówią, że go nie znali? Anonimowemu, nieznanemu człowiekowi powierza się tak ważne funkcje? – pytał Myrcha. Kilka miesięcy później Piebiak pilnuje, by delegacja Szmydta w resorcie została przedłużona. 28 marca 2018 roku Piebiak pisze do działu kadr, by ten pilnie przygotował dokumentację. Szmydt ma iść od 1 kwietnia do biura KRS. – Wszystko, co związane ze Szmydtem, miało charakter pilności – zauważa Myrcha. I znów przywołuje słowa innego wysokiego rangą urzędnika z resortu za rządów PiS Michała Wójcika, który Szmydta nie zna, nie natknął się na niego w ministerstwie. – Ale to Wójcik wystawia Szmydtowi upoważnienie dostępu do informacji niejawnych. Albo nie wie, komu udzielał upoważnień, albo próbuje wszystkich wprowadzić w błąd – mówił Myrcha. Oskarżał, że to dzięki ekipie Ziobry, Szmydt mógł rozwijać wpływ w Ministerstwie Sprawiedliwości. Potem mówił o samym ministrze, który w 2018 r. powołał zespół do dyscyplinarek sędziowskich.

Jest w nim Szmydt. Myrcha zauważa, że skład personalny zespołu praktycznie pokrywa się z grupą hejterską Antykasta. Z posiedzeń są protokoły, zapisy dyskusji, też ze Szmydtem. Trudno, żeby osoba biorąca udział w posiedzeniach zespołu była anonimowa dla reszty uczestników – kwituje Myrcha. **Wniosek o areszt**
Od poniedziałku historia sędziego Tomasza Szmydta jest tematem głównym wszystkich serwisów, elektryzuje też polityków. Sędzia Wojewódzkiego Sądu Administracyjnego Tomasz Szmydt wyjechał na Białoruś, by prosić o azyl polityczny. Na spotkaniu z dziennikarzami reżimowych mediów – już na Białorusi – chwalił kraj rządzony przez Aleksandra Łukaszewkę jako „przyjazny i otwarty”. Przekonywał, że przyjechał w ramach „protestu przeciwko temu, jak jest prowadzona polityka Polski wobec Białorusi i wobec Rosji”, a Polskę opuścił „z powodu niezgody na politykę i działania polskich władz”. Twierdził, że był prześladowany i zastraszany za swoją „niezależną postawę polityczną”.

W 2019 r. Onet ujawnił, że sędzia i jego ówczesna żona są bohaterami afery hejterskiej, którą rozkręciła grupa Antykasta. Byli w niej m.in. wysocy urzędnicy ministerstwa sprawiedliwości i sędziowie „dobrej zmiany”. Skrzyknęli się, by atakować sędziów, którzy występowali otwarcie przeciwko piśowskiej reformie sprawiedliwości. Gdy Szmidt ujawnił się na Białorusi, Tuszk postawił służby w stan gotowości. W środę po spotkaniu kolegium ds. służb specjalnych mówił o Szmidcie jako „o człowieku, którego działania noszą znamiona zdrady państwowej”. Śledztwo wszczęła prokuratura. Szmidt wciąż ma immunitet. Ale jak poinformował prokurator generalny, minister sprawiedliwości Adam Bodnar, Prokuratura Krajowa „złożyła właśnie wniosek do sądu dyscyplinarnego NSA o wydanie uchwały zezwalającej na pociągnięcie sędziego Tomasza Szmydta do odpowiedzialności karnej. PK wnosi również o zezwolenie na zatrzymanie i tymczasowe aresztowanie. Zarzut: szpiegostwo”.

Arkadiusz Myrcha zauważa, że skład zespołu do dyscyplinarek sędziowskich praktycznie pokrywa się z grupą hejterską Antykasta

OGŁOSZENIE PŁATNE

Kraj/34316759



PŁOCK

Prezydent Miasta Płocka ogłasza konkurs na kandydata na stanowisko

DYREKTORA OGÓLNOKSZTAŁCĄCEJ SZKOŁY MUZYCZNEJ I I II STOPNIA W PŁOCKU ul. Kolegialna 23, 09-402 Płock

Do konkursu może przystąpić osoba, która spełnia wymagania określone w rozporządzeniu Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego z dnia 4 grudnia 2019 roku w sprawie wymagań, jakim powinna odpowiadać osoba zajmująca stanowisko dyrektora oraz inne stanowisko kierownicze w publicznej szkole artystycznej oraz publicznej placówce artystycznej (Dz.U. z 2023 r. poz. 286).

Zgodnie z § 1 ust. 2 pkt 4 rozporządzenia Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego z dnia 29 marca 2018 r. w sprawie regulaminu konkursu na stanowisko dyrektora publicznej szkoły artystycznej lub publicznej placówki zapewniającej opiekę i wychowanie uczniom w okresie pobierania nauki poza miejscem stałego zamieszkania oraz trybu pracy komisji konkursowej (Dz.U. z 2023 r. poz. 531), wymagany jest, aby oferty osób przystępujących do konkursu składały się z następujących dokumentów:

- uzasadnienia przystąpienia do konkursu oraz koncepcji funkcjonowania i rozwoju szkoły lub placówki,
- życiorysu z opisem przebiegu pracy zawodowej, zawierającego w szczególności informację o:
 - stażu pracy pedagogicznej - w przypadku nauczyciela albo
 - stażu pracy dydaktycznej - w przypadku nauczyciela akademickiego, albo
 - stażu pracy, w tym stażu pracy na stanowisku kierowniczym - w przypadku osoby niebędącej nauczycielem,
- oświadczenia zawierającego następujące dane osobowe kandydata:
 - imię (imiona) i nazwisko,
 - datę i miejsce urodzenia,
 - obywatelstwo,
 - miejsce zamieszkania (adres do korespondencji),
- poświadczonych przez kandydata za zgodność z oryginałem kopii dokumentów potwierdzających posiadanie wymaganego stażu pracy, o którym mowa w lit. b: świadectw pracy, zaświadczeń o zatrudnieniu lub innych dokumentów potwierdzających okres zatrudnienia,

- poświadczonych przez kandydata za zgodność z oryginałem kopii dokumentów potwierdzających posiadanie wymaganego wykształcenia, w tym dyplomu ukończenia studiów pierwszego stopnia, studiów drugiego stopnia, jednolitych studiów magisterskich lub świadectwa ukończenia studiów podyplomowych z zakresu zarządzania albo świadectwa ukończenia kursu kwalifikacyjnego z zakresu zarządzania oświatą,
- poświadczonych przez kandydata za zgodność z oryginałem kopii dokumentu potwierdzającego znajomość języka polskiego, o którym mowa w art. 11a ust. 1 ustawy z dnia 7 października 1999 r. o języku polskim (Dz. U. z 2021 r. poz. 672 z późn. zm.), lub kopii świadectwa, o którym mowa w art. 211 ust. 3 pkt 2 lub 3 ustawy z dnia 12 grudnia 2013 r. o cudzoziemcach (Dz. U. z 2023 r. poz. 519 z późn. zm.) - w przypadku cudzoziemca,
- poświadczonych przez kandydata za zgodność z oryginałem kopii zaświadczenia lekarskiego o braku przeciwwskazań zdrowotnych do wykonywania pracy na stanowisku kierowniczym,
- oświadczenia, że przeciwko kandydatowi nie toczy się postępowanie o przestępstwo ścigane z oskarżenia publicznego lub postępowanie dyscyplinarne,
- oświadczenia, że kandydat nie był skazany prawomocnym wyrokiem za umyślne przestępstwo lub umyślne przestępstwo skarbowe,
- oświadczenia, że kandydat nie był karany zakazem pełnienia funkcji związanych z dysponowaniem środkami publicznymi, o którym mowa w art. 31 ust. 1 pkt 4 ustawy z dnia 17 grudnia 2004 r. o odpowiedzialności za naruszenie dyscypliny finansów publicznych (Dz. U. z 2024 r. poz. 104),
- oświadczenia o dopełnieniu obowiązku, o którym mowa w art. 7 ust. 1 i 3a ustawy z dnia 18 października 2006 r. o ujawnianiu informacji o dokumentach organów bezpieczeństwa państwa z lat 1944-1990 oraz treści tych dokumentów (Dz. U. z 2024 r. poz. 273) - w przypadku kandydata na dyrektora publicznej szkoły urodzonego przed dniem 1 sierpnia 1972 r.,

- poświadczonych przez kandydata za zgodność z oryginałem kopii aktu nadania stopnia nauczyciela mianowanego lub dyplomowanego - w przypadku nauczyciela,
- poświadczonych przez kandydata za zgodność z oryginałem kopii karty oceny pracy - w przypadku nauczyciela i nauczyciela akademickiego,
- oświadczenia, że kandydat nie był prawomocnie ukarany karą dyscyplinarną, o której mowa w art. 76 ust. 1 ustawy z dnia 26 stycznia 1982 r. - Karta Nauczyciela (Dz.U. z 2023 r. poz. 984 z późn. zm.), lub karą dyscyplinarną, o której mowa w art. 276 ust. 1 ustawy z dnia 20 lipca 2018 r. - Prawo o szkolnictwie wyższym i nauce (Dz. U. z 2023 r. poz. 742 z późn. zm.), lub karą dyscyplinarną, o której mowa w art. 140 ust. 1 ustawy z dnia 27 lipca 2005 r. - Prawo o szkolnictwie wyższym (Dz. U. z 2017 r. poz. 2183 z późn. zm.) - w przypadku nauczyciela i nauczyciela akademickiego,
- oświadczenia, że kandydat ma pełną zdolność do czynności prawnych i korzysta z pełni praw publicznych,
- oświadczenia, że kandydat wyraża zgodę na przetwarzanie danych osobowych zgodnie z ustawą z dnia 10 maja 2018 r. o ochronie danych osobowych (Dz. U. z 2019 r. poz. 1781).

Oferty należy składać w zamkniętych kopertach z podanym imieniem (imionami) i nazwiskiem, adresem zwrotnym, numerem telefonu, adresem mailowym oraz z dopiskiem: „Konkurs na kandydata na stanowisko dyrektora ogólnokształcącej Szkoły Muzycznej I i II Stopnia w Płocku, ul. Kolegialna 23”, na adres: Wydział Edukacji, Urząd Miasta Płocka, Biuro Obsługi Klienta, stanowisko nr 1, pl. Stary Rynek 1, 09-400 Płock, **w terminie do dnia 5 czerwca 2024 roku do godz. 15.00** (decyduje data wpływu oferty do Urzędu Miasta Płocka). W przypadku przesłania oferty za pośrednictwem operatora pocztowego, decyduje data i godzina wpływu przesyłki do siedziby Urzędu Miasta Płocka. Oferty, które wpłyną po terminie wskazanym w ogłoszeniu nie będą rozpatrywane. Nie dopuszcza się składania ofert w formie elektronicznej.

O terminie i miejscu przeprowadzenia postępowania konkursowego kandydaci zostaną powiadomieni indywidualnie na piśmie.

Więźniowie idą na wojnę

Decyzję o tym, czy więzień zostanie zwolniony z odbywania wyroku w zamian za podpisanie kontraktu z resortem obrony, będą podejmować sądy.

Wiktoria Bieliaszyn

Rada Najwyższa Ukrainy przyjęła jednogłośnie w drugim czytaniu projekt ustawy, która zezwala na mobilizację do armii niektórych więźniów. Taką informację przekazał w środę za pośrednictwem kanału w Telegramie poseł Jarosław Żeleznik.

Nie wszyscy skazani mogą liczyć, że uda im się wyjść z więzienia poprzez zaciąg do armii. Prawa do mobilizacji pozbawieni są więźniowie, którzy odbywają karę za szczególnie ciężkie przestępstwa, przestępstwa o charakterze seksualnym i korupcję na szeroką skalę. W armii nie ma też miejsca też byłych urzędników, którzy zajmowali w przeszłości wysokie stanowiska oraz dla osób skazanych za przestępstwa przeciwko bezpieczeństwu państwa.

Działacze z Ukraińskiego Centrum Walki z Korupcją zwrócili jednak uwagę, że niektórzy urzędnicy będą mogli zostać zmobilizowani, nawet jeśli zostali skazani za korupcję. We wpisie opublikowanym na Facebooku podkreślili, że chodzi przede wszystkim o urzędników z kancelarii prezydenta, szefów państwowych przedsiębiorstw, śledczych, prokuratorów i sędziów.

Kredyt zaufania

Posłanka Olena Szuliak we wpisie w komunikatorze Telegram zaznaczyła, że przy podejmowaniu decyzji o zgodzie na mobilizację sądy będą zwracać też uwagę na to, jaką karę wymierzono więźniowi i jaką jej część już odbył. „Skazani, którym pozostał do odbycia dłuższy pobyt w zakładzie karnym, a także ci, którzy zostali skazani na dożywocie, otrzymają natychmiastową odmowę bez prawa do ponownego rozpatrzenia



• **Ukraiński żołnierz na froncie w obwodzie donieckim** FOT. REUTERS / OLEKSANDR RATUSHNIAK

Prawa do mobilizacji pozbawieni są więźniowie, którzy odbywają karę za szczególnie ciężkie przestępstwa, przestępstwa o charakterze seksualnym i korupcję na szeroką skalę

sprawy”, podkreślała. Dodaje też, że do wojska rekrutowani będą jedynie ci, którym do zwolnienia z więzienia zostało maksymalnie trzy lata odsiadki.

Z dokumentu wynika, że ukraińskie władze udzielią więźniom pewnego kredytu zaufania. Więźniowie spełniający niezbędne warunki zostaną bowiem zwolnieni warunkowo z zakładu karnego i sami, bez jakiegokolwiek nadzoru, będą musieli stawić się przed komisją wojskową. Będą mieć na to dobę. Jeżeli nie

wywiążą się z tego obowiązku, zostaną oskarżeni o dezercję, za którą grozić im będzie od pięciu do dziesięciu lat więzienia. Popelnienie przez zmobilizowanych innych przestępstw skutkuje wytoczeniem kolejnego procesu i wymierzeniem nowej kary, zwiększonej o tę, której skazany nie odbył z powodu mobilizacji.

Osoby zmobilizowane w zakładach karnych będą pełnić kontraktową służbę wojskową w zwyczajnych, a nie karnych jednostkach. Nie będzie przysługiwać im coroczny urlop wypoczynkowy ani rodzinny. Okres służby byłych więźniów zakończy się dopiero wraz z końcem wojny.

Wojsko potrzebuje skazanych

Dziennikarze zauważają, że przepis został przyjęty po wprowadzeniu szeregu poprawek. Początkowo szef ukraińskiego resortu sprawiedliwości Denys Maliuszka, główny inicjator projektu ustawy, opowiadał się za przymusową mobilizacją niektórych skazanych. „Obowiązkiem każdego jest obrona kraju”, uzasadniał.

Wiceministra sprawiedliwości Olena Wysocka mówiła w kwietniu na antenie kana-

łu Suspilne TV, że „Ukraina może zmobilizować 26 tys. osób, które obecnie odbywają wyroki, a także 50 tys., które mają przeszłość kryminalną, ale już odsiedziały swoją karę”.

Tuż przed drugim czytaniem przyjętej w środę ustawy dziennikarze śledczy niezależnej redakcji NGL.media ujawnili, że od początku wojny na pełną skalę ukraińskie sądy zawiesiły rozpatrzenie prawie 11 tys. spraw karnych. Powodem była mobilizacja oskarżonych.

Praktyki wagnera

Mobilizowaniem więźniów do armii od dawna zajmują się rosyjskie władze. Pionierem na tym polu był Jewgienij Prigożyn. Szef Grupy Wagnera od 2022 r. osobiście rekrutował więźniów w rosyjskich koloniach karnych, mimo że było to wtedy niezgodne z prawem. Z czasem, kiedy rekrutować w więzieniach zaczęło też ministerstwo obrony, państwo Duma przyjęła poprawki do obowiązujących przepisów, by zalegalizować tę praktykę.

Ukraińskie i rosyjskie warunki mobilizowania przestępców mają się jednak drastycznie różnić. Ukraińska armia nie wpuści do swoich szeregów morderców i gwałcicieli. Tymczasem rosyjskie władze od początku inwazji na Ukrainę w pierwszej kolejności rekrutują do armii właśnie tych pierwszych, tłumacząc, że są oni „psychologicznie i moralnie lepiej przygotowani” do wojny. Niezależne media regularnie donoszą też o przypadkach wysyłania przez Rosjan na front gwałcicieli i pedofilów.

Różnic jest więcej. Olga Romanowa z niezależnej organizacji Ruś siedząca alarmowała w 2022 r., że zwerbowani do armii więźniowie byli natychmiast ulaskawiani tajnymi dekretemi Putina. Otrzymywali też spore wynagrodzenie. Skazani służyli w tzw. „batalionach szturmowych”, które początkowo nie były nawet częścią armii. Działaczka opisywała na łamach redakcji Current Time TV, że więźniów obowiązywała niezwykle surowa dyscyplina, m.in. egzekucja za nieposłuszeństwo. Bataliony szturmowe były najczęściej wykorzystywane jako „mięso armatnie”. Według Romanowej średnio 80 proc. więźniów ginęło w pierwszych dniach od powołania na służbę. ●

Żołnierz USA aresztowany w Rosji

Władze w Moskwie poinformowały o zatrzymaniu Gordona Blacka, sierżanta armii USA w czynnej służbie. Rosyjska dziewczyna, z którą się pokłócił, oskarżyła go o kradzież.

Black został aresztowany w poniedziałek we Władywostoku. Armia amerykańska podała, że żołnierz pojechał tam z Korei Południowej, gdzie stacjonował, na własną rękę i bez autoryzacji przełożonych. Sierżant był weteranem Iraku i Afganistanu, zaciągnął się w 2008 r. Jest żonaty, ale w trakcie rozwodu.

Według rosyjskich władz do Władywostoku udał się na spotkanie z kobietą, którą poznał w Korei. Pokłócili się, a ona złożyła doniesienie na milicję, oskarżając go o kradzież pieniędzy. Aresztowano go w hotelu. Wcześniej kupił bilet lotniczy na powrót do Korei.

Matka Blacka, Melody Jones, powiedziała ABC News, że ostrzegła syna przed wyjazdem do Rosji: „Wiedziałam, że coś się wydarzy. Czulałam, że jest przez tę kobietę wrabiany”.

Radio Wolna Europa zidentyfikowało dziewczynę Blacka jako pochodzącą z Władywostoku Aleksandrę Waszczuk i pobrało klipy z jej konta na Tik Toku, na których widać parę razem. Na jednym filmie Black odpowiada na pytanie Waszczuk o stosunki rosyjsko-amerykańskie. – Teraz zdecydowanie nie są dobre – mówi. – Dużo było lepiej pod rządami Trumpa. Szczerze, uważam, że Ameryka, NATO są dość agresywne. Oczywiście rozumiem stanowisko Rosji. Wiesz, oni chcą bronić swojego kraju.

Departament Stanu ostrzegł Amerykanów przed wyjazdami do Rosji, a Pentagon zakazał personelowi wojskowemu podróżowania do tego kraju. Jednak Amerykanie wciąż mogą dostać rosyjską wizę, umożliwiającą wjazd.

Aresztowanie sierżanta Blacka w Rosji nasuwa skojarzenie ze sprawą innego żołnierza armii USA stacjonującego w Korei, Trvisa Kinga, który w lipcu 2023 r. przedostał się na stronę Korei Północnej. Władze KRLD przetrzymywały go

w więzieniu przez dwa i pół miesiąca, po czym zwróciły dezertera Amerykanom.

Podobnie jak King, Black samowolnie zmienił plany, tuż przed przeniesieniem go do bazy w Teksasie. Wziął urlop i poleciał przez Chinę do Władywostoku.

Rosyjskie Ministerstwo Spraw Zagranicznych stwierdziło, że sprawa Blacka nie ma elementu politycznego i że nie jest on oskarżony o szpiegostwo. To ważne, bo Rosja zwykle wykorzystywać zatrzymanych Amerykanów jako karty przetargowe. Uwięzioną pod zarzutem posiadania drobnej ilości marihuany gwiazdę WNBA Brittney Griner w zeszłym roku wymieniono na skazanego w USA rosyjskiego handlarza bronią.

„Washington Post” pisze, że aresztowanie sierżanta Blacka potencjalnie komplikuje trudne negocjacje między Waszyngtonem a Moskwą w sprawie uwolnienia innych Amerykanów.

Wśród nich jest Paul Whelan, konsultant ds. bezpieczeństwa,

aresztowany w 2018 r. i odsiadujący 16 lat więzienia pod zarzutami szpiegostwa, które jego zdaniem zostały sfabrykowane. A także Evan Gerszkowicz, reporter „Wall

Street Journal”, również oskarżony o szpiegostwo. Waszyngton oficjalnie uznał ich za „bezwinnie przetrzymywanych”. ●

Robert Stefanicki

www.nekrologi.wyborcza.pl/34316714

Z głębokim żalem przyjęliśmy wiadomość,
iż 7 maja zmarł



Jan Ptaszyn Wróblewski

doktor honoris causa naszej uczelni,
ikona polskiego jazzu, instrumentalista, kompozytor, dziennikarz.

Rodzinie oraz Przyjaciółom Zmarłego

wyrazy szczerego współczucia
składają

*Rektor, Senat i społeczność
Akademii Muzycznej im. Stanisława Moniuszki w Gdańsku*



• Mike Johnson
FOT. REUTERS /
LEAH MILLIS

Spiker Johnson ocalił stanowisko

Nie powiodła się próba odwołania spikera Izby Reprezentantów USA Mike’a Johnsona podjęta przez skrajnie prawicową kongresmenkę Marjorie Taylor Greene.

Maciej Czarnecki

Podczas śródownego głosowania przepadł wniosek MTG, by wprowadzić do porządku obrad głosowanie nad odwołaniem republikańskiego spikera. Johnsona wybroniła solidna większość 359 kongresmenów z obu partii, a tylko 43 chciało dalej procedować sprawę (do tego siedmioro wstrzymało się od głosu).

To dobra wiadomość dla stabilności Ameryki na pół roku przed listopadowymi wyborami prezydenckimi i do Kongresu.

Po raz pierwszy w historii członkowie partii pozostającej w mniejszości stanęli w obronie spikera z przeciwnego obozu. Kiedy zeszłej jesieni Izba odwołała poprzedniego spikera, Kevina McCarthy’ego, Demokraci jak jeden mąż pomogli republikańskiemu buntownikom go zatopić.

– Nasza decyzja, by nie dopuścić do tego, żeby Marjorie Taylor Greene pogrążyła Izbę Reprezentantów i nasz kraj w dalszym chaosie wynika ze zobowiązania do ponadpartyjnego rozwiązywania problemów zwykłych Amerykanów – tłumaczył reporterom Hakeem Jeffries, przywódca Demokratów w Izbie.

Izba Reprezentantów broni się przed chaosem

Właśnie ponadpartyjna koalicja pozwoliła Johnsonowi przeferować w ostatnich miesiącach ustawy: – o dalszym finansowaniu administracji, co zapobiegło tzw. shutdownowi, czyli jej częściowemu paraliżowi;

– o przedłużeniu przepisów o inwigilacji zagrożeń dla bezpieczeństwa narodowego USA

– o pomocy dla Ukrainy, Izraela i partnerów z Indopacyfiku o łącznej wartości 95 mld dol.

Choć wśród 43 osób, które opowiedziały się za dalszym procedowaniem odwołania spikera, znalazło się 11 Republikanów, generalnie wielu republikańskich kongresmenów obawiało się, że w razie upadku Johnsona ich partia nie będzie w stanie wyłonić wspólnego kandydata na jego następcę.

Z tego samego powodu, choć wielu z buntowników to zaprzysięgli trumpiści, Johnson cieszył się poparciem Donalda Trumpa. Były prezydent mógł obawiać się, że gdyby na Kapitolu znów zapanał chaos jak po odwołaniu McCarthy’ego, wyborcy w listopadowych wyborach – całkiem słusznie – obarczyliby winą za to Republikanów.

Po głosowaniu Johnson oznajmił reporterom, że zamierza dalej „wykonywać swoją pracę i robić to, co uważa za słuszne” niezależnie od politycznych machinacji. – Moim zdaniem na tym polega przywództwo – dodał.

Szybko okazało się, że nie ma wystarczająco wielu szabel. Toteż Johnson odesłał ją z kwitkiem. A żądała wiele, m.in. wykluczenia na przyszłość dalszej pomocy USA dla Ukraińców i radykalnego ograniczenia wydatków publicznych.

– Stojąc przed wyborem, czy realizować republikańskie priorytety, czy sprzymierzać się z Demokratami, by zachować osobistą władzę, Johnson regularnie wybiera sprzymierzanie się z Demokratami – utyskiwała MTG, odczytując na sali tekst swojej rezolucji.

Zacytowała w nim słowa Jeffriesa z jednego z wywiadów: „Mimo że

Nasza decyzja, by nie dopuścić do tego, żeby Marjorie Taylor Greene pogrążyła Izbę Reprezentantów i nasz kraj w dalszym chaosie wynika ze zobowiązania do ponadpartyjnego rozwiązywania problemów zwykłych Amerykanów

HAKEEM JEFFRIES

przywódca Demokratów w Izbie

Ameryka wybiera solidarność z Ukrainą

Greene zgłosiła swój wniosek już w marcu, nie wykonując ostatniego z proceduralnych kroków. Miało być to ostrzeżeniem dla spikera wobec zabiegów o uchwalenie pomocy dla Ukrainy, której kongresmenka z Georgii zawzięcie się sprzeciwiała.

Gdy prawie trzy tygodnie temu Johnson przepchnął tę pomoc, Greene nie pociągnęła od razu za spust. Tłumaczyła, że chce, aby kongresmeni wrócili do swoich okręgów podczas przerw w obradach i usłyszeli od swoich wyborców, co ci o tym myślą. Najwyraźniej wielu musiało zebrać pochwałę, bo wrócili do Waszyngtonu jeszcze bardziej sceptyczni wobec jej inicjatywy. W śróde niektórzy ją wybucheli.

Tak naprawdę Greene potrzebowała czasu, by wybać grunt i spróbować targów z Johnsonem.

jesteśmy w mniejszości, tak naprawdę rządźmy, jakbyśmy mieli większość, bo zapewniamy większość koniecznych głosów do uchwalenia ustaw”. Gdy odczytała ten cytat, Demokraci zaczęli wiwatować.

Tak naprawdę buntownicy sami popchnęli swoich centrowych kolegów z partii w objęcia politycznego rywala, stawiając sprawy na ostrzu noża i wykluczając kompromisy. Chcieli być jęczyzkiem in wagi, tymczasem zostali zmarginalizowani.

MTG wiedziała, że przegra, lecz po tygodniach odgrązania się nie pozostało jej nic innego jak dokończyć to, co zaczęła. Przynajmniej zmusiła Demokratów do zrealizowania ich obietnicy obrony Johnsona.

– Dokładnie to musieli zobaczyć Amerykanie. Nie ubiegałam się o miejsce w Kongresie po to, by dołączyć do monopartii, którą dziś widzieliśmy. Demokraci kontrolują teraz spikera – rzuciła do reporterów. ●

OGŁOSZENIE PŁATNE

Kraj/34316712

Wyciąg z ogłoszenia o ustnym przetargu nieograniczonym

Burmistrz Nowego Stawu ogłasza pierwszy przetarg ustny nieograniczony na sprzedaż nieruchomości gruntowej niezabudowanej, stanowiącej działkę nr 44, obręb 5 o powierzchni 13.4293 ha, położonej w Nowym Stawie, zapisanej w księdze wieczystej GD1M/00068693/7, prowadzonej przez Sąd Rejonowy w Malborku V Wydział Ksiąg Wieczystych.

Działka **nr 44** obręb 5 Nowy Staw jest położona na obszarze obowiązującego miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego uchwalonego Uchwałą Rady Miejskiej w Nowym Stawie Nr 508/LXXIII/2023 z dnia 12.12.2023 r. w sprawie uchwalenia miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego gminy Nowy Staw dla fragmentu miasta Nowy Staw w rejonie ul. Młyńskiej i Słowackiego, ogłoszony w Dzienniku Urzędowym Województwa Pomorskiego z dnia 18 stycznia 2024 r., poz. 197 i znajduje się w jednostce planistycznej oznaczonej symbolem 1-PU – teren produkcji lub usług oraz w niewielkim fragmencie 1KDD – teren drogi dojazdowej.

Dział III i IV księgi wieczystej wolny od wpisów. Nieruchomość wolna jest od zobowiązań. Cena wywoławcza nieruchomości – **18.216.090,90 zł brutto** (cena zawiera 23% podatku VAT), wadium stanowiące 20% ceny wywoławczej wynosi: **3.643.218,18 zł**. Minimalna wysokość postąpienia: **182.161,00 zł**.

Warunkiem uczestnictwa w przetargu jest wpłacenie wadium w podanej powyżej wysokości na konto nr 42 8300 0009 0002 5589 2000 0010, prowadzone przez Powiślański Bank Spółdzielczy w Kwidzynie z odpowiednim wyprzedzeniem tak, aby środki pieniężne znalazły się na koncie Urzędu Miejskiego w Nowym Stawie, najpóźniej w dniu 18 lipca 2024 roku. Koszty zawarcia umowy sprzedaży ponosi nabywca.

Przetarg odbędzie się **23 lipca 2024 r.** o godz. **11:00** w siedzibie Urzędu Miejskiego w Nowym Stawie, ul. Gen. Józefa Bema 1, 82-230 Nowy Staw, sala nr 10 (I piętro).

Informacje o przetargach organizowanych przez Burmistrza Nowego Stawu dostępne są w internecie pod adresem www.nowystaw.pl oraz w Biuletynie Informacji Publicznej, prowadzonym przez Urząd Miejski w Nowym Stawie pod adresem www.bip.nowystaw.pl, a także na tablicy ogłoszeń Urzędu Miejskiego w Nowym Stawie.

Szczegółowe informacje dotyczące przetargu można uzyskać w siedzibie Urzędu Miejskiego w Nowym Stawie, ul. Gen. Józefa Bema 1 lub pod nr tel. 55 271 51-10 wew. 43.

OGŁOSZENIE PŁATNE

Kraj/34316346

LVT sp. z o.o. z siedzibą w Gdańsku

INFORMUJE,
że wprowadzony do obrotu wyrób:

**Lampa Master LED Slim 60 cm,
model 0166, kod EAN: 5903002033616
nie spełnia wymagań rozporządzenia
Ministra Rozwoju z dnia 2 czerwca
2016 r. w sprawie wymagań dla sprzętu
elektrycznego, z uwagi na niewłaściwą
budowę lampy, w efekcie której
istnieje zagrożenie porażenia prądem
elektrycznym użytkownika.**

Powyższe ogłoszenie publikuje się w związku z prowadzonym postępowaniem przed Prezesem Urzędu Ochrony Konkurencji i Konsumentów.

OGŁOSZENIE PŁATNE

Kraj/34316347

LVT sp. z o.o. z siedzibą w Gdańsku

INFORMUJE,
że wprowadzony do obrotu wyrób:

**Lampa Master LED Slim 60 cm,
model 0167, kod EAN: 5903002033623
nie spełnia wymagań rozporządzenia
Ministra Rozwoju z dnia 2 czerwca
2016 r. w sprawie wymagań dla sprzętu
elektrycznego, z uwagi na niewłaściwą
budowę lampy, w efekcie której
istnieje zagrożenie porażenia prądem
elektrycznym użytkownika.**

Powyższe ogłoszenie publikuje się w związku z prowadzonym postępowaniem przed Prezesem Urzędu Ochrony Konkurencji i Konsumentów.

• **W przyszłym roku składka zdrowotna dla przedsiębiorców ma wynosić 9 proc. od 75 proc. minimalnej pensji** FOT. MICHAŁ LEPECKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

Miliardy oszczędności

4,3

MLD ZŁ

• **Tyle w 2025 r., w porównaniu z obecnymi wydatkami, ma zostać w kieszeniach przedsiębiorców po zmianach w składce zdrowotnej**

Leszek Kostrzewski

Ministrowie finansów Andrzej Domański i zdrowia Izabela Leszczyna jeszcze w marcu ogłosili reformę składki zdrowotnej dla przedsiębiorców, a ci od razu zasypali rząd szczegółowymi pytaniami. Pytania wpłynęły też do Rzecznika Praw Obywatelskich Marcina Wiącka, który postanowił wystąpić do rządu z wnioskiem o wyjaśnienie szczegółów reformy.

I właśnie odpowiadając RPO, przedstawiciele rządu okryli wszystkie karty związane z obniżką składki na NFZ.

Kto zyska, a kto straci?

„W związku z tym, że do RPO wciąż wpływają skargi przedsiębiorców, Marcin Wiącek prosi minister zdrowia Izabelę Leszczynę i ministra finansów Andrzeja Domańskiego o szczegółowe informacje na temat wyników analiz prowadzonych w obu resortach (...). Zwraca się też o przedstawienie konkretnych propozycji reformy zasad rozliczenia składki zdrowotnej oraz wskazanie, na kiedy zaplanowane jest wdrożenie społecznie oczekiwanych w tym obszarze zmian, wraz z przekazaniem przewidywanego harmonogramu prac legislacyjnych” – to fragment komunikatu, które biuro prasowe RPO przedstawiło na swojej stronie internetowej pod koniec kwietnia.

Jest już odpowiedź Ministerstwa Zdrowia. Na początku resort wyjaśnia, na czym ma polegać reforma. I tak, najwięcej na niej mają zyskać przedsiębiorcy będący na skali podatkowej. Tę formę rozliczania wybierają głównie firmy niskomarżowe, prowadzące np. działalność handlową.

Dziś płacą na NFZ 9 proc. od dochodu. Składka nie może być jednak mniejsza niż 9 proc. pensji minimalnej, czyli obecnie to 381,78 zł miesięcznie. Takie osoby tym więcej muszą płacić na NFZ, im większy mają dochód.

Tymczasem rząd chce tu wprowadzić zasadniczą zmianę — zamiast narastając, wraz z dochodami, składka w 2025 roku ma wynosić 9 proc. od 75 proc. minimalnej pensji. Zakładając, że płaca minimalna wyniesie w przyszłym roku 4500 zł, składka wyniesie ok. 303 zł miesięcznie

„Możliwa będzie także rezygnacja z obowiązku comiesięcznego wyliczania podstawy wymiaru składki oraz rozliczenia rocznego, co wyeliminuje problem obciążeń biurowych” – wyjaśnia w piśmie do RPO Ministerstwo Zdrowia.

Osoby na podatku liniowym też będą płacić na zdrowie 9 proc. od 75 proc. minimalnej pensji, czyli w przyszłym roku ok. 303 zł miesięcznie. Taka składka obowiązuje jednak tylko osoby o dochodach do dwukrotności przeciętnego wynagrodzenia.

Jeśli zarabiamy więcej, od nadwyżki będziemy płacić 4,9 proc. na NFZ.

W przypadku ryczałtowców składka wyniesie 9 proc. od 75 proc. minimalnego wynagrodzenia – do miesięcznego przychodu wynoszącego czterokrotność przeciętnego wynagrodzenia. Po przekroczeniu tego progu ma obowiązywać składka w wy-



Reforma składki zdrowotnej dla przedsiębiorców

Na rządowych zmianach w składce zdrowotnej ma zyskać 93 proc. przedsiębiorców. Ale uwaga: rząd przyznał, że jeśli dziś jesteś na ryczałcie, możesz po reformie płacić na NFZ więcej. Ministerstwo Zdrowia ujawniło też, czy przy rozliczaniu składki będzie można uwzględniać straty z poprzednich lat.

sokości 3,5 proc. od nadwyżki ponad ową czterokrotność.

W odpowiedzi do RPO resort zdrowia po raz pierwszy konkretnie podał, ilu przedsiębiorców zyska, a ilu straci na zmianach.

Ogólnie w kieszeniach przedsiębiorców ma w przyszłym roku zostać ok. 4,3 mld zł więcej w porównaniu z obecnymi wydatkami. Oto, kto zdaniem rządu zyska:

- 1 mln 288 tys. przedsiębiorców na skali podatkowej;
- 493 tys. na podatku liniowym;
- 50 tys. na karcie podatkowej;
- 30 tys. osób współpracujących.

Ministerstwo w swoich wyliczeniach odnosiło się, do liczby przedsiębiorców w 2023 r.

– Z tych wyliczeń wynika, że na zmianach zyskają wszyscy przedsiębiorcy na skali, na podatku liniowym i na karcie podatkowej — mówi Łukasz Kozłowski główny ekonomista Federacji Przedsiębiorców Polskich.

Najbardziej skomplikowana sytuacja jest związana z osobami na ryczałcie. Otóż według rządu na reformie zyska 600 tys. takich przedsiębiorców, ale — uwaga! — jednocześnie ok. 142 tys. osób straci.

Ministerstwo wyjaśnia skąd strata u niektórych ryczałtowców. Otóż dziś mają oni górny limit kwotowy — ci z największymi przychodami nie mogą na NFZ zapłacić więcej niż 1258 zł miesięcznie. Po zmianach nie będzie górnego limitu. Im ktoś ma wyższy przychód, tym zapłaci na zdrowie więcej

Co ze stratą?

Ministerstwo odpowiedziało też na inne ważne pytanie RPO — dotyczące rozliczenia strat.

Rzecznik pytał, czy reforma przewiduje możliwość odliczania od podstawy wymiaru składki straty z poprzednich lat.

Na tę sprawę od lat zwracają uwagę przedsiębiorcy. Dziś bowiem takiej straty odliczyć nie można, co powoduje, że składkę trzeba płacić, nawet jeśli nic się nie zarobiło.

„Proponowane rozwiązania nie przewidują możliwości uwzględniania straty z działalności gospodarczej, bowiem ekwiwalentny charakter składki zdrowotnej wymaga, aby była ona opłaconą przynajmniej w wymiarze minimalnym” píše resort zdrowia, dodając, że możliwość odliczania strat byłaby „niezgodna z normatywną istotą składki zdrowotnej, kształtowaną przez zasady solidarności i sprawiedliwości społecznej”.

Na końcu resort tłumaczy, kiedy reforma wejdzie w życie:

„Prowadzone obecnie przez Ministerstwo Zdrowia wspólnie z Ministerstwem Finansów

prace nad realizacją wyżej przedstawionych propozycji normatywnych, znajdują się na etapie opracowywania treści ustawy nowelizującej, a zatem są przed zgłoszeniem do Wykazu prac legislacyjnych Rady Ministrów. Parlamentarny proces legislacyjny zaplanowany jest na drugi kwartał bieżącego roku, a wejście proponowanych zmian w życie na dzień 1 stycznia 2025 r.”

Czy rzeczywiście reforma wejdzie w życie od przyszłego roku? To wcale nie jest takie pewne, bo zastrzeżenia do niej zgłasza Lewica, uznając, że zbyt uprzywilejowuje ona przedsiębiorców kosztem pracowników na etatach. Uwagi ma też Polska 2050 r., która oficjalnie zaproponowała własne rozwiązania, zakładające obniżenie składki zdrowotnej zarówno przedsiębiorcom, jak i pracownikom. ●

Dla Wyborcza.biz

Piotr Juszczyk, główny doradca podatkowy w InFakt

• Polski Ład zapoczątkował ogromną dyskusję nad składką zdrowotną. W mojej ocenie składka powinna być zryczałtowana i dla wszystkich taka sama, łącznie z grupami uprzywilejowanymi. Dziś wiele grup nie płaci jej, albo jest ona na bardzo niskim poziomie. Przykładem są choćby rolnicy. Propozycja zmian na pewno nie znosi dysproporcji, tj. nie wprowadza zapowiadanej

zryczałtowanej składki zdrowotnej. Po drugie, system pozostaje skomplikowany. Niewątpliwie największą korzyść mogą odnieść przedsiębiorcy rozliczający się na skali podatkowej. W przypadku podatku liniowego podstawą ma być dochód, do którego składka będzie stała, ale już po jego przekroczeniu, nadwyżka zostanie obciążona stopą 4,9 proc. Natomiast po-

datnicy rozliczający się na ryczałcie niestety nawet mogą stracić po przekroczeniu odpowiedniego przychodu. Obecnie ogromna rzesza przedsiębiorców rozlicza się na ryczałcie. Przedsiębiorcy po zmianach znów będą musieli zastanowić się, jaką formę opodatkowania wybrać. Brak jednolitości powoduje, że dalej komplikujemy rozliczanie składki zdrowotnej.

Pijany kierowcy codziennie tracą auta

Od 14 marca do 2 maja policjanci tymczasowo zajęli 1078 pojazdów – poinformowała serwis Wyborcza.biz Komenda Główna Policji. To oznacza, że średnio konfiskowanych jest ponad 20 samochodów dziennie.

Karolina Chojnacka

„Pojazdy przechowywane są na placach i parkingach należących do policji lub innych podmiotów gospodarczych na podstawie umowy przechowywania, a także przez osoby wskazane jako godne zaufania. O dalszym losie pojazdu decyduje właściwy sąd lub prokuratura” – informuje podkom. Aleksander Pradun z Komendy Głównej Policji. Część samochodów może jeszcze wrócić do swoich właścicieli.

Prace nad nowelizacją

– Nie mamy na razie dobrego przeglądu wyroków sądowych w sprawach pijanych kierowców, więc mogę opierać się tylko na wyrwykowych orzeczeniach, które czytam. Uderza mnie w nich czasem wielka łagodność sędziów wobec ludzi, którzy już nawet jako recydywiści zostali przyłapani na prowadzeniu pojazdów w stanie nietrzeźwości. Bywa, że dostają po prostu kolejne kary w zawieszeniu. Mamy też na drogach wiele przypadków, gdy policja przyłapuje kogoś z piątym czy siódmym sądowym zakazem prowadzenia pojazdów. To wskazuje, że wymiar sprawiedliwości takich ludzi z dróg nie eliminuje – analizuje Łukasz Zboralski, ekspert ds. bezpieczeństwa drogowego. – Odbieranie samochodów pijanym kierowcą jest szansą, że trudniej im będzie wrócić na drogi i stwarzać zagrożenie. Jeśli więc Ministerstwo Sprawiedliwości chce pozostawiać za każdym razem decyzję sędziemu, czy pijanemu kierowcy odebrać auto, sądzę, że w praktyce oznaczać to będzie ekstremalnie rzadkie przypadki konfiskaty – dodaje.

Dzień przed wejściem w życie przepisów o konfiskowaniu samochodów pijanym kierowcom wiceminister sprawiedliwości Arkadiusz Myrcha na antenie Radia Zet powiedział, że „teoretyczne przepisy, które miały to umożliwić, wejdą w życie (...), ale w praktyce będzie to prawo martwe”. I zapowiedział zmianę przepisów. Zgodnie z obowiązującymi od 14 marca 2024 r. przepisami, konfiskata pojazdu może zostać orzeczona:

- kierowcy zatrzymanemu za prowadzenie pojazdu w stanie nietrzeźwości, jeśli ma nie mniej niż 1,5 promila alkoholu we krwi (przy czym sąd w „wyjątkowo uzasadnionych przypadkach” może odstąpić od orzeczenia konfiskaty);
- kierowcy, który dopuścił się recydywy, a więc popełnił przestępstwo w postaci jazdy w stanie nietrzeźwości (powyżej 0,5 promila we krwi) po raz kolejny w ciągu dwóch ostatnich lat (konfiskata bezwarunkowa);
- kierowcy, który spowodował wypadek w stanie nietrzeźwości, mając 1 promil lub więcej alkoholu we krwi (konfiskata bezwarunkowa);
- kierowcy, który spowodował wypadek i zbiegł z miejsca zdarze-

nia – również na trzeźwo (konfiskata bezwarunkowa).

Nowy projekt Ministerstwa Sprawiedliwości, który trafił do wykazu prac legislacyjnych rządu, zakłada „rezygnację z obligatoryjności orzekania przypadku pojazdu mechanicznego prowadzonego przez sprawcę na rzecz jego fakultatywności”. To oznacza, że sąd będzie mógł odebrać pijanemu kierowcy auto, ale nie będzie musiał tego robić. Nie będzie także obligatoryjnego obowiązku orzekania przypadku równowartości pojazdu, gdy ten nie jest wyłączną własnością sprawcy.

– Nowelizacja zniszczy system, który udało się stworzyć. A nie jest on w żadnym stopniu radykalny, skoro obligatoryjnie odbieramy dziś auto tylko tym, którzy mieli co najmniej 1,5 promila, to naprawdę bardzo pijani ludzie. Jedyny zysk z nowelizacji będą mieli adwokaci. Bo jeśli to sędzia ma zawsze decydować o ewentualnej konfiskacie samochodu wartego np. 50 tys. zł, to kierowca będzie skłonny dużo wydać na prawnika, by się przed tym uchronić – twierdzi Łukasz Zboralski.

Zmiana przepisów, bo łamią Konstytucję
Ministerstwo Sprawiedliwości zmiany tłumaczy koniecznością „wyeliminowania regulacji prawnych budzących zastrzeżenia konstytucyjnie”. „Przyjęcie proponowanych w projekcie rozwiązań spowoduje

dostosowanie przepisów do standardów konstytucyjnych, wyeliminowane zostaną zastrzeżenia i wątpliwości dotyczące zgodności obligatoryjnego przypadku pojazdu z konstytucyjną zasadą proporcjonalności reakcji prawnej, zasadą trafnej represji oraz konstytucyjnym standardem równości wobec prawa. Zaproponowane rozwiązania przywrócą kompetencję sądu do sprawowania wymia-

ru sprawiedliwości, gdyż obligatoryjność orzekania przypadku pojazdu mechanicznego stanowiła istotne jej ograniczenie” – poinformował serwis Wyborcza.biz wydział prasowy resortu. Projekt zmian ma zostać przyjęty jeszcze w tym półroczu. – Konfiskata to szansa na zmniejszenie obecności na drogach recydywistów alkoholowych. I nie powinna być jedynym narzędziem w tej kwestii. Niestety, innych w Polsce nie ma. Moim zdaniem kierowcy przyłapani powtórnie na jeździe po alkoholu powinni być przez sądy kierowani na przymusowe leczenie odwykowe. To dawałoby szansę na wyjście z nałogu choćby części z nich. Musimy wreszcie zauważyć, że to są ludzie chorzy i że na nich groźba długoletniego więzienia nie działa – mówi Zboralski. ●

Nowy projekt zakłada, że sąd będzie mógł odebrać pijanemu kierowcy auto, ale nie będzie musiał tego robić

OGŁOSZENIE PŁATNE

Kraj/34316458

ZAWIADOMIENIE STAROSTY GRÓJECKIEGO
o wyłożeniu do wglądu projektu operatu opisowo-kartograficznego

Na podstawie art.7d, 24a ust. 5 ustawy z dnia 17 maja 1989 r. Prawo geodezyjne i kartograficzne (tekst jednolity: Dz. U. z 2023 r., poz. 1752 ze zm) Starosta Grójecki zawiadamia, że w **Starostwie Powiatowym w Grójcu przy ul. Piłsudskiego 59, na Sali konferencyjnej, w terminie od 27.05.2024 r do 17.06.2024 r. w godz. 9⁰⁰-15⁰⁰ oraz za pomocą środków komunikacji elektronicznej** zostanie wyłożony do wglądu osób fizycznych, osób prawnych i jednostek organizacyjnych nieposiadających osobowości prawnej, projekt operatu opisowo – kartograficznego ewidencji gruntów i budynków dla :

- **GMINY Chynów, obrębów:**

140603_2.0004 Barcice k/Rososzy 140603_2.0005 Budziszyn 140603_2.0006 Budziszyn 140603_2.0011 Dąbrowa Duża 140603_2.0012 Dobiecin 140603_2.0014 Franciszków 140603_2.0015 Gaj Żelechowski 140603_2.0016 Gaj Żelechowski Winiary 140603_2.0017 Gliczyn 140603_2.0021 Henryków 140603_2.0023 Janów 140603_2.0024 Janina 140603_2.0026 Jurandów 140603_2.0028 Krzętel 140603_2.0031 Ludwików 140603_2.0032 Machcin I	140603_2.0033 Machcin II 140603_2.0035 Martynów 140603_2.0036 Marynin 140603_2.0037 Mąkosin 140603_2.0040 Pawtówka 140603_2.0042 Piekut 140603_2.0044 Rososz 140603_2.0045 Rososzka 140603_2.0047 Staniszewice 140603_2.0049 Watraszew 140603_2.0056 Wygodne 140603_2.0057 Zadębie 140603_2.0058 Zalesie 140603_2.0059 Zbyszków 140603_2.0060 Zawady 140603_2.0061 Żelechów 140603_2.0062 Żelazna 140603_2.0063 Żelechów Nowy
--	--

Dokumentacja tego projektu, składająca się z:

- rejestru gruntów
- rejestru budynków
- rejestru lokali
- kartotek budynków
- kartotek lokali
- mapy ewidencyjnej

opracowana została na podstawie ustawy z dnia 17 maja 1989 r. Prawo geodezyjne i kartograficzne (tekst jednolity: Dz. U. z 2023 r., poz. 1752 ze zm) oraz przepisów rozporządzenia Ministra Rozwoju, Pracy i Technologii z dnia 27.07.2021 r. w sprawie ewidencji gruntów i budynków (tj. Dz. U. 2024 r., poz. 219)

Każdy czyjego interesu prawnego dotyczą dane ujawnione w projekcie operatu opisowo-kartograficznego, ma prawo zapoznać się w podanym terminie z w/w dokumentacją, uzyskać niezbędne wyjaśnienia i zgłosić do protokołu ewentualne uwagi i wnioski w tej sprawie. Skorzystanie z tego prawa leży w interesie zainteresowanych, aby na tym etapie postępowania związanego z modernizacją ewidencji gruntów i budynków ujawnić ewentualne błędy i nieprawidłowości.

Strony proszone są o przybycie w wyznaczonym terminie z dokumentami potwierdzającymi prawo do nieruchomości, dokumentami tożsamości oraz innymi mogącymi mieć znaczenie w sprawie.

W imieniu osób nieobecnych mogą występować odpowiednio upoważnieni pełnomocnicy.

Niestawienie się w terminie i miejscu określonym w niniejszym zawiadomieniu nie stanowi przeszkody do prowadzenia dalszych etapów postępowania, zatwierdzenia operatu opisowo – kartograficznego i ujawnienia nowych danych w ewidencji gruntów i budynków.

Po upływie terminu wyłożenia, dane objęte modernizacją, zawarte w projekcie operatu opisowo-kartograficznego stają się danymi ewidencji gruntów i budynków i podlegają ujawnieniu w bazie danych ewidencji gruntów i budynków.

Informację o tym Starosta Grójecki ogłosi w dzienniku urzędowym Województwa Mazowieckiego oraz w Biuletynie Informacji Publicznej na stronie podmiotowej starostwa.

Starosta Grójecki
Krzysztof Ambroziak

OGŁOSZENIE PŁATNE

Kraj/34316851

WYCIĄG Z OGŁOSZENIA
BURMISTRZ MIASTA MALBORKA
ogłasza w dniu 10 lipca 2024 r. o godz. 10.00
pierwszy ustny przetarg nieograniczony
na sprzedaż nieruchomości gruntowej niezabudowanej,
stanowiącej własność Miasta Malborka

1. Opis nieruchomości
Nieruchomość gruntowa niezabudowana, położona w obrębie 6 miasta Malborka przy ul. Dalekiej, mająca urządzoną księgę wieczystą KW GD1M/00013575/4:

l.p.	adres	Nr działki	Pow.	cena wywoławcza brutto (w tym VAT 23%)
1	ul. Daleka	271/33	0.2706 ha	1 324 061 zł

2. Warunki nabycia nieruchomości:
Wadium w kwocie - **130 000 zł** (sto trzydzieści tysięcy złotych) płatne najpóźniej do **05 lipca 2024 r.** przelewem na konto depozytowe Miasta Malborka prowadzone w PKO BP SA nr 60 1020 1811 0000 0402 0339 9631. Za datę zapłaty uznaje się datę zaksięgowania środków na koncie Miasta Malborka.

Przetarg odbędzie się w siedzibie
Urzędu Miasta Malborka Pl. Słowiański 5 w Malborku.

Szczegółowych informacji udziela Wydział Rozwoju i Gospodarki Przestrzennej Urzędu Miasta Malborka w godzinach urzędowania (tel. 556290400 w. 458, 470, 471, 472, 475 i w zakresie zabudowy w. 431, 432). Burmistrz Miasta Malborka zastrzega sobie prawo odwołania przetargu. Pełny tekst ogłoszenia zamieszczono na tablicy ogłoszeń Urzędu Miasta Malborka i na stronie www.bip.malbork.pl

OGŁOSZENIE PŁATNE

Kraj/34316867

WYCIĄG Z OGŁOSZENIA
BURMISTRZ MIASTA MALBORKA
ogłasza w dniu 10 lipca 2024 r. o godz. 10.30
pierwszy ustny przetarg nieograniczony
na sprzedaż nieruchomości gruntowej niezabudowanej,
stanowiącej własność Miasta Malborka

1. Opis nieruchomości
Nieruchomość gruntowa niezabudowana, położona w obrębie 14 miasta Malborka przy Al. Armii Krajowej, mająca urządzoną księgę wieczystą KW GD1M/00001646/6:

l.p.	Nr działki	Pow. w ha	cena wywoławcza brutto (w tym VAT 23%)
1	395	0.3647	2 107 571 zł

2. Warunki nabycia nieruchomości:
Wadium w kwocie **200 000 zł** (dwieście tysięcy złotych) płatne najpóźniej do **05 lipca 2024 r.** przelewem na konto depozytowe Miasta Malborka prowadzone w PKO BP SA nr 60 1020 1811 0000 0402 0339 9631. Za datę zapłaty uznaje się datę zaksięgowania środków na koncie Miasta Malborka.

Przetarg odbędzie się w siedzibie
Urzędu Miasta Malborka Pl. Słowiański 5 w Malborku.

Szczegółowych informacji udziela Wydział Rozwoju i Gospodarki Przestrzennej Urzędu Miasta Malborka w godzinach urzędowania (tel. 556290400 w. 458, 470, 471, 472, 475 i w zakresie zabudowy w. 431, 432). Burmistrz Miasta Malborka zastrzega sobie prawo odwołania przetargu. Pełny tekst ogłoszenia zamieszczono na tablicy ogłoszeń Urzędu Miasta Malborka i na stronie www.bip.malbork.pl

eprasa.pl 5fde7ffaa1

1 RP

Molestowanie seksualne w Kościele

Abp Wojda: „To było tylko macanie”

Do Nuncjatury wpłynęło doniesienie, że abp Wojda jako metropolita gdański nie podjął odpowiednich działań po otrzymaniu zgłoszenia o molestowaniu nastolatk przez księdza

Karaś



W 2021 roku dwie kobiety zgłosiły abp. Tadeuszowi Wojdzie, metropolicie gdańskiemu, że gdy były jeszcze nastolatkami, zostały wykorzystane seksualnie przez jednego z księży archidiecezji gdańskiej. Poszkodowane zgłosiły skargę do gdańskiej kurii i zeznawały przed kościelnym trybunałem.

Z informacji uzyskanych przez czasopismo „Więź” wynika, że do Nuncjatury Apostolskiej w Warszawie w marcu 2024 roku wpłynęło zawiadomienie dotyczące „niepoprawności działań metropolity gdańskiego w procedowaniu spraw dotyczących wykorzystania seksualnego osób małoletnich i bezbronnych dorosłych przez duchownych archidiecezji gdańskiej”. Pismo jest obszernie udokumentowane.

Arcybiskup Tadeusz Wojda od marca br. jest przewodniczącym Konferencji Episkopatu Polski.

Sprawę wykorzystania seksualnego dwóch kobiet opisał w lutym 2022 roku „Tygodnik Powszechny” w tekście Stanisława Zasady „Nie musimy tego robić”. Z oboma pokrzywdzonymi ksiądz miał nawiązać kontakt, gdy były nastolatkami (jedna z nich skończyła wówczas 13 lat, druga była 18-letnią maturzystką). Duchowny wykorzysta-

wał ich trudną sytuację rodzinną, obdarowywał prezentami, manipulował. Po zdobyciu zaufania dziewcząt zaczynał się przy nich masturbować i dążył do seksualnego zbliżenia.

Młodszą z ofiar ksiądz poznał na początku lat dwutysięcznych, gdy pełnił funkcję wikarego w parafii na Kaszubach.

Fragment tekstu z „Tygodnika Powszechnego”:

„Ksiądz robi to wiele razy: na plebanii, w domu, w lesie. Gdy pojadą grupą w góry, w nocy wsunie się do jej śpiwora.

– Jeśli nie chcesz, nie musimy tego robić – miał mówić po wszystkim.

– Plakałam, ale on chyba nie chciał tego widzieć – opowiada Kinga. – Bo przy następnej okazji robił ze mną to samo”.

Sprawą zajmowała się prokuratura, ale umorzyła postępowanie ze względu na przedawnienie.

Z drugą kobietą ksiądz nawiązał relację w roku 2003. „Na plebanii siadał blisko mnie, obejmował, całował, podniecał się przy mnie. Na Gadu-Gadu wypisywał takie rzeczy, że czułam, że się w tym czasie masturbuje. Żądał seksu” – opowiedziała druga z pokrzywdzonych dziennikarzowi „Tygodnika Powszechnego”.

Rozmówczynie uważają, że oprócz nich także inne kobiety były wykorzystywane seksualnie przez tego samego duchownego.

Oskarżony o molestowanie ksiądz pracował m.in. w parafii w Śródmieściu Gdańska, potem w Rumii, Pszczółkach, następnie znowu w Gdańsku i Gdyni. Często był przenoszony z miejsca na miejsce. Kazania zamieszczał na YouTube.

Duchowny, w którego sprawie toczy się postępowanie kanoniczne, nadal

mieszka na plebanii jednej z gdyńskich parafii. Jak podaje „Więź”, w sierpniu 2023 roku został na trzy miesiące zastępcą kapelana w szpitalu psychiatrycznym. Obecnie kuria nałożyła na niego ograniczenia – nie może mieć kontaktów z młodzieżą i dziećmi.

W 2022 roku obie kobiety napisały skargę do abp. Tadeusza Wojdy. Poskarżyły się na przesłuchanie przed kościelnym trybunałem (prowadziło je dwóch księży, kobiety odczuwały skrepowanie mówiąc o intymnych szczegółach) oraz na protokół zawierający braki i nieścisłości. Zwróciły też uwagę na to, iż oskarżony ksiądz nadal odbywa posługę w parafii i ma kontakt z wiernymi. Nie otrzymały odpowiedzi.

Archidiecezja gdańska nie zaproponowała kobietom pomocy ani zwrotu wydatków poniesionych na psychoterapię i leczenie.

Skargę dotyczącą protokolowania zeznań zgłosiły także dwie inne kobiety zeznające w tej samej sprawie.

„Nic nie wiadomo o dyscyplinujących działaniach abp. Tadeusza Wojdy podjętych po otrzymaniu na przełomie lat 2021/2022 czterech listów wskazujących na konkretne błędy czy wręcz manipulacje przy sporządzaniu protokołów. Wiadomo zaś, że kilka miesięcy po przekazaniu tych listów arcybiskupowi, w czerwcu 2022 r., ks. Krzysztof Szerszeń, który był protokolantem przyjmującym te zeznania, został mianowany rektorem Gdańskiego Seminarium Duchownego” – pisze Zbigniew Nosowski w „Więzi”.

Publicysta zwraca również uwagę na brak skutecznego nadzoru biskupa nad księdzem, który jest podejrzany o wykorzystywanie seksualne 13-latk: „Zło-

żone zeznania wskazują na powtarzalny schemat krzywdzenia, który łatwo może być ponownie realizowany. Zasady prewencji wymagałyby zatem kroków zdecydowanych. Standardem w takich sytuacjach jest stosowanie poważnych środków zapobiegawczych, które zresztą prawo kościelne przewiduje”.

„Więź” informuje, że w lutym 2023 roku doszło w końcu do spotkania jednej z pokrzywdzonych kobiet z metropolitą gdańskim. Podczas rozmowy pełnomocniczki prawnej z arcybiskupem Wojdą miał on stwierdzić, że według niego nie doszło do wykorzystania seksualnego, gdyż „to było tylko macanie”. Metropolita przepraszył jednak ofiarę księdza.

„W Gdańsku w sumie niewiele się zmieniło: tak jak abp Głódź mówił o »miłostkach«, tak obecny metropolita widzi »tylko macanie« w innych czynnościach seksualnych” – skomentował Nosowski.

Zawiadomienie, które wpłynęło do Nuncjatury Apostolskiej w Warszawie w marcu br., przedstawia błędy proceduralne popełnione podczas postępowania wstępnego prowadzonego w archidiecezji gdańskiej. Zawiera też przykłady lekceważenia obowiązujących kościelnych zasad troski o osoby poszkodowane. Osoba, która je zgłosiła, jest psychoterapeutką od 40 lat zaangażowaną w życie Kościoła. Ma kontakt także z innymi ofiarami księży. Ze względu na pracę zawodową prosi o nieujawnianie tożsamości.

Rzecznik Archidiecezji Gdańskiej nie odpowiedział na zadane przez „Więź” pytania. ●
Dorota Karaś

Gościnne występy

Jak walczyć z rakiem agentury?

Zakowski



Tomasz Szmydt jest postacią paskudną. Bez względu na to, czego się jeszcze dowiemy o jego zdradzie i jej okolicznościach. Ale intuicja mi mówi, że nie będzie w białoruskim Mińsku samotny. Bo raczej wcześniej niż później zapewne dołączy do niego inni związani z poprzednią władzą członkowie wschodniej sieci w Polsce.

Dzięki kilku reporterom, takim jak Grzegorz Rzeczkowski, Tomasz Piątek czy Wojciech Czuchnowski, możemy sobie z grubsza wyobrazić, jak rozległa i wpływowa jest ta sieć. Znamy też dzięki nim przykłady jej dzia-

łania w aferach łączących prawicowych polityków, biznesmenów, intelektualistów i media. W wielu sprawach – od Komisji Likwidacyjnej WSI i podsłuchów u Sowy po wyprzedaż Lotosu i karierę Samera A. w Orlenie Obajtki – przewija się przecież siatka powiązań i grupa osób, które pojawiają się też na drodze życiowej Szmydta. Nie tylko w aferze hejterskiej.

Część z tych osób zapewne z czasem dołączy do Szmydta lub rozplynie się gdzieś na świecie. Dlatego trzeba publicznie pytać, jak to dokładnie się stało, że spośród 10 tysięcy polskich sędziów to właśnie Tomasz Szmydt trafił najpierw do grupy „kasta”, a potem do wydziału, w którym zapadały decyzje, kto może mieć dostęp do najtajniejszych tajemnic, a zwłaszcza: kto i dlaczego nie może.

Po odsunięciu PiS stworzyliśmy w Polsce komisje śledcze do spraw wyborów kopertowych, handlu polskimi wizami, inwigilacji z użyciem Pegasusa. To są bulwersujące spra-

wy. Trzeba je wyjaśniać. Ale w porównaniu ze sprawą infiltracji państwa przez wrogie służby są to najwyżej przyczynki do panoramy zagrożeń.

Sieć wschodniej agentury w Polsce ma zapewne nadzieję, że tworząc kierowaną przez znanego skądinąd dr. Cenckiewiczą groteskową i niekonstytucyjną „Państwową Komisję do spraw badania wpływów rosyjskich na bezpieczeństwo wewnętrzne Rzeczypospolitej Polskiej w latach 2007-2022”, skompromitowała pomysł, by z największą powagą, systemowo zając się wschodnią agenturą infiltrującą naszą politykę. Sprawa Szmydta pokazuje, jak ważne jest, by była to błędna kalkulacja.

Nie chcę siać rusofobicznej histerii ani zachęcać nikogo do palenia czarownic, bo to są narzędzia przesłaniania, a nie odkrywania prawdy. Starczy rozejrzeć się, kto w Polsce po nie sięga, żeby się zorientować, gdzie może być problem. Ale gołym okiem wiadać, że działające rutynowo służby sobie ze wschodnią infiltracją nie radzą.

Najnowszy dowód jest taki, że dopiero po ucieczce Szmydta premier dowiedział się o jego wieloletnich związkach z Białorusią. Nad polską polityką od lat wiszą jednak większe znaki zapytania.

Wiadomo, że politycy mają teraz na głowie wybory europejskie. Ale nie czekałbym już z ustawą dostosowującą Państwową Komisję do konstytucyjnych standardów i z powołaniem jej nowego składu. Bo atmosfera zagęszcza się w całej Europie, a z rakiem agentury przesiąkającym państwo trudno będzie obronić nasze interesy. ●

Jacek Zakowski

Autor jest publicystą „Polityki”, szefem katedry dziennikarstwa Collegium Civitas.

• Teksty w dziale Opinie wyrażają poglądy autorów i nie muszą odzwierciedlać stanowiska redakcji



foto: Dariusz Gdesz



OPERA
WROCŁAWSKA

Opera Wrocławska czeka na Państwa

Tomasz Janczak, dyrektor Opery Wrocławskiej:
Najbliższy tygodnie to czas intensywnej pracy w naszym teatrze. Przed nami premiera *Włoszki w Algierze* w reżyserii Waldemara Zawodnińskiego, który jest również twórcą scenografii w tym spektaklu. Jak mówi: *sprawy damską-męskie nie mają daty ważności, są równie aktualne 200 lat temu, jak i dziś*. Na scenie zobaczymy portret kobiety silnej, niezależnej, kierującej swoim własnym losem — postaci, z którą mogą się identyfikować kobiety współczesne, mimo całej historycznej otoczki. Odwieczna walka płci będzie miała charakter komediowy, ale nie zabraknie nuty powagi, czy wręcz dramatyzmu. Warto dodać, że to druga realizacji *Włoszki w Algierze* w naszym teatrze. Pierwsza miała miejsce w styczniu 1896 roku, a występowała w niej m.in. Jolanta Żmurko, mama Aleksandry Kurzak. Premierę zaplanowaliśmy na 18 maja — 22 maja minie 211 lat od światowej premiery dzieła Gioacchino Rossiniego! Jestem ciekaw, czy nasza widownia znajdzie w tej pozycji repertuarowej uniwersalne przesłanie...

W tym sezonie czeka nas jeszcze kilka znakomitych wydarzeń — 22 maja wystąpi w Operze Wrocławskiej z recitalem Garick Ohlsson, a 31 maja i 2 czerwca pokażemy *Toskę* w gwiazdorskiej obsadzie — z Aleksandrą Kurzak i Robertem Alagną. Słynna sopranistka wcieli się w postać Florii Toski, a Roberto Alagna, jeden z najwybitniejszych współczesnych światowych tenorów, zaśpiewa partię Maria Cavaradossiego. W roli Scarpia zobaczymy Mikołaja Zalasieńskiego, a spektakl poprowadzi nasz pierwszy dyrygent gościnny — Giorgio Croci. W czerwcu pokażemy też premierę baletową — *Napoli 1841*, dzieło Augusta Bournonville'a, jednego z najwybitniejszych choreografów doby romantyzmu, uznanego za ojca baletu duńskiego. Spektakl ten przygotowuje Johan Kobborg, wybitny duński tancerz i choreograf, a autorem scenografii i kostiumów jest Otto Bubenicek.

Niezwykle miło jest mi zakomunikować, że premierę baletu *Napoli 1841* objął patronatem honorowym Ambasador Królestwa Danii Ole Toft.

W nowym sezonie pojawią się oczywiście nasze najnowsze premiery, w tym cieszący się uznaniem publiczności spektakl *Czarodziejski flet w Breslau* w reżyserii Michała Znanieckiego oraz *Manekiny* Zbigniewa Rudzińskiego w reżyserii Kamili Siwińskiej.

Premiery to m.in. *Cyrulik Sewilski*, którego przygotowujemy w kooperacji z Operą Śląską w Bytomiu, *Nabucco* i *Straszny Dwór*. Mamy w planie również premiery baletowe — *Fridę*, *Królową Śniegu* i, będący już naszą tradycją spektakl, *Żywioły*, w którym prezentujemy prace choreograficzne naszych tancerzy i młodych współpracowników m.in. z Akademii Muzycznej we Wrocławiu. Dzieci ucieszy nie tylko *Królowa Śniegu*. W planie mamy również bajkę *Jaś i Małgosia*. Sezon rozpoczniemy cenionym przez naszą publiczność koncertem galowym, a na finiszu sezonu zaprosimy melomanów na Święto Muzyki, które celebруем w przestrzeni miasta i na spektakle *Nabucco*.



foto: Wojciech Palacz

który chce zdobyć *Toskę* za wszelką cenę, w sposób podły — to wszystko słychać w muzyce i to jest fantastyczne.

Giorgio Croci, pierwszy dyrygent gościnny Opery Wrocławskiej:

Widziałem *Toskę* z Aleksandrą i Roberto w Arena di Verona z udziałem piętnastu tysięcy widzów — to było świetne przedstawienie. Kocham tę operę — jest inna od wszystkich! Puccini muzyką przekazuje wszystkie emocje, nawet tej najgwałtowniejsze i złe. Proszę spojrzeć na postać Scarpia, to straszny człowiek, który chce zdobyć *Toskę* za wszelką cenę, w sposób podły — to wszystko słychać w muzyce i to jest fantastyczne.

Proszę sobie wyobrazić, że Puccini w pewnym momencie uznał, że aria Toski *Vissi d'arte* zatrzymuje akcję dramatu i chciał ją usunąć! Gwiazda przedstawienia, odtwórczyni głównej roli, stanowczo zaprotestowała, bo oczywiście chciała się popisać swoim pięknym głosem i na szczęście dla nas wszystkich kompozytor wycofał się z tego pomysłu.

Na pytanie o sekret międzynarodowych sukcesów Aleksandry Kurzak i Roberto Alagny odpowiadam tak: ich sekret to *cantare bene, con espressione*... Dają z siebie na scenie wszystko, a to nie jest łatwe. Każde z nich żyje rolą, żyje postacią, którą gra. Artysta musi umieć przekazywać publiczności swoje emocje, tak robi solista czy muzyk w orkiestrze. Trudniej jest, gdy instrumentem jest twoje ciało, wtedy śpiewając całym sobą musisz przekazać wszystkie odcienie uczuć, dramat, rozpacz, szczęście... Aleksandra i Roberto doskonale to robią i dlatego publiczność ich kocha.



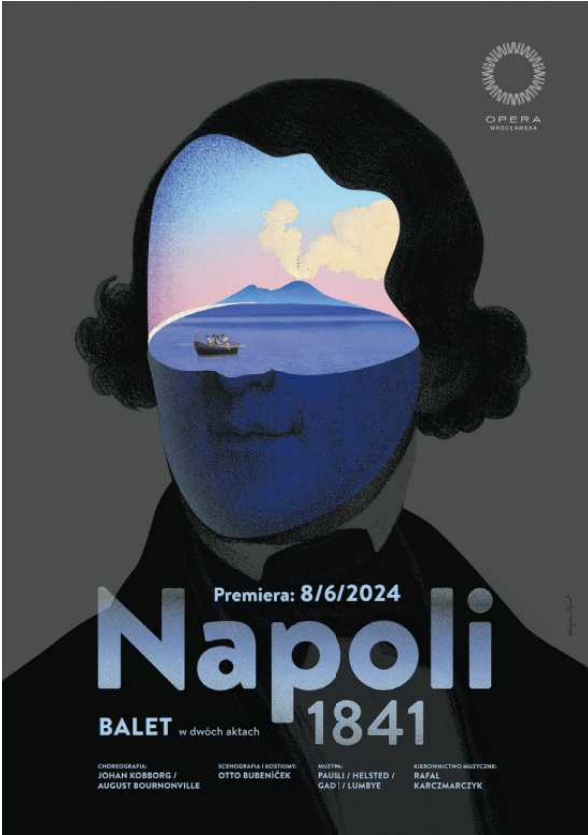
foto: Małgorzata Chrastek

Rafał Karczmarczyk, kierownik muzyczny premiery *Napoli 1841*:

Niezaprzeczalny sukces najpopularniejszego z duńskich baletów *Napoli* zawdzięczamy nie tylko geniuszowi wybitnego choreografa Augusta Bournonville'a, ale również niezwykle barwnej i obrazowej muzyce, która towarzyszy akcji scenicznej. Wyjątkowości dostarcza fakt, że kompozycje zawarte w tym balecie wyszły spod pióra aż czterech kompozytorów. Holger Simon Paulli, Edvard Helsted, Niels Gade, Hans Christian Lumbye stworzyli bowiem muzyczną opowieść, która poprzez stylizację motywów ludowych przenosi nas do słonecznego Neapolu, ukazując żywy obraz włoskiego życia. W naszej inscenizacji można będzie usłyszeć również fragmenty z kanonu Królewskiego Baletu Duńskiego, m.in: *Blomsterfesten* i *Genzano* czy *Le Conservatoire*. *Napoli 1841* będzie wyjątkowym wydarzeniem dla miłośników baletu, ale również nie lada gratką dla melomanów.



**ROYAL DANISH
EMBASSY
Warsaw**



Projekt plakatu: Katarzyna Zapart



**DOLNY
ŚLĄSK**
www.umwd.dolnyslask.pl

INSTYTUCJA KULTURY
SAMORZĄDU
WOJEWÓDZTWA
DOLNOŚLĄSKIEGO



**Ministerstwo Kultury
i Dziedzictwa Narodowego**

Sponsor Strategiczny
Opery Wrocławskiej



KGHM
POLSKA MIEDŹ

Michael C. Hall:

CZY DA SIĘ UCIEC PRZED DEXTEREM

– Wcielając się w postać, z którą ludzie wejdą w emocjonalną interakcję, czuję magię, która przyciągnęła mnie do zawodu – Michael C. Hall opowiada o fenomenie Dextera. I o współpracy z Davidem Bowiem, dzięki któremu śpiewa dziś w zespole Princess Goes.

ROZMOWA Z
MICHAELEM C. HALLEM
aktorem, wokalistą

JAREK SZUBRYCHT: Dzieciaki często marzą o tym, kim zostaną w dorosłości. Być piłkarzem, gwiazdą rocka, aktorem... O czym ty marzyłeś?

MICHAEL C. HALL: By występować na scenie, ale nikomu o tym nie mówiłem. Nawet przed samym sobą się do tego nie przyznawałem. Miałem pięć-sześć lat, gdy zobaczyłem musicalową adaptację „Opowieści wigilijnej”.

W telewizji?

– Nie, w teatrze miejskim w Raleigh, w Karolinie Płn., gdzie dorastałem. Cieszyła się takim powodzeniem, że grana jest do dziś. Bardzo mi się podobało. Byłem w szoku, gdy po spektaklu odkryłem, że aktor, który grał Scrooge’a, jest młody, ma nie więcej niż 25 lat. A przecież przed chwilą był zgorzkniałym starym skąpcem! To mnie urzekło, pierwsze doświadczenie magii teatru.

Twoje marzenie się spełniło. Magia po drodze nie uleciała?

– W spełnianiu marzeń tkwi pułapka; kiedy już ci się udaje, przestajesz być marzycielem. Jest jednak coś w występach na żywo, ale też pomiędzy słowami „akcja” i „cięcie” na planie filmowym, co wciąż odczuwam jako święte. Wcielając się w postać, z którą ludzie wejdą w emocjonalną interakcję, czuję tę magię, która przyciągnęła mnie do zawodu.

Jak ludzie reagują na twój widok? Otwierają się drzwi hotelowej windy, a tam Dexter – można się wystraszyć.

– Zdarza się, że ludzie dziwnie reagują przez silne skojarzenie z postacią, w którą wcielałem się w serialu, ale zwykle przybiera to formę radosnego podniecenia. Zdają sobie sprawę z tego, że jestem aktorem, ale przyznają, że zobaczenie mnie na wyciągnięcie ręki wywołuje dreszczek emocji.

Jeżeli kogoś naprawdę przeraziłem, mogę o tym nie wiedzieć, bo pewnie mnie nie zaczepiał. Swoją drogą, jeśli ktoś tak bardzo boi się Dextera, musi mieć sporo na sumieniu.

To jest również pytanie o to, jak postać może się zrosnąć aktorem i do jakiego stopnia sukces pomaga, a kiedy zaczyna przeszkadzać w karierze. Bo jak tu obsadzić w roli ciepłego ojca rodziny kogoś z twarzą Dextera Morgana?

– Bez wątpienia istnieją scenariusze, których nawet nie dostają do przeczytania, bo za bardzo kojarzą się ludziom z Dexterem. Ale wiem też o stertach scenariuszy, których moi agenci nawet mi nie przekazują, bo wiedzą, że nie mam ochoty na wcielanie się w kolejnego seryjnego mordercę. Staram się grać jak najwięcej różnych rzeczy, ale zdaję sobie sprawę z tego, że Dexter tak bardzo wpisał się w ducha czasu, że długo pozostanie na pierwszym miejscu listy moich dokonań.

Nie spodziewałem się, że skojarzenie z tą jedną rolą będzie takie silne, tak po prostu potoczyło się moje zawodowe życie. Pocieszam się myślą, że choć Dexter ma w sobie mnóstwo mroku, nie jest postacią jednowymiarową.

Za co pokochaliśmy Dextera? Bo odwołuje się do naszych ciemnych instynktów, które domagają się krwawej zemsty na wieść o okrutnych zbrodniach, bo wiemy, że sprawiedliwość nierychliwa, czasem ślepa...

– Dexter żywi się naszym impulsywnym pragnieniem sprawiedliwości, szczególnie silnym, kiedy mamy wrażenie, że aparat sprawiedliwości nie działa tak, jak powinien. W szerszym kontekście Dexter trafia do wszystkich, którzy mają rosnące poczucie braku wpływu na otaczający ich świat, którzy uważają, że ten świat kontrolowany jest przez siły, na które nie mamy żadnego wpływu.

Kusząca jest perspektywa przejażdżki z facetem, który na swoim kałku świata przejmuje tę kontrolę. Pomijając już wspomnianą przez ciebie szarą strefą moralności, chodzi o ten dreszczek emocji, który przeżywamy, obserwując kogoś, kto w naszym imieniu nie kłania się chaosowi.

Oczywiście, Dexter kontrolujący świat ma w sobie własny chaos, który też stara się opanować. Siła tej postaci nie polega na odwoływaniu się do nasyżonych krwawych żądz i tłumionych potrzeb zabijania innych, ale na pragnieniu większej kontroli nad światem.

Sądzę, że przygotowując się do roli Dextera, trochę czasu spędziłeś na studiowaniu charakterów seryjnych morderców. Robiłeś to z przyjemnością czy raczej z rosnącym poczuciem: „W co ja się wpakowałem?”

– Jedno i drugie. Skłamałbym, gdybym powiedział, że to nie jest dobra zabawa. Istotą aktorstwa jest robienie różnych rzeczy bez jakichkolwiek konsekwencji. Dexterowi uchodzą na sucho morderstwa, więc to poczucie było wyjątkowo silne.

Michael C. Hall

• ur. 1971, amerykański aktor i wokalista. Zaczynał w teatrach off-Broadway, w spektaklach szekspirowskich i musicalach. Stawę zdobył jako David Fisher w serialu „Sześć stóp pod ziemią”, największą popularność przyniosła mu rola w serialu „Dexter”.

• Śpiewał w musicalu „Lazarus”, jednym z ostatnich dzieł Davida Bowiego. Jest wokalistą alternatywnego zespołu Princess Goes, w którym partnerują mu klawiszowiec Matt Katz-Bohen (Blondie) oraz perkusista Peter Yanowitz (The Wallflowers). 25 czerwca Princess Goes wystąpią w warszawskim klubie Niebo.

Z drugiej strony rzeczywiście musiałem zapuszczać się w mrok tak gęsty, że z własnej woli pewnie bym tam nie zaglądał. Zrytualizowałem to sobie jednak, myśląc w ten sposób: skoro Dexter bezkarnie robi te wszystkie obrzydliwe rzeczy, to może i ja nie powinienem się wstydzili obecności niefajnej energii w swoim życiu. Nie chodzi o to, że chciałbym zabijać ludzi, ale o pogodzenie się z faktem, że ludzka natura ma ciemną stronę. To skomplikowane.

Fajnie, że na koniec dnia zdjęciowego trzeba zmyć makijaż z twarzy, przebrać się i wrócić do domu. Zmynasz z siebie tę symulację i wracasz do prawdziwego życia.

Dzięki Dexterowi ludzie przestali cię utożsamiać z dobrodusznym Davidem Fisherem z „Sześciu stóp pod ziemią”. O to również ci chodziło, gdy podpisywałeś kontrakt?

– W tamtym czasie postać Fishera była jedyną moją znaczącą rolą przed kamerą, więc dla kogoś, kto nie śledził mojej kariery teatralnej, jako aktor zaczynałem i kończyłem się na Davidzie. Marzyłem o zagranii czegokolwiek innego, ale nie spodziewałem się, że ta

inna rzecz do tego stopnia przyćmi Davida i wszystkie inne moje role. Jak już kiedyś powiedziałem: David Fisher był pierwszą ofiarą Dextera.

David był jedną z pierwszych postaci w historii telewizji, która była homoseksualna nie jako typ. Jego seksualność była po prostu częścią dużo bardziej skomplikowanej całości. Ciekaw jestem, jak ten serial odbierany był w środowiskach LGBTQ+.

– Publiczność „Sześciu stóp...” odbierała Davida dokładnie tak, jak to ująłeś – jako postać wielowymiarową, głęboką, złożoną. Jego relacja z własną seksualnością też była skomplikowana. David był jedną z głównych nici w gęstej tkaninie tej opowieści, nie był postacią epizodyczną pojawiającą się, by wywołać efekt humorystyczny, nie był kolegą gejem, na którego ramieniu można się wyplakać, był człowiekiem z krwi i kości.

Wielką satysfakcję przynosiły mi rozmowy z ludźmi, którzy oglądali ten serial w czasie, gdy sami zmagali się z podobnymi problemami, próbując zintegrować swoją tożsamość seksualną z otaczającym światem. Mówili, że obecność Fishera była dla nich pomocna.



• Princess Goes, Michael C. Hall pierwszy z lewej

FOT. JOE GALL / MATERIAŁY PRASOWE

Równie wielkim wyróżnieniem były rozmowy z ludźmi, którzy mówili, że oglądanie „Sześciu stóp...” pomogło im zmierzyć się ze stratą w ich własnym życiu. Poznałem wielu, którzy twierdzili, że opowieść o rodzinie prowadzącej dom pogrzebowy, otoczonej przez śmierć, pomogła im lepiej zrozumieć doświadczenie śmierci bliskiego.

„Dextera” i „Sześć stóp pod ziemią” łączy wielki temat: śmierć. Pojawia się też w twojej najsłynniejszej jak na razie roli teatralnej – w musicalu „Lazarus” Davida Bowiego. Zresztą śmierć Bowiego zastała was ponoć w studiu, gdy nagrywaliście płytową wersję „Lazarusa”?

– Tak było. David Bowie zmarł w dniu, w którym miały się rozpocząć nagrania płyty.

Śpiewanie piosenek Bowiego to dopiero aktorskie i wokalne wyzwanie! – Bowie też był aktorem, grał w filmach. Ale nawet jako muzyk był istotą zmiennokształtną, wcielał się w różne postacie. Nigdy w życiu bardziej się nie denerwowałem niż w dniu, w którym zaśpiewałem te siedem piosenek, które później wykonywałem w „Lazarusie”, w mieszkaniu kierownika muzycznego spektaklu, w obecności Davida Bowiego. Zarazem był to szczyt mojej kariery i mojego życia – mogłem odegrać skromną rolę w ostatnim rozkwiecie kreatywności jednego z największych artystów ostatniego stulecia. Niesamowite chwile. Bowie był cudownie uprzejmą, wspierającą i wdzięczną osobą. Nie przytłaczał swoją ikonicznością, po prostu patrzył ci w oczy i natychmiast skracał dystans.

Współpraca z nim była wspaniałym doświadczeniem.

Umiałbyś ubrać w słowa jego fenomen? – Wiem, że są tacy, co wierzą, że David Bowie nie do końca był człowiekiem, ale jednak był. Zgromadził wokół siebie całą społeczność fanów i wielbicieli, z których każdy był jedyny w swoim rodzaju, każdy na swój sposób dziwaczny lub złamany. Bowie połączył nas wszystkich. Dużo mówi się wizerunku Bowiego, jego teatralności, ikoniczności, ale to wszystko na nic by się zdało, gdyby nie pisał tak wspaniałych piosenek. Bez nich nie poznalibyśmy całej reszty.

Myślisz, że „Lazarus” wpłynął na to, co robisz w Princess Goes? Bo słuchając „Come of Age”, miałem takie wrażenie, że Bowie przemyka między nutami. – Nie wiem, czy Princess Goes w ogóle by powstało, gdybym nie zaśpiewał w tym spektaklu. Nie próbuję jednak naśladować Davida Bowiego, kiedy występuję na scenie, nie wcielam się w niego. Jeśli są jakieś podobieństwa, to zrodziły się organicznie z mojej współpracy z Peterem i Mattem. Tak nam się to rozwinęło i pozwiliłmiśy temu żyć, bez dyskutowania o tym, co i jak robimy – razem i osobno. Nie wiem zresztą, jak zachowuję się na scenie, bo nigdy nie widziałem koncertu Princess Goes. Wpływ Davida Bowiego na nasz zespół wziął się przede wszystkim z jego aprobaty czy błogosławieństwa... Nie żeby mi kiedykolwiek powiedział, że powinienem założyć zespół, ale pewnie mi tego nie odradzał. Nie był człowiekiem, który chciałby kogokolwiek zniechęcać.



Cały świat jest sceną i każdy z nas odrywa jakieś role

Znam te opowieści o zespołach powstałych w sposób organiczny, ale nie do końca im wierzę. Nawet jeśli początkowo spotykaliście się, by pogrążyć piosenki, w końcu przyszedł moment podejmowania decyzji o płycie, wyruszeniu w trasę... Kiedy zdaliście sobie sprawę, że to poważna sprawa? – To była ewolucja. Początkowo naprawdę chodziło nam tylko o to, żeby się dobrze bawić, trochę poeksperymentować. Matt i Peter przynieśli piosenki, które razem zrobili, a ja zaproponowałem, że do nich zaśpiewam i zobaczymy, jak to wyjdzie. Nie sądzę, żeby w tle czaiły się wybujałe aspiracje. Z drugiej strony zawsze, kiedy angażujesz się w tego rodzaju eksperymenty, masz nadzieję, że przyniosą jakieś owoce. W tym przypadku sprawy potoczyły się bardzo szybko. Mielśmy 10-12 piosenek, które graliśmy na próbach. Pewnego dnia któryś z nas zadał pytanie: „A może zagramy je komuś innemu?”. Zorganizowaliśmy koncert i się zaczęło. Wyjątkowość Princess Goes polega m.in. na tym, że niczego nie planowaliśmy, ale podchodziliśmy do wspólnej pracy z szacunkiem. Każdy z nas ma inne obowiązki, a jednak zawsze znajdowaliśmy na to czas. Dla mnie jako aktora źródłem ekscytacji i satysfakcji jest wykonywanie materiału, który sami stworzyliśmy. Nie wcielam tu w życie cudzych pomysłów, nie kreuję postaci przez kogoś innego napisanej, to naprawdę jesteśmy my. Pośrednicy zo-

stali wyeliminowani. To w mojej pracy coś nowego i daje dużo radości.

Możesz w Princess Goes mówić do publiczności własnym głosem, co więc chcesz jej powiedzieć? – Piosenki pojawiają się w mojej głowie. Jedne są dosłowne, inne to impresje. Czasem alchemia między nami trzema owocuje melodiami i rytmemi, które dyktują słowa. Albo najpierw powstaje tekst, a później muzyka.

Nie wiem, jak w USA, ale w Polsce sukcesy aktorskie mogą utrudniać robienie kariery muzycznej. Wielu będzie myśleć, że to kaprys, że nie robisz tego naprawdę, tylko odgrywasz muzyka. – Ludziom łatwiej zaakceptować muzyka grającego w filmie niż aktora, który muzykuje. Aktorstwo jest udawaniem, a gdy mam ochotę na muzykę, wybieram coś, co uznaję za prawdziwe. Wiarygodna przedstawienie fikcyjnej postaci to jedno, ale wiarygodna prezentacja muzycznej ekspresji to zupełnie inna para kaloszy.

W konfrontacji z takimi uprzedzeniami mam ograniczone pole manewru, mogę tylko mieć nadzieję, że obawy ludzi nie są na tyle silne, by nie przyjść na nasz koncert. A kiedy już się pojawią, mogą sami wyciągnąć wniosek na podstawie tego, co zobaczą. Cały świat jest sceną i każdy z nas odrywa jakieś role. Muzycy, którzy uchodzą za najbardziej autentycznych, bardzo często kreują na scenie szczególną wersję siebie, świadomie lub nieświadomie. Nie podchodzę do tego, co robię w Princess Goes, jako aktor, nie wymyśliłem żadnej fikcyjnej biografii dla osobnika, który staje przed mikrofonem. To naprawdę ja. ●

OGŁOSZENIE PŁATNE

Wrocław/34316717

OGŁOSZENIE PŁATNE

Kraj/34316461

OGŁOSZENIE PŁATNE

Kraj/34315898

Syndyk Masy Upadłości Leda Investments RFI Sp. z o.o.
w upadłości z siedzibą w Warszawie

OGŁASZA

sprzedaż z wolnej ręki części nieruchomości położonej w Jedlinie-Zdroju, pow. wałbrzyskim, woj. dolnośląskim, objętej KW nr SW1W/37822/5 w postaci działki ewid. o nr 237/2 o pow. 7,3941 ha, stanowiącej użytki zielone, pastwiska oraz grunty zadrzewione i zakrzewione na użytkach rolnych (działka niezabudowana), zwanej dalej „Przedmiotem sprzedaży”.

Cena wywoławcza Przedmiotu sprzedaży wynosi **4 250 000,00 zł** (cztery miliony dwieście pięćdziesiąt tysięcy złotych) brutto.

Zainteresowani powinni składać oferty w terminie do dnia 17 czerwca 2024 roku w Kancelarii Notarialnej Marleny Śliwki: ul. Tadeusza Kościuszki 83 lok. B2, 50-442 Wrocław. Decydująca jest data wpływu oferty do wskazanej kancelarii notarialnej. Oferta wysyłana pocztą lub przesyłką kurierską, która wpłynęła po terminie – bez względu na datę jej nadania, nie będzie rozpatrywana.

Oferta powinna zawierać m.in. dowód wpłaty wadium w wysokości **425 000,00 zł** (czteryście dwaście pięć tysięcy złotych) na rachunek masy upadłości „LEDA INVESTMENTS RFI sp. z o.o.” o nr: „PL 18 1600 1462 1802 5933 2000 0001” (BNP Paribas Bank Polska S.A.).

Otwarcie ofert nastąpi w dniu 20 czerwca 2024 roku o godzinie 11:00 w Kancelarii Notarialnej Marleny Śliwki: ul. Tadeusza Kościuszki 83 lok. B2, 50-442 Wrocław.

Operat szacunkowy określający wartość Przedmiotu sprzedaży zostanie udostępniony zainteresowanym w formie skanu, przesyłanego za pośrednictwem poczty e-mail lub usługi „Dropbox” na wniosek skierowany na adres e-mail kancelarii Syndyka: kancelaria@saltarski.com. Operat pozostaje również do wglądu w aktach sprawy o sygn. akt VI GUp 5/22 w Sądzie Rejonowym w Wałbrzychu VI Wydział Gospodarczy Sekcja ds. Upadłościowych i Restrukturyzacyjnych.

Wszelkie zapytania odnośnie przedmiotu i warunków sprzedaży powinny być kierowane wyłącznie za pośrednictwem poczty elektronicznej e-mail: kancelaria@saltarski.com.

Sprzedaż dokonana w postępowaniu upadłościowym ma skutki sprzedaży egzekucyjnej (art. 313 Prawa upadłościowego).

Koszty zawarcia umów przewidzianych warunkami sprzedaży ponosi w całości wygrywający oferent (kupujący).

Syndyk zastrzega sobie prawo, bez podania przyczyn, do odstąpienia od wylonienia nabywcy oraz zamknięcia procesu sprzedaży (aukcji) bez wyboru którejkolwiek z ofert.

Zapraszam do udziału w sprzedaży
Syndyk Tycjan Saltarski

www.infopublikator.pl



Grójec, 07.05.2024

ZAWIADOMIENIE STAROSTY GRÓJECKIEGO

o wyłożeniu do wglądu projektu operatu opisowo-kartograficznego

Na podstawie art.7d, 24a ust. 5 ustawy z dnia 17 maja 1989 r. Prawo geodezyjne i kartograficzne (tekst jednolity: Dz. U. z 2023 r., poz. 1752 ze zm) Starosta Grójecki zawiadamia, że w **Starostwie Powiatowym w Grójcu przy ul. Piłsudskiego 59, na Sali konferencyjnej, w terminie od 27.05.2024 r do 17.06.2024 r. w godz. 9⁰⁰-15⁰⁰ oraz za pomocą środków komunikacji elektronicznej** zostanie wyłożony do wglądu osób fizycznych, osób prawnych i jednostek organizacyjnych nieposiadających osobowości prawnej, projekt operatu opisowo – kartograficznego ewidencji gruntów i budynków dla :

- **GMINY Belsk Duży, obręby:**

140601_2.0004 Belsk Duży
140601_2.0011 Kozieł
140601_2.0014 Łęczeszczyc
140601_2.0016 Mała Wieś
140601_2.0027 Stara Wieś
140601_2.0032 Wola Łęczeszczyc
140601_2.0033 Wólka Łęczeszczyc
140601_2.0037 PGR Belsk Duży
140601_2.0038 PGR Stara Wieś
140601_2.0040 Ośrodek Mała Wieś

Dokumentacja tego projektu, składająca się z:

- rejestru gruntów
- rejestru budynków
- rejestru lokali
- kartotek budynków
- kartotek lokali
- mapy ewidencyjnej

opracowana została na podstawie ustawy z dnia 17 maja 1989 r. Prawo geodezyjne i kartograficzne (tekst jednolity: Dz. U. z 2023 r., poz. 1752 ze zm) oraz przepisów rozporządzenia Ministra Rozwoju, Pracy i Technologii z dnia 27.07.2021 r. w sprawie ewidencji gruntów i budynków (tj. Dz. U. 2024 r., poz. 219)

Każdy czyjego interesu prawnego dotyczą dane ujawnione w projekcie operatu opisowo-kartograficznego, ma prawo zapoznać się w podanym terminie z w/w dokumentacją, uzyskać niezbędne wyjaśnienia i zgłosić do protokołu ewentualne uwagi i wnioski w tej sprawie. Skorzystanie z tego prawa leży w interesie zainteresowanych, aby na tym etapie postępowania związanego z modernizacją ewidencji gruntów i budynków ujawnić ewentualne błędy i nieprawidłowości.

Strony proszone są o przybycie w wyznaczonym terminie z dokumentami potwierdzającymi prawo do nieruchomości, dokumentami tożsamości oraz innymi mogącymi mieć znaczenie w sprawie.

W imieniu osób nieobecnych mogą występować odpowiednio upoważnieni pełnomocnicy.

Niestawienie się w terminie i miejscu określonym w niniejszym zawiadomieniu nie stanowi przeszkody do prowadzenia dalszych etapów postępowania, zatwierdzenia operatu opisowo – kartograficznego i ujawnienia nowych danych w ewidencji gruntów i budynków.

Po upływie terminu wyłożenia, dane objęte modernizacją, zawarte w projekcie operatu opisowo-kartograficznego stają się danymi ewidencji gruntów i budynków i podlegają ujawnieniu w bazie danych ewidencji gruntów i budynków.

Informację o tym Starosta Grójecki ogłosi w dzienniku urzędowym Województwa Mazowieckiego oraz w Biuletynie Informacji Publicznej na stronie podmiotowej starostwa.

Starosta Grójecki
Krzysztof Ambroziak

Sąd Okręgowy w Lublinie IV Wydział Karny,

ZAWIADAMIA WSZYSTKICH POKRZYWDZONYCH

na zasadzie art. 131 § 2 k.p.k., że dnia 24 maja 2024 r. o godz. 10.00 na sali nr 22 w gmachu Sądu Okręgowego w Lublinie, przy ul. Krakowskie Przedmieście 43, odbędzie się posiedzenie w sprawie wniosku z art. 335 § 1 k.p.k. przeciwko Jakubowi G. – sygn. akt IV K 139/24, oskarżonemu o czyn z art. 286 § 1 kk w zw. z art. 294 § 1 kk w zw. z art. 65 § 1 k.k. z art. 12 § 1 kk popełniony w okresie w okresie od 20 listopada 2021 roku do dnia 29 listopada 2023 roku w Łomży, Dzierzgach, Chorościanach, Głodowie Dąb, Rowelach woj. podlaskiego, Poznaniu, Kaliszu, Lipce, Lucynowie, Czajkowie, Ruchocicach, Ostrowie Wielkopolskim, Stobnie, Dzierżąźnie Wielkim, Kutnie, Ślesinie Polu, Dziewokluczu, Sławnie, Ostrzeszowie woj. wielkopolskiego, Lublinie, Wolicy Śniatuckiej, Rogoźnie, Rykach, Wólce Domaszewskiej, Batczącu, Janówku, Świdniku, Łęcznej, Lubomirce, Leszczynie, Krasniku, Wolicy Uchańskiej, Kunowie, Wygnance, Trzciankach woj. lubelskiego, Regiminie, Sulkach, Popielnie, Żąbkach Węgrowie, Krzynowłodzie Małej, Dudkach, Klonowcu-Koracz, Szymanowie woj. mazowieckiego, Bytowie, Ogorzelinach, Lipienicach, Gdyni, Powalinie, Kościerzynie woj. pomorskiego, Upałtach, Nidzicy, Ostrowie, Suchawie woj. warmińsko - mazurskiego, Wierzbicy, Przytuskach, Sieradzu, Parzeniewiczach, Bełchatowie, Szercowie woj. łódzkiego, Białym Kościele, Szaflarach woj. małopolskiego, Bartoszewicach, Rogaczu woj. świętokrzyskiego, Nowogrodźcu, Kolonii Muszyn woj. dolnośląskiego, Górznie, Łobdowie, Maliszewie, Czagańcu, Lubaniu woj. kujawsko - pomorskiego, Jaworzynce, Dankowicach, Sulechowie woj. śląskiego, Żołyni, Hłudnie, Jodłowej, Kiełkowie, Jaślanach, Jaźwinach, Równi woj. podkarpackiego, w ten sposób, że oskarżony działając w krótkich odstępach czasu, w realizacji z góry powziętego zamiaru osiągnięcia korzyści majątkowej znacznej wartości, czyniąc sobie z popełnianego przestępstwa stałe źródło dochodu, po uprzednim otwarciu rachunków bankowych o ustalonych numerach w szeregu banków oraz założeniu indywidualnych kont internetowych na portalach sprzedażowych sprzedajemy.pl, OTOMOTO, OLX.pl oraz facebooku, na których zamieszczał oferty sprzedaży ciągników i maszyn rolniczych, samochodów oraz części samochodowych - nie będąc ich właścicielem i nie mając zamiaru wywiązania się ze sprzedaży oferowanego sprzętu, czym wprowadzał w błąd potencjalnych nabywców co do zamiaru i możliwości sprzedaży, usiłował przyjąć lub przyjmował na otwarte rachunki bankowe, od ustalonych osób zaliczki wpłacane na poczet zawarcia przyszłej umowy kupna - sprzedaży oferowanego sprzętu, czym usiłował doprowadzić, bądź doprowadził do niekorzystnego rozporządzenia mieniem szereg osób pokrzywdzonych – na różne sumy pieniężne co łącznie stanowi mienie znacznej wartości - w kwocie łącznej 297 956,90 złotych, Jednocześnie Sąd Okręgowy w Lublinie zawiadamia o treści art. 54 § 1 k.p.k. i art. 343 § 2 k.p.k.: **art. 54 § 1 k.p.k.**

Jeżeli akt oskarżenia wniosk oskarżyciel publiczny, pokrzywdzony może aż do czasu rozpoczęcia przewodu sądowego na rozprawie głównej złożyć oświadczenie, że będzie działał w charakterze oskarżyciela posiłkowego.

art. 343 § 2 k.p.k.

Uwzględnienie wniosku (z art. 335 k.p.k.) jest możliwe tylko wówczas, jeżeli nie sprzeczni się temu pokrzywdzony, należycie powiadomiony o terminie posiedzenia.

Witamy
w Polsce

Cykl
Witamy w Polsce
tworzy zespół
kilkudziesięciu
reporterów
pracujących
w 33 redakcjach
„Wyborczej”
w całym kraju

gwałt

NIE GWALT

Chciałabym, żeby wymiar sprawiedliwości patrzył na ofiarę jak na ofiarę, a nie sprawcę. Pokazuję twarz, bo to nie ja powinienam się wstydić, że zostałam zgwałcona – mówi Ola Jasińska.

Pamięta schody. Nie wie, dlaczego liczyła kolejne stopnie: pierwszy, drugi, piąty.

Drzwi miały okienko. Patrzyła się na nie, leżąc na ziemi.

I na ich twarze. Wymieniali się: raz jeden był nad nią, zaraz drugi.

Mówiła: Nie, nie chcę, zostawcie mnie. Te słowa nadal jej się śnią. Próbowала zaciskać uda, ale brakowało jej sił.

Pamięta jeszcze ogromny ból. On został do dziś.

URODZINY

Ola Jasińska bardzo się cieszyła na swoją osiemnastkę. Imprezę organizowała z przyjaciółką 26 maja 2017 roku, dziesięć dni po swoich urodzinach. Wynały na wyłączność klub „Zakłète Rewiry” we Wrocławiu, w sumie na liście gości było ok. 60 osób. Wszystko miało być idealnie. One w takich samych sukienkach z białą dopasowaną górą i tiulowym różowym rozkloszowanym dołem. Szalały na parkiecie, żartowały ze znajomymi, jak to na osiemnastce. Nie chciały pić za dużo alkoholu, rozmawiały nawet wcześniej, że głupio byłoby się upić na własnej imprezie. Najwyżej kieliszek wódki na godzinę, żeby potem go wytańczyć. Jeden toast ze wszystkimi, kolejny z przyjaciółmi z liceum, trzeci ze znajomymi z gimnazjum.

Denis przyszedł ok. 23. Ola знаła go jeszcze z podstawówki. Wiedziała, że mu się podoba, ale ona nie chciała mieć chłopaka. Trenowała pływanie, marzyła o medycynie.

– Miałam plany, ambicje, na chłopaków nie było już czasu – mówi. On jednak co raz próbował. Mimo że nie mieli na co dzień kontaktu, odzywał się z życzeniami urodzinowymi. Jak spotkali się gdzieś przez przypadek, to zaraz potem pisał. I po takim spotkaniu w autobusie, zaprosiła go na osiemnastkę. Niedługo przed imprezą Denis zapytał, czy może przyjść z kolegą.

– A jest ogarnięty? – chciała wiedzieć Ola. Zależało jej, żeby na imprezie nie było żadnych zadymiarzy, którzy narobią im problemów. Denis zapewnił, że tak.

Od kiedy przyszli, na krok jej nie odstępowała. Polewali wódkę i sok pomarańczowy na popitkę. Zaraz był tort i pasowanie – 18 uderzeń w pośladki pasem. A oni już namawiali na kolejny kieliszek. Po trzecim powiedziała, że już nie chce dalej pić. Z tego, co było dalej, pamięta już tylko przebliski.

TAK BARDZO BOLI

Brat Oli widział, jak Denis i Maciej prowadzili ją przez klub. Zapytał ich wtedy, co robią, a oni tłumaczyli, że idą z nią na zewnątrz, żeby się przewietrzyła.

– Żle się czujesz? – dopytał jeszcze Olę. A ona przytaknęła.

Kiedy długo nie wracali, znajomi zaczęli ich szukać. W końcu brat Oli zaczął do nich wydzwaniać, ale cały czas był odrzucany. Napisał do Denisa SMS: „Odbierz”

– Gdzie wy jesteście? – krzyczał do niego, kiedy ten w końcu oddzwonił, a Denis uspokajał, że siedzą przecież tylko w palarni.

Brat Oli razem ze znajomi zaraz tam poszli. Ola miała potargane włosy, błędne spojrzenie i ślaniała się na nogach.

– Wszystko w porządku? – zapytał brat. Ola powiedziała, że tak. Ale głową kiwała, że nie. Szlochała.

Wziął ją od nich od razu.

– Zgwałcili mnie. Ja tego nie chciałam, tak bardzo mnie boli – powiedziała i zemdlała. Z ust toczyła jej się piana, bezwiednie oddała mocz, miała drgawki. Od razu wezwali pogotowie i policję, zadzwonili też po rodziców. Goście musieli powstrzymać brata, żeby do czasu ich przyjazdu nie pobił Denisa i Maćka.

– Przepraszam mamę, ja naprawdę nie mogłam się obronić. Ja tego nie chciałam – mówiła Ola w karetce, kiedy na chwilę odzyskiwała przytomność. Ale zaraz znów ją traciła.

Podano jej tlen, a potem tabletki uspokajające.

Lekarz, który ją badał odnotował podbiegnięcia krwawe na nodze. Pobrano jej także krew do badań. Później stwierdzono w niej obecność 1,5 promila alkoholu i 1,41 ng/ml GHB, czyli kwasu gamma-hydroksymasłowego. Jest on wykorzystywany przy produkcji tzw. pigulek gwałtu.

SAMA CHCIAŁA

Denisa i Macieja przesłuchano jeszcze w nocy – od razu z imprezy zgarnęli ich na komisariat. Ojciec Oli wściekał się, że policjanci nawet ich nie rozdzielili.

A oni przyznali, że uprawiali z nią seks, ale przekonywali, że ona sama ich do tego namówiła.

– Mieliśmy iść właśnie na dwór, kiedy Ola zaproponowała, że zrobi nam dobrze oralnie, że będzie nas masturbować dłonią, no i to zrobiła. Mówiła, że lubi trójkąty, że nas kocha. Potem się z nami całowała. W końcu sama ściągnęła rajstopy i majtki i zaczęła z nami naprzemiennie uprawiać seks. Najpierw na stojąco, potem na leżąco – zeznawali zgodnie. I zapewniali, że tych zeznań wcale razem nie ustalili, tak po prostu było.

Po wszystkim powiedziała, że musimy to powtórzyć – mówili. Zaraz ich wypuszczono.

Ola też jeszcze tego samego dnia złożyła zeznania, te kilka szczegółów, które zapamiętała. Powtarzała, że została zgwałcona. Była dziewczcą, to był jej pierwszy raz, była pewna, że tego nie chciała.

Ola całe dni leżała w łóżku i płakała. Bała się wyjść nawet do toalety. Prosiła mamę, by sprawdziła, czy nikogo na pewno tam nie ma. Nie chciała jeść, nie chciała się kąpać. Mama ją karmiła i pomagała się myć. Zasłaniała lustra, bo Ola nie była w stanie na siebie patrzeć.

Nienawidziła siebie. Czuliła się brudna. Mieliła w głowie, że może mogła ich powstrzymać, że to wszystko jej wina. Było jej wstyd. „Zawiodłam rodziców” – myślała.

Do wakacji nie wróciła już do szkoły. Zresztą przez kolejne miesiące prawie w ogóle nie wychodziła z domu. Rodzice zorganizowali jej pomoc psychoterapeuty i psychiatry. Tabletki, godziny rozmów z terapeutką i nieustające wsparcie bliskich sprawiły, że zdecydowała się wrócić do szkoły. Zresztą bała się, że po roku przerwy musiałaby chodzić do klasy z ludźmi, których nie zna.



LINIA ŻYCIA

W śledztwie przesłuchano niemal wszystkich uczestników imprezy. Mówili, że Ola w trakcie imprezy nie wydawała się bardzo pijana, a jak wróciła z chłopakami to już nie kontaktowała. Nigdy wcześniej nikt nie widział jej w takim stanie. Mówili o niej w samych superlatywach: miła, towarzyska, lubiana, zaangażowana w życie klasy i szkoły, pomocna.

Ola złożyła zeznania w sądzie przy biegłym psychologu.

– W czasie tego przepytывania znów czułam się winna, bo pytano mnie o wszystko, co zeznali oni. Dlaczego ich podgryzałam w uszy, dlaczego ich obmacywałam, wkładałam im ręce w majtki, tylko że ja nie takiego nie robiłam. Nigdy nikt nie gryzłam w uszy, czemu miałabym akurat ich – mówi. Choć jak ją tak wypytывali, to myślała, że może faktycznie ich sprowokowała.

Psycholog uznał, że jej zeznania należy traktować z ostrożnością, w szczególności że była pod wpływem alkoholu. Biegły toksykolog stwierdził, że to on odpowiadał za jej stan. Dodał przy tym, że alkohol może wzmacniać popęd seksualny. Biegła psycholog dodała jeszcze, że zły stan psychiczny Oli po zdarzeniu mógł wynikać z tego, że seks na imprezie był niezgodny z jej dotychczasową linią życia. Wykorzystania wprawdzie nie wykluczył, ale w żaden sposób nie mógł go również potwierdzić.

Na podstawie tych dowodów w grudniu 2017 roku prokuratura umorzyła śledztwo. Nie dopatrzyła się zgwałcenia (artykułu 197 kodeksu karnego), tłumacząc, że Ola poszła z podejrzanymi dobrowolnie, na zapleczu nie była przetrzymywana siłą, a drzwi nie były zamknięte, o czym musiała wiedzieć. Prokuratora dowodziła także, że nie ma także podstaw, by przyjąć, że Denis i Maciej wywołali u niej stan upojenia alkoholowego, bo piła już zanim przyszedli, a potem sama im także polewała. Innych używek niż alkohol żaden ze świadków nie zauważył, a biegli stwierdzili, że taki poziom GHB mieści się w zakresie stężenia fizjologicznego tej substancji we krwi.

Prokuratorka uznała przy tym, że braku zgody Oli nie można co prawda wykluczyć, nie można jej jednak także jednoznacznie potwierdzić. Powołała się na stwierdzenia biegłej psycholog, że Ola miała ograniczoną zdolność do bycia świadkiem.

Prokuratura uznała także, że nie może być mowy o seksualnym wykorzystaniu niepełnoletności lub bezradności, czyli artykułu 198 kodeksu karnego.

„Istotne znaczenie ma to, czy osoba spożywająca alkohol przewiduje nie tylko następstwa w zakresie



• **Ola swoją historię chce dodać odwagi innym dziewczynom**

FOT. TOMASZ PIETRZYK
/ AGENCJA WYBORCZA.PL

wylączenia lub ograniczenia swej poczytalności, ale i to czy spożywa alkohol w okolicznościach mogących – chociażby hipotetycznie – doprowadzić do obcowania płciowego lub innych czynności seksualnych. Jeżeli robi to w obecności innych osób (niezależnie od płci), to w zasadzie godzi się na wszystkie związane z tym konsekwencje, z odbyciem stosunku płciowego włącznie” – napisała w uzasadnieniu decyzji.

Zaznaczyła przy tym, że Maciej i Denis również byli pod wpływem alkoholu, więc „ich osąd był częściowo stępiony”, a także, że „istotny jest młody wiek, a więc i niktłe doświadczenie życiowe mężczyzny, którzy mogli mylnie odczytać zachowanie pokrzywdzonej albo nie rozpoznać u niej objawów upojenia alkoholowego”.

Kiedy Ola dostała decyzję o umorzeniu więzła z kuchni nóż i zamknęła się w łazience. Zdążyła przyłożyć ostrze do ręki, chciała już to zakończyć, ale tata, wojskowy, szybko wyważył drzwi.

Później jeszcze dwa razy próbowała się zabić.

TYPOWE DLA OFIARY

Po umorzeniu zwiększono jej dawkę leków. Zdecydowała, że musi nagłośnić sprawę, pomogła jej „Uwaga” w TVN. Poczula, że to miało sens, kiedy po programie zaczęły się do niej odzywać kolejne dziewczyny, które przeszły to samo. Bolało, gdy kilka osób z jej otoczenia uznało, że na tym gwałcie się lansuje.

Ostatecznie udało się wznowić śledztwo. Sąd przychylił się do zażalenia pełnomocnika Oli, że opinia toksykologiczna była niepełna i nierzetelna. Podał w wątpliwość także stwierdzenia biegłej, zaznaczając, że zachowanie Oli było typowe dla osoby wykorzystanej seksualnej po podaniu środków odurzających i zwiotczających mięśnie.

Nową opinię toksykologiczną wykonano w Instytucie Ekspertyz Sądowych im. Sehna w Krakowie.

Eksperci zauważyli, że po upływie czasu jaki minął do badania od potencjalnego podania substancji poziom GHB mógł już osiągnąć stężenie, które mieści się w normie fizjologicznej. Przyznali przy tym, że jej stan mógł wynikać zarówno ze stężenia alkoholu, jak i podania substancji psychoaktywnych.

Bardziej dokładna analiza byłaby możliwa po zbadaniu próbki moczu, ale takiej nie zabezpieczono.

W instytucie im. Sehna przeprowadzono także badania psychologiczne. Biegli uznali, że Ola ma wyższy niż przeciętny poziom intelektu, prawidłową zdolność postrzegania i rozumienia, reaguje adekwatnie emocjonalnie i nie ma skłonności do kłamania i fantazjowania. Zauważyli przy tym, że jest osobą wrażliwą, która nie ma skłonności do podejmowania zachowań ryzykownych. Odczuwany przez nią stres uznali za charakterystyczny dla ofiar przemocy. Podkreślili także, że z psychologicznego punktu widzenia nie ma możliwości, by takie były skutki dobrowolnego stosunku seksualnego. A innych traumatycznych przeżyć, które mogłyby doprowadzić do tak głębokiego urazu psychicznego, nie stwierdzili.

NIEODPOWIEDNIA KARA

Sąd Okręgowy w trakcie procesu powołał jeszcze jedną biegłą psycholog. Zauważyła, że życie Oli od czasu osiemnastki bardzo się zmieniło. Bo wprawdzie skończyła liceum, ale ze studiów zaraz zrezygnowała, poszła do pracy w pizzerii, ale co naprawdę chciała robić w przyszłości, już nie wiedziała. Z dużego grona znajomych zostało jej kilkoro przyjaciół. Bała się zaufać ludziom. Bo jak miałyby ufać, kiedy została skrzywdzona przez kogoś, kogo знаła od dziecka.

– Miałam plany, ale wszystko legło w gruzach. Moje życie było poukładane, a teraz jest misz-masz – mówiła Ola.

A psycholog zauważyła: „Cały czas żyje tym, co się stało, ma niechęć do życia”. Nie stwierdziła przy tym deficytów w intelekcie czy procesach poznawczych.

W opinii końcowej uznała jednak, że ze względu na upływ czasu i stan emocjonalny jej zdolność do bycia świadkiem jest ograniczona.

30 października 2020 roku w Sądzie Okręgowym we Wrocławiu zapadł wyrok. Sąd uznał, że Maciej i Denis wykorzystując bezradność Oli spowodowaną jej stanem upojenia alkoholowego, doprowadzili ją do obcowania płciowego, odbywając z nią naprzemiennie stosunek płciowy, czyli czyn z art. 198. Wymierzył im za to kary trzech lat więzienia, nakazał zapłacić po 25 tys. zł i zwrócić 16 tys. złotych kosztów sądowych.

Prokuratura i pełnomocnik Oli odwołali się od wyroku, argumentując, że dowody świadczą o tym, że podano jej GHB. Według niej mężczyźni powinni być sądzeni za zgwałcenie, a nie wykorzystanie niepoczytalności. Wysokość kar uznali przy tym za nieadekwatną.

Sąd Apelacyjny zgodził się jedynie, że wysokość kary była nieodpowiednia. Bo zbliżyła ją do tych zasądzonych przy gwałcie, a o nim mowy być nie może. Tłumaczył, że gwałt jest wtedy, gdy „opór jest dostrzegalny dla sprawcy”, a to nie taka sytuacja. W październiku 2021 roku obniżył w związku z tym kary do dwóch lat więzienia.

MASKA

Denis i Maciej wyszli po roku za dobre sprawowanie. Mama Denisa ostatnio zwróciła Oli 25 tys. złotych. Od Macieja komornik próbował ściągnąć pieniądze, ale nie było jak, bo nic nie miał. Kosztów sądowych jej nie zwrócili. Od decyzji o wypuszczeniu ich z więzienia jest odwołanie, ale Ola nie mogła nawet dowiedzieć się, jak wygląda to postępowanie. W sądzie usłyszała, że nie jest stroną w tej sprawie. Udało nam się ustalić, że odwołanie oddalono.

– Czuję się bezradna, dlatego się do ciebie zgłosiłam – tłumaczy. – Chciałabym dodać moją historię odwagi innym dziewczynom. Pokazuję twarz, bo to nie ja powinnam się wstydzić. Chciałabym także, by w końcu definicja gwałtu została w Polsce zmieniona, by nie było więcej takich spraw jak moja. Chciałabym, żeby wymiar sprawiedliwości patrzył na ofiarę jak na ofiarę, a nie sprawcę. A nie, że kobieta się napije, to wszystko można.

Do niej cały czas wracają myśli, czy mogła przeciwstawić się bardziej. Krzyczeć głośniejsze, choć i tak zgłuszyłaby ją muzyka. Odepchnąć ich, choć nie miała nawet siły podnieść ręki.

Ola studiuje teraz prawo. Myśli, że mogłaby pomagać kobietom, które zostały wykorzystane seksualnie. Choć tak naprawdę myślenie o przyszłości wciąż ją przeraża. Bo zwykle nie czuje, by czekało na nią jeszcze coś dobrego.

– Nadal żyję tą sprawą – przyznaje. Cały czas jest w terapii i przyjmuje leki. Nie ufa mężczyznom. I nie sądzi, że jeszcze kiedykolwiek zaufa. Tym, którzy się nią interesuje mówi, że wokół jest dużo dziewczyn, które nie mają takich przeżyć jak ona i będzie im z nimi łatwiej.

– Na zewnątrz mam maskę, ludzie nawet czasem się dziwią, jak to możliwe, że zostałam zgwałcona, bo nic nie widać. Ale w środku to dalej siedzi. Czuję się nic nie warta, ale trzeba jakoś żyć. Choć czasem myślę, że lepiej byłoby wtedy umrzeć, bo co to za życie. A sądy w ogóle nie patrzą na to, co się dzieje potem z ofiarami. Liczy się sam czyn. Ja i tak miałam szczęście, że moja rodzina od początku mnie wspierała, opłacała prawników, terapeutów, wyprowadziliśmy się też z Wrocławia, bo bałam się, że w każdej chwili mogę ich spotkać. Nie każdy ma takie możliwości. A zasądzone zadośćuczynienie nie rekompensuje nawet kosztów, które ponieśliśmy. Choć i tak żadne pieniądze nie są w stanie zwrócić mi normalności. Oni spędzili rok w jednoosobowych celach z jedzeniem podstawianym pod nos, ja swoją karę odbywam już siódmy rok. ●

Chciałabym, żeby wymiar sprawiedliwości patrzył na ofiarę jak na ofiarę, a nie sprawcę. A nie, że kobieta się napije, to wszystko można

TYLKO ZDROWIE

NIE MIESZAJ...

Artur Gabrysiak*

...badania lipoproteiny z paleniem papierosów

Badanie lipoproteiny (a) – cząsteczki lipidowej obecnej we krwi – sprawdza ryzyko rozwoju chorób układu sercowo-naczyniowego. Lipoproteina jest rodzajem cholesterolu LDL („zły cholesterol”). Wysoki poziom tych cząsteczek odkłada się w naczyniach tętniczych i może prowadzić do miażdżycy, tj. zwężenia lub zablokowania tętnic m.in. w sercu, mózgu, nerkach, oczach. To z kolei prowadzi do zawału serca, udaru mózgu lub choroby tętnic obwodowych objawiających się np. przewlekłą chorobą nerek, niedowidzeniem, nadciśnieniem lub problemami z chodzeniem.

Powszechnie znane jest badanie cholesterolu całkowitego i jego frakcji np. LDL. Badanie lipoproteiny (a) pozwala uzupełnić diagnostykę. Znajomość jej stężenia może mieć znaczenie w przypadku osób, które doświadczyły zawałów serca lub udarów mózgu przy jednoczesnym niskim poziomie cholesterolu lub braku innych czynników ryzyka.

Sprawdzi się u osób, które nie palą papierosów ani nie mają nadmiernych kilogramów, podwyższonego cholesterolu czy nadciśnienia tętniczego, a jednak chorują na zawał serca. ● **Not. ET**

*specjalista diagnostyki laboratoryjnej, American Heart of Poland

PRAWDA CZY MIT

Margit Kossobudzka



Kobiety rozróżniają więcej kolorów niż mężczyźni?

Człowiek przeciętnie jest w stanie dostrzec ok. miliona różnych odcieni.

Za odbieranie kolorów odpowiada błona wyścielająca wnętrze oka, a konkretnie światłoczułe komórki zw. czopkami. Jest ich mniej więcej 6 mln.

Większość z nas ma w siatkówce oka trzy rodzaje czopków. Mają przypisane funkcje dot. odczytywania barw: jedne odpowiadają za przetwarzanie czerwieni, inne zieleni, a jeszcze inne koloru niebieskiego.

To zasługa opsyń – białka, z którego są zbudowane. Różne typy tego białka są wrażliwe na różne długości fali światła.

Niektóre osoby mają jednak cztery rodzaje takich wyspecjalizowanych komórek światłoczułych.

To tetrachromatyzm – rzadki fenomen, częściej występujący u kobiet. Takie osoby potrafią wylapać setki milionów odcieni więcej niż przeciętna osoba. Tetrachromatyzm to rzadkie zjawisko, a samo posiadanie czterech rodzajów opsyń nie gwarantuje, że osoba będzie w stanie doświadczać szerszego spektrum kolorów. Wiele czynników wpływa na zdolność dostrzegania różnych odcieni, takich jak struktura mózgu i jego umiejętność do przetwarzania informacji kolorystycznych. ●

Liczba

49

PROC.

● Tylu Polaków zaspokaja głód w pracy niezdrowymi przekąskami – wg wyników badania Sodexo i Antal.

Poradnik

● **Japoński MASAŻ KOBIDO. To najnowszy trend w pielęgnacji twarzy. Autorka poradnika przedstawia techniki masażu do samodzielnego wykonania, które mają sprawić, że skóra staje się dotleniona, gładka i ukojona.**

Marine Clermont, „Automasaże kobido”, wyd. Purana



Wpływ leków na mikrobiotę

Niebezpieczna
związki leków
i bakterii jelito

Leki, które połykamy, mogą wywoływać negatywne zmiany w przewodzie pokarmowym. I odwrotnie – bakterie jelitowe czasem tak zmieniają działanie leków, że stają się one toksyczne.

Margit Kossobudzka

Bakterie, które żyją w jelitach, mają nam pomagać trawić jedzenie. Gdy nasze własne enzymy trawienne nie są w stanie rozłożyć wszystkich składników odżywczych dostarczanych organizmowi, do akcji wkraczają mikroby. Dzięki nim człowiek zwiększa przyswajalność tego, co może zjeść, i rozszerzać dietę. Tak to wymyśliła ewolucja.

Jednak bakterie nie rozróżniają tego, co jest pokarmem, a co nie. Enzymy bakteryjne są również skierowane przeciwko tzw. ksenobiotykom, czyli wszystkim ciałom obcym, które trafiają do naszego organizmu, w tym leków.

– Na przykład beta-laktamazy rozkładają antybiotyki beta-laktamowe i w ten sposób czynią je nieskutecznymi. To oznacza, że indywidualna odpowiedź każdego z nas na dany lek jest warunkowana również składem i tym samym funkcją mikrobioty jelitowej – mówiła podczas konferencji „Mikrobiota jest kobietą” prof. Karolina Skonieczna-Żydecka, biochemiczka z Pomorskiego Uniwersytetu Medycznego w Szczecinie.

DWIE STRONY
MEDALU

Istnieje jednak duża grupa leków, która staje się aktywna dopiero po zadziałaniu enzymów bakteryjnych. Związkami między bakteriami a lekami zajmuje się farmakomikrobiomika.

– W najbliższej przyszłości możemy spodziewać się, że na podstawie składu mikrobioty jelitowej będziemy mogli przynajmniej częściowo odpowiedzieć na to, czy dana terapia będzie u tego pacjenta skuteczna, czy nie – tłumaczy prof. Skonieczna-Żydecka.

Relacje między bakteriami a lekami są dwustronne: z jednej strony enzymy bakteryjne wpływają na leki, ale z drugiej – same leki też wpływają na wzrost bakterii.

Gdy lek trafia do przewodu pokarmowego zamieszkiwanego przez mikroorganizmy, to albo enzymy bakteryjne mogą go tak porządkować, że stanie się on aktywny, albo odwrotnie, mogą sprawić, że stanie się nieaktywny. Lub – czego najmniej byśmy sobie życzyli – stanie się po prostu toksyczny.

TABLETKA POŁKNIĘTA,
ALE NIE DZIAŁA

W onkologii wiadomo np., że stosowanie leku zwanego cyklofosfamidem prowadzi do przemieszczenia się pewnych bakterii gram-dodatnich z jelit do narządów limfatycznych. Jedną z tych bakterii, *Enterococcus chiraie*, po przedostaniu się do wtórnych narządów limfatycznych wpływa na różnicowanie się określonych typów limfocytów T w obrębie guza.

Z kolei irynotekan – lek przeciwnowotworowy z grupy inhibitorów topoizomerazy I – stosowany w ciężkich postaciach nowotworów okrężnicy i jelita grubego jest przez enzymy bakteryjne mikrobioty jelitowej przerabiany z formy nietoksycznej w toksyczną, co u pacjentów objawia się biegunkami.

– Badania naukowe wykazały też, że krótkołańcuchowe kwasy tłuszczowe wytwarzane przez bakterie jelitowe mogą wpływać na zwiększenie aktywności cytotoksycznej komórek układu odpornościowego, czyli niejako podbijać leczenie onkologiczne – wyjaśnia prof. Skonieczna-Żydecka.

No i mamy wreszcie leki zwane inhibitorami immunologicznych punktów kontrolnych. Tutaj również okazało się, że można podnieść skuteczność ich leczenia z zastosowaniem różnych gatunków z rodzaju bakterii jelitowych z grupy *Bifidobacterium*.

Pewne gatunki bakterii zasiedlających nasz przewód pokarmowy unieczynniają glikozydy nasercowe.

Digoksyna – lek wyizolowany z naparstnicy welnistej – u niektórych pacjentów w ogóle nie działa, bo jest przerabiana przez mikroby do nieaktywnej formy.

Wiemy też, że stosowana w leczeniu choroby Parkinsona lewodopa może być wiązana przez bakterię *Helicobacter pylori*, w związku z tym nie może dotrzeć do centralnego układu nerwowego, by tam móc działać. W takich wypadkach leczenie lewodopą jest nieskuteczne.

NIE TYLKO ANTYBIOTYKI

A jaki jest wpływ leków na mikrobiotę? Każdy lek po zażyciu przez pacjenta wywołuje zmiany w środowisku przewodu pokarmowego.

– Najczęściej dochodzi do zmian stężenia jonów wodorowych, co może m.in. wpływać na wzrost różnych bakterii, zarówno tych pożytecznych, jak i tych chorobotwórczych czy potencjalnie chorobotwórczych – mówi biochemiczka.

TYLKO ZDROWIE

Jak poprawić mikrobiotę jelit w trzech krokach

Jesteśmy tym, czym nasz mi

Mikrobiom może nas odchudzić, poprawić reakcję na stres, uodpornić na przeziębienia. Pod warunkiem że o niego dbamy.

Margit Kossobudzka

Długo mieliśmy mylne pojęcie o tym, kto tu jest panem, a kto poddanym. To, co żyje w naszych jelitach, czyli wszystkie bakterie, wirusy i grzyby, steruje wszystkim. Także naszym apetytem i wagą.

Nic dziwnego, że wszystkie najważniejsze ośrodki badawcze sprawdzają, do czego jest zdolna nasza mikrobiota.

Mikrobiom, czyli zbiór genów mikrobioty, może nas odchudzić, poprawić reakcję na stres, uodpornić na przeziębienia. Pod warunkiem że o niego dbamy.

Jak to zrobić? Trzy kroki, by poprawić różnorodność bytujących w nas mikrobów.

ZDROWA DIETA

I Naszą dobrą mikrobiotę codziennie osłabiamy przez niezdrową dietę bogatą w cukier, mięso i przetworzoną żywność. Nieprawidłowy, złe karmiony skład mikrobioty jelitowej może utrudniać nam także podjęcie odchudzania, nawet jeśli ograniczymy liczbę zjadanych kalorii!

Specjaliści od mikrobioty jelitowej chętnie porównują ją do zwierzęcia o wielu głowach. Każda z nich je co innego i to coś innego musi dostać.

Inaczej jedna z głów zwierzaka obumrze, a potem kolejna, co osłabi cały organizm.

To zwierzę nie tylko żywi się częścią naszego pokarmu, ale także przeżuwa go dla nas, przygotowuje do trawienia. Jest nam potrzebne. Głodówki, celowe biegunki, płukanie jelit często niszczą ten dobry mikrobiom, bo każda eliminacyjna dieta powoduje, że jakaś frakcja bakterii nie będzie miała jedzenia.

Liczy się zatem nie tylko ilość, ale także jakość naszych mikrobów – to, jakie dokładnie szczepy nas zasiedlają.

Naukowcy odkryli, że im bardziej zróżnicowana dieta, tym bardziej zróżnicowany mikrobiom jelitowy.

Szczególnie korzystne wydaje się spożywanie różnorodnych roślin bogatych w błonnik – to przede wszystkim warzywa i owoce.

Jednym z szybkich sposobów na osiągnięcie tego jest stosowanie większej ilości ziół i przypraw. Do sałatek możesz używać różnych warzyw liściastych zamiast jednego rodzaju sałaty. Dodawanie różnych owoców do śniadania, kilku różnych warzyw do mięsa i jedzenie większej ilości orzechów, nasion, fasoli i zbóż jest dobre dla twojego mikrobiomu.

Te pokarmy roślinne zawierają błonnik, który przechodzi przez większą część



• **Różnorodność mikrobioty jelitowej zwiększają też: jogurt, kimchi, kiszona kapusta, kombucha i kefir. Mikroorganizmy w sfermentowanej żywności wytwarzają witaminy, hormony i inne składniki odżywcze**

FOT. GETTY IMAGES

przewodu żołądkowo-jelitowego w dużej mierze niezmienny, aż dotrze do jelita grubego. Tam zabierają się do niego drobnoustroje jelitowe, metabolizując i przekształcając błonnik w korzystne związki, takie jak krótkołańcuchowe kwasy tłuszczowe, które mogą zmniejszać stany zapalne, regulować apetyt i poziom cukru we krwi.

Choć jasne jest, że spożywanie dużej ilości błonnika jest dobre dla mikrobioty, badania pokazują, że dieta złej jakości może przechylić równowagę w jelitach na korzyść drobnoustrojów chorobotwórczych.

Badanie w piśmie „Nature” wykazało, że „złe” drobnoustroje występowały częściej u osób, które spożywały dużo wysoko przetworzonej żywności o niskiej zawartości błonnika i dużej zawartości dodatków, takich jak cukier, sól i sztuczne składniki. Obejmuje to napoje bezalkoholowe, biały chleb i biały makaron, przetwory mięsne i pakowane przekąski, takie jak ciasteczka, batoniki i chipsy ziemniaczane.

Kiedy zaczniesz zwiększać różnorodność spożywanych codziennie pokarmów roślinnych, postaw sobie za cel spożywanie około 30 różnych pokarmów roślinnych tygodniowo.

Przykładowe menu podane na łamach „Washington Post” pokazuje, jak w zaledwie trzech posiłkach w ciągu ty-

godnia można z łatwością zjeść 30 różnych pokarmów roślinnych. Jak to możliwe? Oto przykład.

- Miska jogurtu naturalnego z pokrojonymi bananami i truskawkami, odrobiną sproszkowanego cynamonu i garścią mieszanych orzechów.

- Salata z różnymi dodatkami, m.in. z pomidorami, marchewką, brokułami, papryką i ziołami prowansalskimi. Do tego grillowana ryba.

- Kurczak doprawiony pesto z bazylii, orzeszków piniowych i czosnku. Do tego miska brązowego ryżu z cebulą i fasolą oraz dodatkiem smażonych warzyw z zieloną i żółtą cukinią, grzybami i szalotką.

Różnorodność mikrobioty jelitowej zwiększają też produkty takie jak jogurt, kimchi, kiszona kapusta, kombucha i kefir. Mikroorganizmy znajdujące się w sfermentowanej żywności wytwarzają witaminy, hormony i inne składniki odżywcze.

Wybieraj owoce morza i mięso bogate w wiele- i jednonienasycone kwasy tłuszczowe oraz wysoki stosunek kwasów tłuszczowych omega-3 do omega-6. Kilka badań klinicznych wykazało, że spożywanie tych pokarmów ma korzystny wpływ na różnorodność i skład mikrobioty jelit. Inne badania wskazują, że dobre tłuszcze mają wiele korzyści zdrowotnych, w tym zmniejszają stany zapalne i objawy depresji oraz poprawiają zdrowie serca.

Źródłem dobrych tłuszczów są: łosoś, sardynki, makrela, małże; oleje roślinne: rzepakowy, z awokado, oliwek, orzechów włoskich, nasion lnu i chia; kurczak i wołowina w niewielkich ilościach.

Aby uszczelnić barierę jelitową, warto stosować probiotyki.

– Uważam, że dzisiaj konieczne jest ich stosowanie, bo czynników uszkadzających mikrobiom jest znacznie więcej, niż było w przeszłości. Wyjałowiliśmy otoczenie wokół siebie i żywność. We współczesnym świecie nie mamy już takiego dostępu do naturalnie występujących bakterii, stąd koncepcja podawania probiotyków. Nagle na kapuście z supermarketu nie wyrośnie nam np. cenny szczep *Lactiplantibacillus plantarum* 299v, bo ona jest bardzo dokładnie umyta i wyhodowana w niemal sterylnych warunkach – mówił „Wyborczej” dr. n. med. Igor Łoniewski z Katedry i Zakładu Żywienia Człowieka i Metabolizmu Pomorskiej Akademii Medycznej.

AKTYWNOŚĆ FIZYCZNA

2 Mikroby, które siedzą w jelitach, uwielbiają, kiedy się ruszamy. Badania naukowe pokazują, że zwiększenie aktywności fizycznej może też zwiększyć liczbę pożytecznych gatunków drobnoustrojów.

Ćwiczenia o umiarkowanej intensywności przyspieszają pasaż jelitowy, a tym samym skracają czas kontaktu między patogenami a warstwą śluzu żołądkowo-jelitowego.

Dokładny mechanizm wpływu ruchu na mikrobiom nie jest jeszcze znany, ale przeprowadzono badania na szczurach, w których dowodzono, że te gryzonie, które lubiły biegać we wstawionym do klatki kółku, przechodziły przemianę składu mikroflory i następował u nich wzrost stężenia korzystnego maślanu. Uważa się, że związek ten chroni przed rakiem okrężnicy.

Ci, którzy żyją w stresie i cierpią na bezsenność, mają zaburzony skład mikrobiomu jelitowego



Real znów nieśmiertelny

Do 88. minuty meczu w Madrycie Real z Bayernem przegrywał. Ale gospodarze zwyciężyli 2:1 i ponownie wzmocnili legendę drużyny wyjątkowej, o niehumanicznej żywotności.

Rafał Stec

Minęło niemal pół godziny gry, gdy monachijczycy wreszcie zapuścili się – z poważnymi zamiarami – na pole karne gospodarzy. Z woleja groźnie uderzał blisko 31-letni Harry Kane, prawdopodobnie jeden z najbardziej zmotywowanych uczestników widowiska. Kolekcjonuje tytuły króla strzelców, zdobył w seniorskiej karierze ponad 400 bramek, ale nigdy, pomimo występów w kilku finałach, nie triumfował w żadnych rozgrywkach.

To był w pierwszej połowie jedyny epizod, który mógł madryckim kibicom podnieść ciśnienie. Gospodarze rzadko oddawali piłkę, spychali piłkę na połowę Bayernu, kontrolowali sytuację – ale robili to w swoim stylu, czyli powściągliwie, z unikaniem ryzyka. Oni słyną, by tak rzec, ze skrajnej cierpliwości, nie odczuwają potrzeby kreowania spektaklu i potrafią całą wieczność czekać na błąd rywala. Przed przerwą mieli jeden moment wart miliony dolarów – gdy Vinicius trafił słupek, a ułamek sekundy później jego rodak Rodrygo kopnął wprost w bramkarza.

Obaj Brazylijczycy byli najaktywniejsi na boisku. Ruchliwi, biegający po obu skrzydłach, próbujący kombinacyjnych ataków w środku. Carlo Ancelotti – rzadki przypadek wybitnego trenera, który nie filozofuje, za to chętnie umniejsza swoje zasługi – lubi powtarzać, że właściwie nie daje tym napastnikom żadnych wytycznych. Bo są mądrzejsi od niego, wystarczy dać im czas.

Ale przez 45 minut na murawie działo się w gruncie rzeczy niewiele. Remis 2:2 sprzed tygodnia dawał chyba obu stronom poczucie względnego bezpieczeństwa i wyglądało na to, że żadna nie zamierza się wychylać.

Bayernu nie chce nikt

Od tamtego meczu – pierwszego półfinałowego, rozegranego w Monachium – w obu klubach działo się jak zwykle w całym bieżącym sezonie.

W Realu wciąż sielanka. W lidze hiszpańskiej drużyna w głęboko rezerwowym składzie odprawiła Cadiz (3:0), a ponieważ równocześnie Barcelona poniosła kolejną klęskę, to madrytczycy zostali mistrzami kraju na cztery kolejki przed zakończeniem rywalizacji. Im od miesięcy wychodzi wszystko, punkty gromadzą nawet wtedy, gdy nie porywają stylem gry. I cały klub niesie entuzjazm – nie dość, że podróżując od zwycięstwa do zwycięstwa, to latem spodziewają się wyjąć z Paris Saint-Germain (za darmo) bodaj najlepszego dzisiaj napastnika na świecie, Kyliana Mbappé.

Tymczasem Bayern spowijają nastroje skrajnie odmienne. Odkąd zapadła decyzja o rozstaniu z Thomasem Tuchelem, trwa poszukiwanie nowego trenera – coraz bardziej rozpaczliwe, bo monachijczycy, którym nigdy się raczej nie odmawiało, tym razem bez skutku obdzwaniają kolejnych kandydatów. Od Ralfa Rangnicka usłyszeli, że ten po Euro 2024 zamierza kontynuować pracę w reprezentacji Au-

strii, choć w Monachium zarabiałby przynajmniej pięć razy więcej. Marco Rose, zatrudniony obecnie w RB Lipsk, oznajmił, że owszem, może przyjąć zaproszenie od Maxa Eberla [dyrektora sportowego Bayernu], ale tylko na wspólny wakacyjny wyjazd nad jezioro. Xabi Alonso wołał przedłużyć kontrakt w Leverkusen. Aż wreszcie zdesperowani monachijczycy poszli po prośbie do Juliana Nagelsmanna, którego zwolnili ledwie 14 miesięcy temu – by dowiedzieć się, iż ten szkoleniowiec również nie chce opuszczać niemieckiej kadry po mistrzostwach kontynentu. Innymi słowy, następny trener klubu podpisze kontrakt ze świadomością, że jest człowiekiem piątego wyboru.

Mimo kłopotów z rekrutacją czołowe osobistości Bayernu powtarzały, że nawet ewentualny triumf w Lidze Mistrzów nie ocaliłby posady Tuchelowi, ale ten w środowy wieczór znów długo udawał, że opanował sztukę przygotowywania pojedynczych wielkich meczów. On triumfował już w tych rozgrywkach z Chelsea, a drużynę Paris Saint-Germain zaciągnął do finału, więc w środowy wieczór stanął przed szansą zostania jedynym szkoleniowcem, który starcia o trofeum awansował z trzema różnymi klubami.

Kredo Ancelottiego

W drugiej połowie znów jednak szaleli madryccy Brazylijczycy. Vinicius roztańczył się w dryblingu i z każdym diabelnie szybkim rajdem był bliższy strzelenia gola (ależ

• **Joselu po strzeleniu gola dającego Realowi awans do finału Ligi Mistrzów** FOT. REUTERS

/ SUSANA VERA

nacierpiał się bezlitośnie przedryblowywany Joshua Kimmich!), Rodrygo znakomicie uderzał z rzutu wolnego – i utrzymywanie remisu goście zawdzięczali głównie refleksowi bramkarza Manuela Neuera.

Aż nastąpiła 68. minuta, monachijczycy wyrwali do kontrataku. I powodzenie przyniósł im jeden pojedynek – Antonio Rüdiger nie miał szans zatrzymać rozpędzonego Alphonso Daviesa, piłkarza przebiegającego nogami jak sprinter, który strzelił perfekcyjnie. Dokładnie, mocno. 0:1.

Ale madrytczyki, jak wiadomo, uważają się za nieśmiertelnych. Najpierw – już po kilku chwilach – strzelili gola słusznie anulowanego przez sędziego Szymona Marciniaka z powodu faulu. W 88. minucie wyrównali – wskutek wpadki fantastycznie dysponowanego tego wieczoru Neuera. I wreszcie w 92. minucie zadali rozstrzygający cios. Oba gole strzelił rezerwowy napastnik Joselu, a legenda o niehumanicznej żywotności Realu stała się jeszcze bardziej monumentalna. Kiedy gospodarze zdobyli bramkę dającą remis, ani myśleli zwlekać do dogrywki. Rzucili się na monachijczyków, jakby chcieli rozszarpać ich na strzępy. Zatem nie Tuchel, lecz Ancelotti ustanowił rekord – jako pierwszy trener w dziejach awansował do finału Ligi Mistrzów po raz szósty.

I pewnie w swoim stylu wszystkie zasługi jak zwykle odda piłkarzom. Jego kredor: „Dzień trenerów na dwie kategorie. Tych, którzy wyrządzają drużynie duże szkody, i tych, którzy na nią w ogóle nie wpływają. Staram się należeć do tej drugiej”.

Wielkie Niemcy

Jeszcze zanim piłkarze wyszli na boisko, wiedzieliśmy jednak, że niezależnie od wyniku szlagieru w Madrycie ta wiosna w futbolu klubowym należy do Niemców. Dzień wcześniej sensację wywołała Borussia Dortmund, który ponownie pokonała i wyeliminowała Paris Saint-Germain – i to w swoim najsłabszym sezonie od lat, gdy w Bundeslidze człapie na piątym miejscu w tabeli. W Lidze Europy bliźniak do finału miał Bayer Leverkusen (rewanżowy półfinał z AS Roma zakończył się po zamknięciu wydania, w pierwszym meczu w Rzymie Bayer wygrał 2:0), który przez cały rok nie poniósł porażki w żadnych rozgrywkach, ustanawia kolejne rekordy, stał się rewelacją na europejską skalę.

Ba, nawet Real trzyma się w sporej mierze na niemieckich piłkarzach – w madryckiej defensywie rządzi Antonio Rüdiger, natomiast środkiem pola kieruje przeżywający drugą młodość, 35-letni Toni Kroos, który zwłaszcza długie przerzuty wykonuje z precyzją nieosiągalną dla żadnego rozgrywanego w Europie. Niemieccy kibice, którzy na ostatnich imprezach mistrzowskich przeżywali studienne rozczarowania, mają mnóstwo powodów, by przed rozgrywanym na ich stadionach Euro 2024 odzyskać optymizm. ●

Półfinały Ligi Mistrzów. Real Madryt – Bayern Monachium 2:1 (0:0): Joselu (88., 92.) – Davies (68.). W pierwszym meczu 2:2, awans Realu. Paris Saint-Germain – Borussia Dortmund 0:1 (0:0): Hummels (50.). W pierwszym meczu 0:1, awans Borussii. Finał 1 czerwca na stadionie Wembley w Londynie.

wyborcza

REDAKCJA ul. Czerska 8/10, 00-732 Warszawa
Telefon: 22 555 66 00 (czynny w dni powszednie w godz. 10-17);
E-mail: redakcja@wyborcza.pl
Listy do redakcji: listy@wyborcza.pl
Redakcja nie zwraca tekstów niezamówionych oraz zastrzega sobie prawo ich redagowania i skracania.
Wnioski i pytania w sprawie ochrony danych osobowych: iod@agora.pl
REDAKTOR NACZELNY: Adam Michnik
PIERWSZY ZASTĘPCA, REDAKTOR NACZELNY WYBORCZA.PL: Roman Imielski
ZASTĘPCY: Aleksandra Sobczak, Bartosz T. Wieliński
PROJEKT GRAFICZNY: Jacek Utko
GRAFICY: Magdalena Birska, Paweł Kapusta, Tomasz Lebiada, Paweł Lubowicz, Agata Łuszcz, Jakub Piotrowski, Łukasz Rudnikowski
PORTRETY AUTORÓW: Agata Marszałek
Prenumerata cyfrowa: prenumerata.wyborcza.pl; pomoc@wyborcza.pl, 22 555 54 55, 519 255 455
Inne formy prenumeraty: wyborcza.pl/prenumerataGW

Kolportaż: Problemy z dostępnością „Wyborczej” lub z właściwą mutacją lokalną. Informacje o możliwości kupienia dodatków: kolportaz@wyborcza.pl
Gazeta Wyborcza w serwisach społecznościowych: facebook.com/wyborcza, twitter.com/gazeta_wyborcza, instagram.com/gazeta_wyborcza

WYDAWCA
Wyborcza sp. z o.o., ul. Czerska 8/10, 00-732 Warszawa; NIP: 521-403-30-11
PREZES ZARZĄDU: Wojciech Bartkowiak
CZŁONKOWIE ZARZĄDU: Mikołaj Chrzan, Joanna Kwas

REKLAMA
Dyrektor sprzedaży: Marta Gądek
Biuro reklam i ogłoszeń: ul. Czerska 8/10, 00-732 Warszawa
reklama@agora.pl; 22 555 55 55, faks: 22 555 54 44
DRUK: Wyborcza sp. z o.o.
ISSN 0860-908X
Rozpowszechnianie redakcyjnych materiałów publicystycznych bez zgody wydawcy jest zabronione.



OGŁOSZENIE BEZPŁATNE

Kraj/34313250



Fundacja Avalon – Bezpośrednia Pomoc Niepełnosprawnym zwraca się z prośbą o pomoc finansową dla podopiecznego Stefana Buczkowskiego.

Pan Stefan jest rencistą opiekującym się niepełnosprawną córką. Sam od ponad 18 lat przebywa na rencie z powodu depresji, zaburzeń nastroju, nadciśnienia tętniczego oraz zwyrodnienia kręgosłupa, w dzieciństwie przeszedł zapalenie opon mózgowych. Opieka nad córką i problemy zdrowotne spowodowały brak podjęcia pracy zarobkowej przez pana Stefana. Wszystkie oszczędności zostały wydane na leczenie i rehabilitację córki, dlatego zwracamy się do Państwa o każdą nawet najdrobniejszą wpłatę na leczenie i rehabilitację dla pana Stefana.

Fundacja Avalon – Bezpośrednia Pomoc Niepełnosprawnym

62 1600 1286 0003 0031 8642 6001

z dopiskiem: na ochronę zdrowia Buczkowski (11597)